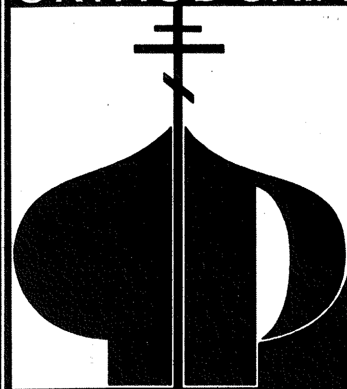


ISSN 0867-7476
Nr indeksu 379786

- O religii w szkole
- Światłość Supraśla
- Szlakiem furmanów
- W stolicy narkomanów

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

Miesięcznik ogólnopolski Nr 7 (144) lipiec 1997 Cena 1,5 zł

W dzień Świętego Ducha, 16 czerwca, arcybiskup Sawa poświęcił główny ikonostas w cerkwi Świętego Ducha na Antoniuku w Białymstoku. Czytaj str. 3 Fot. Piotr Sawicki

Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się zbytnio o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodziać. Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie? Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichrzów, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one? Kto z was przy całej swej trosce może choćby jedną chwilę dołożyć do wieku swego życia? A o odzienie czemu się zbytnio troszczycie? Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam: nawet Salomon w całym swoim przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich. Jeśli więc ziele na polu, które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie tym bardziej was, małej wiary? Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o Królestwo [Boga] i o jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane. Nie troszczcie się więc zbytnio o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie troszczyć się będzie. Dosyć ma dziś swojej biedy.

Mt 6, 25-34

PRZED WIELKĄ IKONĄ PRZYRODY

W imię Ojca i Syna i Świętego Ducha!

Spójrzcie na ptaki niebieskie, mówi Pan, spójrzcie na kwiaty polne. W Swoich przypowieściach często mówi o żywych istotach, ptakach, kwiatach, drzewach, zieleniejących i usychających, złocących się łanach, ziarnach, które padają na ziemię, aby dać życie nowemu kiełkowi. Tym samym Pan zwraca naszą uwagę na otaczającą nas przyrodę, w której zawiera się Boża mądrość i piękno. We własnej marności, pośród codziennych spraw i trosk przestajemy ją zauważać i odczuwać. Wszystko zmienia się dla nas w jeden szary obraz. Lecz Pan mówi do nas: *Przypatrz się, rozejrzyj wkoło, jak wielu rzeczy przyroda może nauczyć człowieka.*

Przede wszystkim jest ona dla nas siostrą i matką. Również ona wyszła z rąk Stwórcy, i my, patrząc na nią, wychwalamy Tego, który wszystko to stworzył. Kiedy twoja noga stąpa po trawie, pamiętaj o tym, że pod nią znajduje się stworzone przez Pana Życie. Każda bylina, każde drzewo, lecący ptak - wszystko to są Boże stworzenia. I kiedy człowiek nauczy się patrzeć na to, wówczas jego serce stale znajduje się jakby przed wielką ikoną przyrody.

Pośród wszystkich dzieł ludzkiej sztuki nie ma na tyle przepięknego, jak sama przyroda. Któż może stworzyć coś piękniejszego niż poranny wschód słońca? Popatrzcie na kwiaty, jak wszystkie kierują się ku słońcu. Jest to obraz duszy kierującej się do Boga. Jeden ze świętych tak właśnie nazwał swoje dzieło o duszy chrześcijanina - "Słonecznik", ukazując, że dusza powinna zwracać się ku słońcu prawdy, do Pana, tak jak słonecznik i inne kwiaty obracają się za płynącym z nieba życiodajnym światłem.

Spójrzcie na ptaki niebieskie - mówi On. My jednak jesteśmy obojętni, nasza dusza jest skamieniała i odrętwiała. Lecz przecież one są przepiękne! Mówią o tym, że Pan troszczy się nawet o to co najmniejsze. Nawet znikoma trawka pod naszymi nogami jest cudem. Tym bardziej nasza dusza jest najukochańszym stworzeniem naszego Stwórcy. Gdy pod naszymi nogami płynie strumyk czy rzeka, rozumiemy jak wielkie znaczenie życiowe posiada stworzona przez Boga woda, jak jest dla nas cudowna i ważna. Ci, którzy mieszkali w miejscach pozbawionych wody wiedzą, jak ludzie cenią i kochają wodę. Dla nich studnia jest niczym świątynia.

Przyrodę mamy zawsze przed naszymi oczami. Gdy jesteście zmęczeni, duchowo przytłumieni, mroczni, gdy codzienne burze przygniatają waszą duszę, skorzystajcie z wolnej chwili, wyjdźcie do sadu, przespacerujcie się. Oto po sąsiedzku, za cmentarzem, jest las. I od razu z naszej duszy zmywany jest osad dziennego pyłu. Jak rzadko z tego korzystamy, jak mało cenimy! Gdy człowiek w swoim mieszkaniu, dusznym i zakurzonym, stara się chociażby na parapecie wyhodować kilka kwiatków, to zdaje mi się, że go rozumiem. Człowiek ten pragnie wnieść do tego martwego świata chociaż trochę piękna i życia i jest to rzeczywiście obraz Boży obok nas.

Tak też wszystko to, co nas otacza, świadczy o Panu. Nie daremnie piewca psalmów mówi: *Niebiosa opowiadają chwałę Boga, a firmament głosi dzieło rąk Jego.* Lecz ja dodałbym do tych słów: nie tylko niebiosa, ale i ziemia, i wszystko wkoło mówi o swym Stwórcy, śpiewa o Nim, wychwala Go. I poranny śpiew ptaków jest chórem na cześć Pana, może nieświadomym, lecz szczerym i prawdziwym, bowiem w stworzeniu Bożym nie ma kłamstwa.

Błędem ludzi było oddawanie czci przyrodzie. Istnieje opowieść o tym jak starożytny starotestamentowy praojciec Abraham podszedł do dużego drzewa, któremu cześć oddawali poganie i powiedział: "Czy nie ty jesteś Bogiem?" Ogromny, mocny dąb, z silnymi korzeniami sięgającymi gleboko w ziemię i gigantycznie rozrzuconymi konarami, odpowiedział mu: "Nie jestem Bogiem". Wówczas Abraham wyszedł na brzeg morza, stanął na piasku, ujrzał buszujące fale, niekończącą się bezkresną dal i powiedział: "Czy nie ty jesteś Bogiem?" Morze mu odrzekło: "Nie". Nastał wieczór i nad wodą zapaliły się gwiazdy, wzeszedł księżyc, ozłocił wodę i patrząc na niego Abraham zawołał: "Oto gdzie jest Bóg!" A gwiazdy mu odpowiedziały: "Nie, nie jesteśmy bogami". "Któż więc jest Bogiem?" - zapytał zamyśliwszy się praojciec. I całe stworzenie odrzekło mu chórem: "Ten, który nas stworzył".

Oto jest dla nas wszystkich napomnienie: wieczny obraz wiecznej przyrody, która wyszła z rąk Stwórcy. Jesteśmy z ciała jej dziećmi, chociaż duchem jesteśmy na tym świecie gośćmi. Bądźcie uważni, patrzcie wkoło, uczcie się przyjmować te cudowne, przepiękne dary, które Pan daje nam w Swym stworzeniu. Amen.

o. **Aleksander Mień**

Przekład: **Jarosław Charkiewicz**

Największa w Polsce, białostocka cerkiew Świętego Ducha, ma już ikonostas

WSZYSTKO WYJĄTKOWE

W dzień Świętego Ducha, 16 czerwca, arcybiskup Sawa poświęcił główny ikonostas w cerkwi Świętego Ducha na Antoniuku w Białymstoku. Świątynia ta, największa w Polsce i jedna z największych w Europie, budowana jest od 1982 roku. Jej rozmiary: wysokość z krzyżem 56 metrów, kubatura głównej cerkwi - 36 tysięcy metrów sześciennych, wielka staranność wykonania, budzi podziw i uznanie nie tylko prawosławnych.

- Nasza cerkiew - mówi proboszcz parafii Świętego Ducha **Jerzy Boreczko** - jest wyjątkowa. Każdy element, zawiasy, klamki, ikony, polichromia, oświetlenie, ze względu na rozmiary budowli jest wyjątkowy. Prace były i są bardzo złożone, a każda decyzja musi być dokładnie przemyślana i skonsultowana.

Ojciec Jerzy mówi o ciężkim brzemieniu odpowiedzialności za wszystko, co w cerkwi i wokół niej jest robione. Jak dotychczas wszystko udaje się wspaniale i chyba każdego, kto przekracza bramę ogrodzenia cerkwi, ogarnia uczucie podziwu dla projektantów, budowniczych, tych, którzy całość prac organizują i nadzorują, a przecież dla o. Jerzego i jego wikariuszy budowa ta to nie jedyny i nie najważniejszy duszpasterski obowiązek.

Postęp prac jest imponujący. W ciągu ostatnich kilku lat ułożono marmurową (około tysiąc metrów kwadratowych) mozaikową posadzkę. Zagospodarowano teren (ułożono piękny polbruk) wokół cerkwi. Zbudowano prowizoryczną dzwonnicę z sześcioma dzwonami, wzniesiono studnię - kaplicę do święcenia wody. Równolegle prowadzono prace budowlane przy parafialnym domu. Obok już istniejącego (1000 m^2 powierzchni) stoi w stanie surowym drugi (1800 m^2).

Ale w dniu parafialnego święta uwaga wiernych skupiona była przede wszystkim na ikonostasie. Wykonany z dębu, z pięknymi rzeźbieniami, z napisanymi w klasycznym, nowgorodzko-bizantyjskim, stylu ikonami, robi ogromne wrażenie. Wstępny projekt ikonostasu wykonał architekt **Wiktor Szepieto** z Sankt Petersburga. Ostateczną jego wersję zaś projektant cerkwi, **Jan Kabac**. Konstrukcję przygotowano w parafialnej stolarni, a rzeźbę wykonało pięciu artystów z Poczajowa. Zajęło im to dwa lata. Ojciec Jerzy długo poszukiwał ikonopisców. Jeździł do Moskwy, Sankt Petersburga. Zdecydował się na ikonopisców z Mińska. **Aleksander Łoś** i **Wiktor Downar** byli znani i sprawdzeni (malowali cerkwie w Czarnej Białostockiej i Siemiatyczach). Ikony "współbrzmią" z ikonostasem i wnętrzem. Jeśli również boczny ikonostas, świętego Sawy Serbskiego, i polichromia ścian będą wykonane z równym kunsztem, wnętrze cerkwi, podobnie jak jej wygląd zewnętrzny, będzie stanowiło wspaniałe dzieło sztuki.

Cerkiew Świętego Ducha w fazie początkowej budowana była z ofiar wszystkich prawosławnych mieszkańców Białegostoku. Od kilku lat, gdy w naszym mieście rozpoczęto budowy kolejnych świątyń, cały ciężar finansowania przejęli parafianie. Dlatego o. Jerzy serdecznie prosi wszystkich ludzi dobrej woli o ofiary.

Eugeniusz Czykwin

Dary na budowę cerkwi można wpłacać na konto: PKO BP I O/M Białystok, nr 10201316-53279-270-1.

"Przegląd Prawosławny", miesięcznik
Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja Ekumeniczna "Tolerancja". Kolumny w języku białoruskim i ukraińskim wydawane są przy finansowym wsparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki
Redaguje zespół w składzie: Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (red. naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk (sekretarz redakcji), Anna Radziukiewicz (z-ca redaktora naczelnego), Dorota Wysocka.
Stale współpracują: Sergiusz Borowik, Jarosław Charkiewicz, Marek Dolecki (fotoreporter), Jiři Karpowicz (Karlove Vary), Andrzej Kempfi, o. Gabriel (Krańczuk - Święta Góra Atos), Irena Matus, Antoni Mironowicz, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Naumow, ks. Henryk Paprocki, ks. Grzegorz Sosna, ks. Stanisław Strach, Andrzej Turczyński (Słupsk), Lidia Walters (Chicago)
Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz
Opracowanie graficzne: Dorota Wysocka
Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. (0048-85 - nr kierunkowy z zagranicy) i (085 - nr kierunkowy z kraju) 42-18-57.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo skracania tekstów nie zamówionych
Skład, łamanie i druk: Orthdruk, Białystok, ul. Składowa 9, tel. 42-25-17
Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza. Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska". Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji (szczegóły, str. 42)

Dziś w numerze: str.

W Janówce na Podlasiu stanie cerkiew

W ZGODZIE I HARMONII

Pogoda od kilku dni była brzydka. Ale w niedzielę lało od rana. Jak w takich strugach deszczu przebiegnie uroczystość, którą w niewielkiej podlaskiej wsi przygotowywano od rana? Przecież ani duchowieństwo, ani chór, ani wierni nie mają się gdzie skryć. Padało jeszcze o szesnastej, gdy przybył władyka. Chlebem i solą witano go pod parasolem. Minutę później wyszło słońce. Świeciło przez całe nabożeństwo. Gdy śpiewano ostatnią pieśń, znów trzeba było otworzyć parasole. - To musi być znak. Dobry znak - komentowano.

- Inicjatorzy tego dzieła, patrząc na ogrom czekających ich zadań, być może czują się niepewnie. Niepotrzebnie. Nic, co czyni się z błogosławieństwa Bożego, z woli Boga, nie jest ciężarem. Odniesiecie sukces - zapewnił mieszkańców Janówki w gminie Hanna w woj. bialskopodlaskim władyka **Abel**, biskup lubelski i chełmski. 1 czerwca poświęcił tam kamień węgielny pod budowę nowej cerkwi św. Dymitra Sołuńskiego.

Parafia prawosławna w Janówce, poprzez osobę proboszcza złączona z parafią w pobliskim Holeszowie, skupia około trzydziestu rodzin. I ta garstka wiernych zdecydowała się obok maleńkiej, drewnianej kapliczki, "od zawsze" strzegącej bram wsi, wznieść świątynię z prawdziwego zdarzenia.

Może łatwiej było im się zdecydować, gdyż nie czuli się osamotnieni. - Mieszkają tu prawosławni i katolicy - mówią ludzie. - Ale wyznanie nas nie dzieli. Każda tutejsza rodzina ma przecież prawosławne korzenie, a że losy różnie się układały i młodzi w większości odeszli od wiary swych przodków... Żyjemy razem, razem pracujemy i często razem się modlimy do tego samego Boga. Cała wieś wzniesie cerkiew, tak jak cała pomagała przy wylewaniu fundamentów i przygotowywaniu dzisiejszego święta. Szkoda, że nie wszędzie tak się dzieje.

- Tutaj, co warto podkreślić w dniach papieskiej wizyty, urzeczywistniają się słowa Jana Pawła II - uzupełnił tę myśl biskup Abel. - Katolicy i prawosławni zebrali się na modlitwę, wspólnie przywołując łaskę Ducha Świętego. To miejsce jest święte. Stanowi o tym poświęcony dziś kamień węgielny z cząsteczkami relikwii. Ale to miejsce już było święte. Ileż to razy sprawowali tu, tak prawosławni jak i katolicy, Najświętszą Eucharystię, ileż razy wznoszono tu modły do Stwórcy. Świątynia jednak to tylko fizycznie Dom Boży. Żywy organizm Domu Bożego powinniśmy tworzyć my wszyscy, cała społeczność. To najważniejsze budowanie.

Wszystkich mieszkańców Janówki, choć żyją w przykładnej harmonii i symbiozie, jest jednak tylko około stu pięćdziesięciu. Trudno im, przy tak poważnym zadaniu, liczyć wyłącznie na własne siły. Społeczny Komitet Budowy Cerkwi, na czele którego stoi, rozpoczynający dopiero swą pasterską posługę





proboszcz **Sławomir Kochan**, zacząć musi od poszukiwania funduszy. Liczy na pomoc prawosławnych z całego kraju i zagranicy. Tak solidarna, zaangażowana i stawiająca sobie odważne cele społeczność z całą pewnością zasługuje na wsparcie. Decyzją Soboru Biskupów 15 lipca we wszystkich cerkwiach w Polsce odbędzie się kolekta na budowę świątyni w Janówce. Podajemy też numer konta, na które można wpłacać ofiary:

Parafia prawosławna św. Dymitra Sołuńskiego w Janówce, Nadbużański Bank Spółdzielczy 21-517 Hanna, nr 80280004-1951-27016-11.

Słowa podziękowania za przygotowanie i uświetnienie podniosłej uroczystości władyka Abel skierował do mieszkańców wsi, księdza proboszcza, zgromadzonego duchowieństwa, katolickiego proboszcza parafii Hanna, przedstawicieli władz wojewódzkich i gminnych oraz chóru - oktetu męskiego pod dyrekcją dr. **Włodzimierza Wołosiuka**.

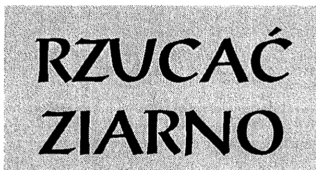
- Nie bój się, niewielkie stado - jeszcze raz pocieszył zebranych biskup. - Będziemy czynili modlitwy, by dobry Bóg przyspieszył dzień, w którym dokonamy poświęcenia nowej świątyni.

Dorota Wysocka

Po siedmiu latach katechezy w szkolnych murach

Przekazywanie wiary jest wielką tajemnicą. Nie znamy dokładnie jego mechanizmów. Dorośli rzucają ziarno, Bóg sprawia, że ono kiełkuje i wzrasta (Mk 4, 27). Prawie zawsze wiarę przekazują rodzice. To oni pokazują ikonę, uczą pierwszych modlitw, prowadzą do *priczastija*. Ich siew uzupełniają, systematyzują i pogłębiają katecheci. Od siedmiu lat już w szkolnych murach.

Baliśmy się tego wszyscy. Choć przy każdej parafii prowadzone były mniej lub bardziej systematycznie zajęcia, a na półkach w wielu domach stały już wznowione opracowanie Starego i Nowego Testamentu oraz Nauka o nabożeństwach prawosławnych o. Konstantego Bondaruka, wprowadzenie religii do szkół przyjęliśmy z dużymi obawami.



- Skąd ja wezmę 22 katechetów? - niepokoił się przed siedmiu laty o. **Jerzy Boreczko**, proboszcz parafii Świętego Ducha, diecezjalny wizytator. I nie był w swym zakłopotaniu odosobniony. Sami duchowni nie byli w stanie dotrzeć do ponad 175 białostockich szkół i przedszkoli. Co do tego nikt nie miał wątpliwości. Podobne sygnały docierały z całej diecezji, a także z pozostałych.

- Zostałam katechetką, bo Cerkiew potrzebowała katechetów - powraca do wspomnień **Elżbieta Cetra**, nauczycielka religii ze Szkoły Podstawowej nr 6. - Miałam ukończone studia pedagogiczne, więc nie zastanawiałam się długo. Zresztą nie byłam wyjątkiem, do szkół, w odpowiedzi na apel duchownych, poszły całe grupy młodzieżowego Bractwa.

- Stukaliśmy także do drzwi rusycystów - dodaje o. Jerzy. - Wielu z nich było bez pracy, a w czasie studiów zetknęło się z językiem starocerkiewnosłowiańskim, także żywotami świętych.

Na palcach można było policzyć tych, którzy do misji byli dobrze przygotowani. Większości teologów brakowało przygotowania pedagogicznego, nauczycielom - teologicznego. I jedni i drudzy chwycili za książki. Zaledwie przebrzmiał pierwszy dzwonek, staraniem Kurii ruszyły kursy w ramach utworzonego Pedagogicznego Studium Katechetycznego. Ukończyły je, zaglądamy do statystyk diecezjalnego wizytatora o. **Anatola Ławreszuka**, 273 osoby. I choć w międzyczasie powstało podyplomowe studium pedagogiczne dla absolwentów studiów teologicznych i seminariów duchownych, dopiero utworzenie Ekumenicznego Instytutu Pedagogiczno - Katechetycznego przy Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej - studiuje w nim 57 osób - zdaje się ostatecznie porządkować sprawę kadr.

Zajęcia z religii nie powinny być normalnymi lekcjami, winny natomiast zachowywać ich podstawowe ogniwa - brzmią zalecenia metodyków.

- Kiedy w pierwszym roku mojej pracy zastosowałam inną, nietradycyjną metodę prowadzenia lekcji, pojawiły się spóźnienia, nieusprawiedliwione nieobecności, brak systematyczności w prowadzeniu zeszytów - przyznaje Elżbieta Cetra. - Musiałam więc zmienić koncepcję i zaostrzyć dyscyplinę. Zresztą ku zadowoleniu dzieci. - Proszę pani, proszę pani, obiecała pani sprawdzić mój zeszyt, dziś wołają już od progu.

- Dzieci z klas początkowych szkoły podstawowej bardzo lubią notować, kolorować, podkreślać tematy, dostawać stopnie - potwierdza **Jean Tchekan**, redaktor naczelny "Service Orthodoxe de Presse" z Paryża. Taki, bardziej szkolny, model prowadzenia zajęć sprawdza się w tej grupie wiekowej dobrze, pod warunkiem że są podręczniki i sensowny program.

O dobry jest niezwykle trudno. Każdy weryfikuje czas i samo życie.

- Obecny program do szkół podstawowych, choć dużo lepszy niż poprzedni, wydaje się być przeładowany, zwłaszcza w VII-VIII klasie - podkreśla o. Boreczko.

- Dzieci bardzo lubią tematy o cerkwi, Dekalogu, najtrudniejsze są wiadomości o nabożeństwach - przyznaje Elżbieta Cetra. - Nie wszyscy spośród moich uczniów chodzą bowiem regularnie na nabożeństwa.

- W mojej szkole największym zainteresowaniem cieszą się tematy z teologii porównawczej - podkreśla inny katecheta. Szereg pytań wynika z prostych obserwacji, żyjemy przecież wśród innosławnych. - Dlaczego my nie mamy pierwszej komunii, bo też chcielibyśmy dostawać prezenty? - pytają zawsze dzieci w maju. Albo: Dlaczego żegnamy się trzema palcami? Zresztą z wieloma pytaniami przychodzą uczniowie katoliccy. Zajęć tych powinno być w programie dużo więcej, tym bardziej, że z podobnymi zapytaniami zetkną się także w miejscu pracy.

Podobnie zbyt mało mówi się w szkole podstawowej o tradycji prawosławnej, *o pominowienii usobszych* na przykład jest tylko jedna lekcja. Warto też przekartkować książki do innych przedmiotów i tam, gdzie się da, wprowadzić tematy równoległe. Czasy się bowiem zmieniają. W podręczniku do historii do klasy V, autorstwa **Ewy Wipszyckiej**, znajdziemy informacje o państwie Wiślan ze znanym cytatem z Żywota św. Metodego *Potężny książę, bardzo potężny, siedząc w Wiśle, urągał chrześcijanom i szkody im wyrządzał. Posławszy więc do niego, kazał mu św. Metody powiedzieć: "Dobrze by było synu, abyś się dał ochrzcić dobrowolnie na swojej ziemi, bo inaczej będziesz w niewolę wzięty i zmuszony przyjąć chrzest na ziemi cudzej. Wspomnisz moje słowo". Tak się też stało.* Na religii więc aż się prosi lekcja na temat początku obrządku słowiańskiego na ziemi polskiej. Podobnie można zrobić z tematem o Bizancjum, czy o narodzinach państw w Europie Środkowej i Wschodniej, czy też... o naukowej teorii powstania świata.

- Wielkim problemem, który stale wypływa na konferencji katechetów, jest kwestia języka - przyznaje o. Boreczko.

Pojawił się mały słowniczek polsko - starocerkiewnosłowiański oraz książeczka "Uczmy się języka staro - cerkiewno - słowiańskiego" autorstwa matuszki **Haliny Borowik**, ale wymiar godzin poświęcony na naukę tego języka wydaje się za mały. Tu i ówdzie podnoszą się głosy, by np. w piątej klasie uczyć tylko tego języka. Nie wiem, na ile pomysł ten jest realny, zdaję sobie sprawę z tego, że wymaga on doskonałego przygotowania katechetów i sensownie opracowanej metodyki. Póki co niektórzy katecheci czytają na lekcji niedzielną Ewangelię w języku starocerkiewnosłowiańskim i polskim. Inni idą jeszcze dalej.

- Jedną z dwóch ustawowych godzin poświęcają na tłumaczenie niedzielnego czytania Ewangelii, tłumaczenia w miarę dokładnego, takiego słowo po słowie. Mniej więcej po dziesięciu lekcjach zdolniejsi uczniowie zaczynają zapamiętywać i wyłapywać powtarzające się słowa. Dzieci nie są więc wyalienowane w trakcie nabożeństwa.

- W mojej parafii Świętego Ducha na

ciąg dalszy na str. 6

cig dalszy ze str. 5

wcześniejszej liturgii List Apostolski i Ewangelię czytamy po starocerkiewno - słowiańsku i polsku - dodaje o. Boreczko. - Decyzję taką podjąłem na prośbę młodzieży i z błogosławieństwa władyki **Sawy**, nie bez komentarzy ze strony parafian. Dziś przyjeżdżają do nas niektórzy rodzice z dziećmi z innych parafii, choć kilka osób z mojej, na znak protestu, przestało w ogóle przychodzić do naszej cerkwi. Oto jak bardzo złożona i skomplikowana jest ta kwestia.

Łatwiejsze wydaje się zorganizowanie pomocy naukowych, choć jest to w dużym stopniu sprawa samych katechetów. Do ich dyspozycji są plansze przygotowane przez hajnowskiego Bratczyka, kolorowanki dla najmłodszych dzieci - nie powinny mieć zbyt małego formatu, bo to utrudnia im pracę i zniechęca - filmy.

- Często wypożyczam ze sklepiku Bractwa utensylia cerkiewne, aby zanieść i pokazać je dzieciom - mówi Elżbieta Cetra. - Gdyby tak jeszcze można było zakupić na potrzeby katechezy komplet szat liturgicznych. Każdy z nas mógłby z nich korzystać.

Póki co prawosławni doradcy od katechezy, **Barbara Uścinowicz** i **Halina Borowik**, pragną zorganizować taki mini bank danych. Każdy z tematów miałby swoją teczkę, a w niej wszystko to co może się przydać przy prowadzeniu takiej lekcji. Obie metodyczki, zatrudnione w Zespole Placówek Doskonalenia Nauczycieli, organizują lekcje pokazowe i spotkania dla katechetów, służą doświadczeniem, zachęcają, by nie pozostawać cały czas w szkolnych murach.

- Z moich obserwacji wynika, że niektóre lekcje najlepiej jest przeprowadzać w cerkwi - mówi Elżbieta Cetra. - Ot, chociażby o nabożeństwie. Stoję z z dziećmi w *pritworie* i wyjaśniam to, co dzieje się w świątyni. To lepiej służy *wocerkowleniju*.

Sama od kilku lat chodzi też z dziećmi na pielgrzymki do Zabłudowa, w wigilie Dnia Męczennika Gabriela, inni katecheci organizują wyjazdy do monasterów w Supraślu, Grabarce, Jabłecznej.



Na lekcji religii dzieci z I klasy lepiły z plasteliny cerkiew (Szkoła Podstawowa nr 19 w Białymstoku, rok szkolny 1992/93)

RZUCAĆ ZIARNO



Starsze dzieci pojechały z katechetką do Jabłecznej (rok szkolny 1995/96)

W klasach 1-4 w zasadzie nie ma kłopotu z frekwencją. Opuszczanie zajęć pojawia się w klasach starszych szkoły podstawowej. Najgorzej jest w szkołach średnich. W czym tkwią przyczyny?

Czasami w zwykłym lenistwie, opozycji wobec rodziców, także w złych doświadczeniach wyniesionych ze szkoły podstawowej bądź nudnie przeprowadzanych lekcjach, niespójnie ułożonym rozkładzie lekcji, szczególnie dotkliwie uderzającym w młodzież dojeżdżającą. Kościół katolicki, żeby temu przeciwdziałać, stosuje różne formalne naciski.

- Dość trudno jest zachęcić młodzież do myślenia, stawiania pytań - przyznaje **Tatiana Misijuk**, od pięciu lat prowadząca lekcje religii w VI LO. - Cechuje ją dosyć mała samodzielność i to jest bolączka całego naszego systemu oświatowego. Każdy temat, jeśli się go odpowiednio przedstawi i wywoła dyskusję, może być bardzo interesujący i odkrywczy, nawet jeśli traktuje o pozornie znanych sprawach czy oczywistych sformułowaniach, ot, chociażby co znaczy "czyści sercem" albo "ubodzy duchem"...

W swojej pracy nieraz sięga i do Biblioteczki Bractwa, książki "Żyw Bog" autorstwa francuskich teologów, czy "Odwagi modlitwy" **Antoniego Blooma**, która pozwala inaczej spojrzeć na siebie i na relację z Bogiem.

- Pokazuję też młodzieży doskonały film o św. Grzegorzu Peradze, zawsze ilekroć o. Matusiak jest w Polsce organizuję z nim spotkania, bo świetnie potrafi nawiązać kontakt z nastolatkami - dodaje Tatiana. - Zresztą w szkole średniej relacja katecheta - uczeń jest bardziej dojrzała i katecheta musi być po prostu wiarygodny.

We Francji, gdzie religii młodzież uczy się przy cerkwi, w pracy z nastolatkami odchodzi się od systemu szkolnego.

- Nie mamy stałego programu, może dlatego, że naprawdę dobrego nie spotkaliśmy - przyznaje Jean Tchekan. - Zajęcia, najczęściej raz na dwa tygodnie, koncentrują się wokół cyklu świąt, zawsze w ścisłym związku z ikoną, tekstami liturgicznymi, Biblią - służą *wocerkowleniju*. Bez ścisłego związku z nabożeństwem, lekcje religii pozostają scholastyką.

Przykład pięknego połączenia ikony z tekstami Ojców Kościoła? Wielkanoc, Ikona Zejścia do piekieł i kazanie św. Jana Złotoustego, począwszy od słów *Niech nikt nie boi się śmierci...*" do końca. Lekcje powinny też przynosić odpowiedź na to, co rzeczywiście nurtuje młodzież.

- Przełom 13-14 lat jest trudnym przedziałem wiekowym - uważa Jean Tchekan. - Wtedy organizujemy wspólne, rodziców i dzieci, wyjazdy do monasterów. Pracujemy fizycznie i uczestniczymy w nabożeństwach.

Bywa, że dzieci nie chcą chodzić ani na religię, ani do cerkwi. Co wtedy robić?

- Nie wiem - przyznaje Jean Tchekan. - Ja w takich sytuacjach do swych doro-

słych dziś synów mówiłem: - Jest to zbyt ważne, bym chciał Was zmusić. I nie zmuszałem. Mijały kolejne niedziele i do cerkwi chodziliśmy z żoną sami. Przeżywaliśmy to głęboko, ale po każdej liturgii, na przekór ich humorom, w radosnym nastroju wracaliśmy do domu. Zawsze z prosforką. I tę prosforkę dawaliśmy synom, a przed obiadem stawaliśmy przed ikoną i śpiewaliśmy tropar. Dzisiaj, gdy zachoruję, prosforkę z cerkwi przynoszą mi moi synowie. Jedna jest rzecz ważna: młodzi muszą wiedzieć, że na religię czy do cerkwi mogą przyjść zawsze i nikt nie będzie na nich patrzeć z ukosa. Z radością trzeba ich przyjąć i powitać, a nie pytać "dlaczego tak długo cię nie było". Sądzę, że ogromną rolę w religijnym wychowaniu dzieci odgrywają rodzice, ich żywy przykład...

- Jak ocenić minione siedem lat religii w szkole? Myślę, że w sumie pozytywnie - uważa o. Boreczko. - Katechezą objęliśmy o około 50 proc. młodzieży, więcej niż przedtem, uaktualniliśmy też sam sposób przekazywania wiedzy. Prawosławni uczniowie bez wątpienia wiedzą więcej.

Na szczęście nie sprawdziły się obawy, że nasze dzieci będą w szkołach szykanowane. Owszem na początku zdarzały się przezwiska *kacap* czy *ruski*, ale były to sytuacje sporadyczne. Podobnie sporadycznie dochodzi do nieporozumień z katolickimi katechetami. Dzieci niejednokrotnie odwiedzają się nawzajem na lekcjach religii. Podyktowane to jest najczęściej przyjaźnią, rzadziej prawdziwym zainteresowaniem. - Och przecież wy macie prawie to samo, dziwią się najczęściej katolickie dzieci, co w mieście, w którym 72 proc. uczniów szkół zawodowych nie wie, czy prawosławie jest religią chrześcijańską, może mieć pozytywne znaczenie. Oczywiście pod warunkiem, że strona silniejsza potrafi uwolnić się od prozelitycznych zapędów.

- Myślę, że religia w szkole przyczyniła się do zmniejszenia kompleksów - dodaje o. Boreczko. - Nasza obecna młodzież znacznie się różni od swych poprzedników. Jeszcze przed 15 laty było nie do pomyślenia, by na białostockiej ulicy młody człowiek powiedział *Christos woskresie* czy *Sława Iisusu Christu*. Dzisiaj zdarza się to często. Dalecy jednak jesteśmy od triumfalizmu. Duże kłopoty mamy z sensownym rozkładem zajęć, oferta podręczników jest dosyć uboga. Nieustannie powinniśmy podnosić kwalifikacje katechetów.

Cały też czas trzeba pamiętać, że wiedza o Bogu to pierwszy etap do poznania Boga.

Alla Matreńczyk

Religia nie jest w szkole takim samym przedmiotem jak matematyka czy fizyka

Wprowadzono religię do szkół. Było to w roku 1990. Cerkiew stanęła przed ogromnym problemem. Kto jej będzie uczyć? Duchowni - niemal wszyscy - nie mają przygotowania pedagogicznego. A pedagodzy - wszyscy - teologicznego.

Arcybiskup diecezji białostocko-gdańskiej Sawa zaprasza do siebie pedagogów.

UCZENIE UCZĄCYCH

Powstaje Pedagogiczne Studium Katechetyczne. **Jan Zieniuk**, wówczas dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej im. Władysława Spasowskiego w Białymstoku, staje na jego czele. Jest również głównym organizatorem studium. Wielki wysiłek społeczny dyrektora, duchownych i pedagogów zaowocował po trzech latach 137 dyplomami nauczyciela katechety, uznanymi przez ministerstwo oświaty.

Katechetów potrzebowała cała Polska, nie tylko diecezja białostocko-gdańska.

Powstaje podyplomowe studium pedagogiczne dla absolwentów Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i seminariów duchownych. Taniej będzie, jeśli wykładowcy będą jeździć do słuchaczy niż na odwrót - zapadła decyzja. Wykłady organizuje się więc w Warszawie, Cieplicach, Mikołajkach i Supraślu. Nauczyciele znów pracują społecznie.

Jan Zieniuk uczy pedagogiki podczas 120 godzin. We czwartki z rana w Warszawie, po południu już w Cieplicach. Żeby zdążyć na zajęcia leci do Wrocławia samolotem. Tam spędza jeszcze ze słuchaczami piątek i sobotę. Wraca do Warszawy samolotem, by na sam koniec tygodnia zdążyć na zajęcia do Mikołajek, bo tam też czekają na jego bogatą wiedzę pedagogiczną nie tylko duchowni. Wysiłek owocuje 273 dyplomami dla osób, które mogą już uczyć religii w szkole.

Teraz przy ChAT istnieje instytut pedagogiczny o charakterze międzywyznaniowym. Uczą się w nim prawosławni, ewangelicy i starokatolicy. Raz w tygodniu Jan Zieniuk przekazuje tam swoją wiedzę.

Niemal każdy zawód wymaga ciągłego doskonalenia się, nauczyciela szczególnie.

A jak doskonalić katechetów?

Można prowadzić kursy, seminaria, warsztaty, sympozja, konsultacje, wydawać materiały pomocnicze do nauczania religii, organizować lekcje pokazowe. Tylko kto ma się tym zająć?

Jan Zieniuk zostaje w 1993 roku dyrektorem Zespołu Placówek Doskonalenia Nauczycieli. Otrzymuje w Białymstoku przy ulicy Złotej stary, zaniedbany, ale przestronny, bo liczący około dwóch tysięcy metrów, budynek. Budynek po liceum wychowawczyń przedszkoli, po studium nauczycielskim, po liceum ogólnokształcącym. Od ponad czterdziestu lat zawsze ktoś kogoś w nim uczył.

W ciągu niespełna roku, kierując różnymi brygadami, doprowadza budynek - poprzez wymianę podłóg, dachu, okien, przesuwanie ścian - do blasku, jak sam określa, godnego nauczycielskiego zawodu. Siedziba białostockiego Zespołu staje się najbardziej zadbana i najwygodniejsza w całym kraju.

Tu sprowadza się biblioteka ze 150 tysiącami woluminów, czytelnia - między innymi z "Przeglądem Prawosławnym", "Czasopisem" i "Samaritanem". Sprowadzają się też konsultanci i doradcy, pracujący przedtem w kilku budynkach miasta. Wśród nich doradcy nauczania religi - trzech katolickiej i dwóch prawosławnej.

To ewenement w kraju, bo tylko białostocki ośrodek zatrudnił również doradców od katechezy.

- **Halina Borowik i Barbara Uścinowicz** doradzają prawosławnym katechetom - mówi dyrektor Zespołu, Jan Zieniuk. - Obie są bardzo dobrze przygotowane pod względem pedagogicznym i

ciąg dalszy na str. 8

NAUCZANIE NAUCZAJĄCYCH

ciąg dalszy ze str. 7

rzeczowym, z praktyką w szkole, po rusycystyce, pani Halina po ChAT, pani Barbara jest studentką ChAT. Co miesiąc opracowują propozycje dla katechetów, wydają materiały pomocnicze, organizują lekcje pokazowe. Chętnie korzystają z ich oferty katecheci, również duchowni.

- Konferencje dla katechetów organizujemy również w Bielsku Podlaskim, Siemiatyczych czy innych miastach - mówi dyrektor ZPDN. - Bywam na nich. Zawsze wtedy przypominam, że nauczanie religii bardzo się różni od nauczania matematyki czy fizyki. Tu katecheta musi wyzwolić w uczniu stan oczekiwania na lekcję religii, emocjonalnego zaangażowania, budzić w nim świadomość religijną, a tym samym otwartość. Prawosławne dzieci i młodzież nie mogą chować głowy w piasek, wstydzić się swego wyznania. Muszą być otwarci. A do tego niezbędna jest religijna wiedza.

Jan Zieniuk sięga po przykład. Toruń. Ogromny kościół i naprzeciwko malutka cerkiewka niczym św. Marii Magdaleny w Białymstoku. Tłumy w kościele i 10 - 15 osób w cerkwi. Ksiądz **Mikołaj Hajduczenia** jest na spotkaniu w uniwersytecie. Przychodzi tu około 60 osób. Przyznają się, że są w większości prawosławni. A dlaczego nie przychodzą do cerkwi? Bo boją się, żeby ich "nie rozszyfrowali" ich koledzy wychodzący z kościoła.

I inny przykład - z Krynicy Górskiej. Przewodnik wprowadza nieświadomie w błąd sanatoryjną wycieczkę, opowiadając o zwyczajach panujących w cerkwi. Jan Zieniuk prostuje przewodnika. Potem zaprasza kuracjuszy na liturgię do krynickiej cerkwi. Z propozycji korzysta ze dwudziestu osób. Potem są pytania, długie rozmowy, powrót do cerkwi, żeby posłuchać choćby chóru prowadzonego przez **Piotra Trochanowskiego**. I powstaje wśród katolików inny obraz prawosławia, wyniesiony tym razem z Krynicy.

Religia w szkołach ma również ten obraz kształtować nie tylko wśród uczniów prawosławnych, ale i katolików - poprzez rozmowy, śpiewanie kolęd czy chodzenie z gwiazdą.

Anna Radziukiewicz

- Po latach starań otwieramy konferencję na swoim - powitał prof. Michał Małofiejew uczestników i słuchaczy konferencji „Piotr Mohyła i prawosławna kultura jego epoki".

Obrady, tak jak podczas poprzednich zebrań naukowych w Supraślu, toczyły się w dawnym refektarzu klasztornym. Ale ten refektarz, jak i inne budynki, należą już do Supraskiej Ławry.

Temat konferencji obejmował koniec wieku XVI i cały wiek XVII. Czas ten był niezwykle dramatyczny w dziejach Cerkwi prawosławnej w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Początek dramatu stanowiła unia brzeska z 1596 roku.

W trzydzieści lat po unii brzeskiej życie Cerkwi prawosławnej było całkowicie zdezorganizowane. Młody archimandryta - polski szlachcic - otwarcie i zdecydowanie występuje przeciw tym, którzy wrogo odnosili się do prawosławnych. Na Sejmie, po śmierci króla Zygmunta III, przewodnicząc delegacji prawosławnej, domaga się likwidacji zarządzeń zabraniających budowy cerkwi, żąda otwarcia szkół, drukarni... Stanowisko Piotra Mohyły zmusiło kandydata na tron – Władysława – do wydania tzw. „paragrafów uspokojenia narodu ruskiego". W wielu punktach tego dokumentu problemy prawosławnych znalazły pozytywne rozwiązanie. W 1632 roku Piotr Mohyła został wybrany metropolitą kijowskim. Jego dewizą stało się nawoływanie do spokoju, wzajemnego szacunku i zgody pomiędzy wyznaniami. Piotr Mohyła zwracał uwagę na oświatę cerkiewną, słowo drukowane i kształcenie młodzieży prawosławnej. Kolegium Kijowskie, zwane potem Mohylańskim, wykształciło ludzi, którzy będą bronić wiary prawosławnej przed atakami rzymskich katolików i unitów.

– Metropolicie Piotrowi Mohyle – mówił władyka Sawa – przypisuje się czasami tendencje unijne. Mówi się nawet, że był tajnym unitą. Opiera się przy tym na sfalsyfikowanych dokumentach, np. „Memoriale Piotra Mohyły". Wszystko to są pobożne życzenia Watykanu. Metropolita Mohyła to osobowość pełna gorliwości i poświęcenia dla Cerkwi prawosławnej. Unię brzeską Mohyła oceniał bardzo krytycznie. Uważał, że miała ona na celu likwidację wiary greckiej.

W 1643 roku Mohyła przeprowadził kanonizację świętych Ławry Kijowskiej. Na soborze w Kijowie w 1640 r. przyjęto rodzaj katechizmu - prawosławne wyznanie wiary Piotra Mohyły, co potwier-

ŚWIATŁOŚĆ SUPRAŚLA

Bez przesady można powiedzieć, że o wydarzeniach i ludziach tamtego czasu mówili w Supraślu najlepsi znawcy, z kraju i zagranicy, tamtej epoki w dziejach prawosławia.

W ciągu dwóch dni (6 i 7 czerwca 1997 r.) wygłoszono dziesięć referatów. Organizatorzy ujęli całość obrad w trzy bloki wystąpień.

Piotr Mohyła - jego życie i działalność

Życie i działalność Piotra Mohyły zaprezentował ks. abp. prof. **Sawa**.

Piotr Mohyła żył krótko (21 XII 1596 - 1 I 1647) ale dokonał dzieła wielkiego. Był trzecim synem Symeona Mohyły, hospodara mołdawskiego. Symeon w roku urodzenia Piotra otrzymał polskie szlachectwo. Rodzina Mohyły miała - dobra ziemskie na terenie Polski i Kijowszczyzny. Ród Mohyły był prawosławny i wspierał wszechstronnie Cerkiew, a w sposób szczególny bractwo lwowskie.

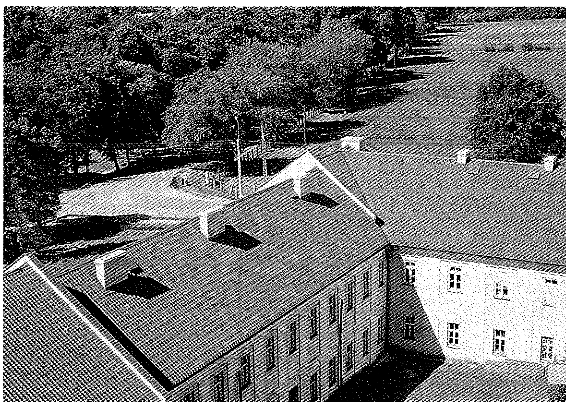
Piotr Mohyła kształcił się w brackiej szkole lwowskiej, w lwowskim kolegium jezuickim, potem studiował na Zachodzie. Znał wiele języków, grekę i łacinę. Na dworze Stanisława Żółkiewskiego poznał sztukę wojskową. Przydało mu się to, gdy brał udział, u boku Karola Chodkiewicza, w wojnie polsko-tureckiej pod Chocimiem. Prawosławnymi wojskowymi ruskimi dowodził Piotr Sahajdaczny. Niedługo potem Mohyła wybrał życie mnisze. W 1627 r. został archimandrytą Pieczerskiej Ławry w Kijowie.

dzono na soborze w Jassach w 1643 r. Potem ta nauka Cerkwi została przyjęta przez patriarchaty: konstantynopolitański, aleksandryjski, antiocheński i moskiewski.

Mohyła opublikował wiele ksiąg. Jego ostatnim dziełem był „Trebnik", liczący 1700 stron, dokładnie przedstawiający wszystkie sakramenty Cerkwi.

– Ale – zaznaczył władyka Sawa – w „Trebniku" są także, niestety, naleciałości z praktyk i zwyczajów Kościoła rzymskokatolickiego.

Piotr Mohyła, w ocenie władyki Sawy, posiadał nadzwyczajne zdolności organizacyjne, był luminarzem oświaty, zostawił po sobie olbrzymią spuściznę kulturalną, artystyczną i literacką, oddziaływał pozytywnie na cały świat prawosławny. W literaturze historycznej okres jego rządów nosi nazwę mohylański.



Zabudowania Supraskiej Ławry zmieniają się w oczach

15 IX 1996 roku Mohyła został ogłoszony przez Ukraińską Cerkiew świętym.

– Nasza Cerkiew – poinformował władyka Sawa – do dziś nie została oficjalnie powiadomiona o fakcie kanonizacji i my nie możemy wprowadzić go w poczet świętych naszej Cerkwi.

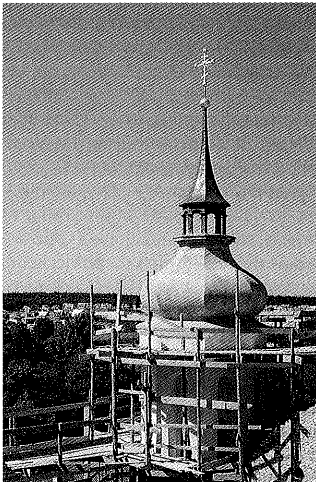
Rozwinięciem tematu „mohylańskiego" było wystąpienie prof. **Teresy Chynczewskiej-Hennel** z Instytutu Historii PAN, poświęcone Akademii Kijowsko-Mohylańskiej.

Łazarz Baranowicz, Symeon Połocki, Teofan Prokopowicz, Joanicjusz Galatowski i wiele innych nazwisk, to postacie związane z Akademią. Z tej Akademii wyszła cała elita kozacka.

– Najwybitniejsi przedstawiciele inteligencji ruskiej, białoruskiej i ukraińskiej, elity II połowy XVII wieku i następnych lat - mówiła profesor – będą powiązani z Akademią Kijowsko-Mohylańską.

Akademia była wzorcem dla szkół w Krzemieńcu i Winnicy. Mohyła zalecał: Rusini muszą znać język państwowy. Dla uprawniania polityki trzeba dobrze posługiwać się językiem polskim i łacińskim. Pisał: „Pojedzie Rusin na sejm i jak łania wyszczerza oczy" i jeszcze: „Niewiele tu w Polszcze greką byś nadysputował".

Szeroką panoramę zdarzeń politycznych i religijnych całego XVII wieku zarysował ks. **Marian Bendza** w wykładzie „Kościół prawosławny w Rzeczypospolitej w XVII wieku".



Pierwsze lata po unii brzeskiej to brak hierarchii prawosławnej, latynizacja, prześladowania i wynaradawianie ludu prawosławnego. „Schizmę" usuwano groźbami, karami, banicją. Momenty zagrożenia dla Rzeczypospolitej ze strony obcych wojsk były chwilami zelżenia ucisku. Wtedy potrzebni byli Rzeczypospolitej prawosławni kozacy. Pod Chocimiem zginęło ich siedem tysięcy. Po bitwie król obietnicy nie dotrzymał i nie restytuował hierarchii prawosławnej, wyświęconej w 1620 roku.

Ks. prof. Marian Bendza mówił zajmująco o pierwszych latach rządów Władysława IV, o Bohdanie Chmielnickim, ugodzie zborowskiej, ugodzie perejesławskiej. Po wstąpieniu na tron Jana III Sobieskiego, w 1674 r., nastąpiła zmiana orientacji w polityce religijnej. W 1677 roku zakazano Cerkwi prawosławnej w Rzeczypospolitej kontaktów z patriarchatem konstantynopolitańskim. – W ten sposób – ocenił ksiądz profesor – rzucono wyznawców prawosławia w Rzeczypospolitej w objęcia Moskwy.

Świadkowie epoki

Trzej naukowcy zaprezentowali trzy sylwetki wielkich postaci ważnych dla prawosławia w końcu XVI i w XVII w.

Tomasz Kempa, młody i zdolny naukowiec z Torunia, przedstawił niezwykle barwny życiorys egzarchy Nikifora. Grek z pochodzenia, był przedstawicielem patriarchy konstantynopolitańskiego na soborze antyunijnym w Brześciu w 1596 roku. Zapłacił za to życiem. W 1597 r., na Sejmie w Warszawie, został skazany na osadzenie w lochach zamku w Malborku. Zmarł tam prawdopodobnie w 1602 r. Nicefor w Brześciu był dla prawosławnych najważniejszą postacią, obok księcia Konstantego Ostrogskiego.

– Wszystko wskazuje na to – mówił Tomasz Kempa – że inicjatorem procesu był hetman Zamoyski. – Jest wielce prawdopodobne, że to na jego polecenie sfabrykowano dowody winy Nicefora. Oskarżono go o szpiegostwo na rzecz Turków. A proces był wymierzony w czołowych oponentów Zamoyskiego – Konstantego i Janusza Ostrogskich. Kanclerzowi nie odpowiadały samodzielne działania Ostrogskich w polityce zagranicznej. Zamoyski doprowadził do postawienia Nicefora przed sądem, aby skompromitować swoich groźnych przeciwników – Ostrogskich, przeciwników unii brzeskiej.

Zajmująco mówił o postaci św. Atanazego Brzeskiego dr **Aleksander Malesza** z Białegostoku.

Atanazy Brzeski, pochodzący ze szlacheckiej rodziny Filipowiczów, na początku swego świeckiego życia zajmował się nawet na dworze Lwa Sapiehy edukacją Iwana Łuby – syna drugiego Samo-

ciąg dalszy na str. 10

ŚWIATŁOŚĆ SUPRAŚLA

ciąg dalszy ze str. 9

zwańca Dymitra. W 1627 roku Atanazy opuścił dwór Sapiehy i wstąpił do monasteru św. Ducha w Wilnie. Całe swoje życie duchowne poświęcił głoszeniu krzywdy dziejącej się prawosławiu, walce o odzyskanie zagarniętych przez unitów cerkwi i dóbr. Był osobą, która nie dawała spokoju sejmom, królom i hierarchom rzymskokatolickim. Za swoją działalność zapłacił życiem. Rozstrzelano go w Brześciu w 1648 roku, za rzekome gromadzenie broni.

Dobrze znany czytelnikom „Przeglądu Prawosławnego" dr hab. **Antoni Mironowicz** przedstawił sylwetkę mało znanego biskupa białoruskiego – Teodozego Wasilewicza z XVII wieku.

Teodozy Wasilewicz, będąc w 1655 roku archimandrytą monasteru św. Michała w Kijowie, uznał władzę cara rosyjskiego. Niedługo potem uczestniczył w obronie Mohylowa przed wojskami rosyjskimi. Był przez lata władyką jedynej diecezji prawosławnej na Białorusi. Wyświęcił wielu duchownych, doprowadził do odrodzenia życia religijnego. Zmarł w 1678 roku w Lublinie, podczas wyjazdu duszpasterskiego.

Prawosławna kultura w Rzeczypospolitej

Profesor **Mikołaj Nikołajew** z Petersburga mówił o rękopiśmiennych księgach liturgicznych w XVII wieku. Omawiał zbiory kijowskie, wileńskie, petersburskie. Bizantyjska tradycja i wpływy unickie w służebnikach, czasosłowach, miniejach, trebnikach – to główne hasła jego wystąpienia.

Profesor zaproponował, aby na 500-lecie Ławry Supraskiej urządzić w Supraślu wystawę wydań supraskich, które są bogato reprezentowane w petersburskiej bibliotece.

Dr **Marzanna Kuczyńska** ze Szczecina zajęła się „Ewangelijem uczitielnym" wydanym w Zabłudowie. Przedstawiła dokonanie drukarskie Iwana Fiodorowa na szerokim tle ówczesnej literatury religijnej.

Cenne uwagi wniósł w dyskusji nad referatem dr Antoni Mironowicz.

Zabłudów był wówczas rezydencją Chodkiewiczów. Zapleczem intelektualnym była Supraska Ławra. Tu znajdowały się traktaty polemiczne,tu w bibliotece gromadzono różne utwory religijne. Wydanie tego „Ewangelija" było wówczas jakby sprawą ogólnoprawosławną.

Prof. **Jury Jasinowski** ze Lwowa zajął się irmologionem supraskim i ruską tradycją muzyczną. Wiele miejsca poświęcił twórcy tego zbioru pieśni – Bohdanowi Anisimowiczowi (o irmologionie i jego twórcy piszemy na str. 17).

– Irmologion supraski – mówił profesor – jest czymś unikalnym, porównywalnym z najznamienitszymi rękopisami nutowymi na świecie. – Ta pamiątka zasługuje na wysoką ocenę. Irmologion ten, to śpiewy z całego terytorium WKL plus miejscowy, supraski napiew.

Do znaczenia irmologionu supraskiego nawiązał w swoim niezwykłym wykładzie dr **Paul Ziolo** z Kanady.

– Irmologion supraski – mówił dr Ziolo – to unikalny zabytek. – Anisimowicz sięga w nim daleko w przeszłość, ale to co zapisał, jest zrozumiałe dla nas także i dziś.

Dr Paul Ziolo od 1985 roku studiuje *znamienny rasspiew*. Jego wykład miał głębokie podłoże filozoficzne i społeczne, aczkolwiek dotyczył muzyki.

– Śpiew cerkiewny – mówił Ziolo – jest to broń duchowa prawosławia, to broń przed rockową kulturą. – Muzyka z dawnych czasów jest do przyjęcia dla współczesnego człowieka. Mamy rękopisy nutowe z dawnych wieków, niestety, nie potrafimy jeszcze ich odczytać. Jest to wielki gąszcz problemów.

Paul Ziolo *znamienny rasspiew* uważa za diament naszego chrześcijaństwa i prawosławną czystość.

Archimandryta Ławry Supraskiej, o. **Miron**, wyraził nadzieję na wydanie irmologionu.

Kończąc konferencję o. Miron mówił:

– Wchodzimy w jubileusz 500-lecia istnienia monasteru. Mam nadzieję, że jak dawniej, Supraśl będzie znów światłością dla prawosławia w Rzeczypospolitej.

Michał Bołtryk
Fot. **autor**

- Mieliśmy nowy wóz, koń był silny i podkuty...

- Przed wyjściem z domu założył nowy kożuch...

- Parę tygodni wcześniej brat wrócił z Niemiec z obozu. Zaraz potem sprawiłem mu nowe skórzane buty...

- Miałem jechać ja. Starszy brat mówi w domu: "On nie zna życia. Nie poradzi sobie. Ja za niego pojadę". I pojechał...

Z gwaru w autobusie można wyłowić fragmenty zdań, poszczególne słowa.

W autobusie jest nas prawie tylu, co furmanów, rozstrzelanych przez oddział "Burego" w 1946 roku.

28 stycznia 1946 roku w lesie, w okolicach Łozic, było około czterdziestu furmanów z kilku wsi ówczesnego powiatu hajnowskiego. Mieli przygotować drewno opałowe na potrzeby szkół i urzędów gminnych. Zostali otoczeni przez oddział zbrojnego podziemia - Pogotowie Akcji Specjalnej Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, dowodzony przez kapitana **Romualda Rajsa**, pseudonim "Bury". Na miejscu przeprowadzono selekcję: katolicy i dysponujący marnymi wozami i końmi zostali odesłani do domów. Pozostali otrzymali rozkaz jazdy w nieznane.

29 stycznia oddział "Burego" spalił wieś Zaleszany. Czternaście osób, w tym kobiety i dzieci, spalono żywcem lub rozstrzelano. Następnego dnia palono Wólkę Wygonowską i Suchowolce.

Po drodze uzupełniano podwody.

Noc z 30 na 31 stycznia furmani spędzili w kwaterach u gospodarzy w Puchałach Starych. O świcie, za wsią, w lesie, dokonano egzekucji. Wszyscy zabici byli Białorusinami wyznania prawosławnego. Ciała mężczyzn wrzucano do okopów pozostałych po Armii Radzieckiej z 1944 r.

2 lutego, na *gromnicę*, spalono wieś Zanie. Zginęły tam 24 osoby - spalone lub zastrzelone. Osiem było ciężko rannych.

W 1951 roku część szczątków zamordowanych furmanów ekshumowano i pochowano na cmentarzu rzymskokatolickim w Klichach.

Rodziny pomordowanych furmanów dowiedziały się prawdy o losie swoich bliskich dopiero po pięćdziesięciu latach od zbrodni.

22 października 1994 roku odbyła się pierwsza pielgrzymka do Puchał i na cmentarz w Klichach.

Na piątą pielgrzymkę jadą bracia, siostry, dzieci, żony zamordowanych furmanów. Jest z nami o. **Jan Romańczuk** z Czyż.

Będziemy się modlić na cmentarzu w Bielsku Podlaskim, gdzie spoczną szczątki pomordowanych furmanów po ekshumacji, na cmentarzu w Klichach, na miejscu kaźni w Puchałach Starych i przy zbiorowej mogile w Zaniach.

Ta pielgrzymka to także podróż w czasie. Odbywają ją najbliżsi furmanów z Krasnej Wsi, Zbucza, Pasieczników Dużych, Czyż, Podrzeczan, Jagodników, Łozic, Mochnatego, Zaleszan, Rakowicz, Krzywej, Orzeszkowa...

SZLAKIEM FURMANÓW

W pamięci przetrwały ostatnie chwile przed rozstaniem z ojcami, braćmi, mężami. Posłuchajmy.

Walentyna Kiersnowska: - Mój ojciec, Teodor Jakimiuk, został zabrany, gdy miałam cztery lata. Mieliśmy dobrego konia, nowy wóz. Było nas czworo dzieci i mama wciąż płakała, a my przez wiele lat czekaliśmy na tatusia...

Maria Buszko: - Mój mąż zginął na wojnie w Brześciu w 1942 roku. Tatę (Aleksander Maksymiuk ze Zbucza) zabrali. W domu zostało dwa pudy żyta na chleb, ja i moje trzy siostry. Po roku wrócił brat z obozu w Niemczech. Było nam bardzo ciężko.

Tatiana Masalska, siostra Marii Buszko: - Ostatnie słowa, które wypowiedział ojciec przed odjazdem do lasu: "Boże, żeby wrócić do domu i zastać na tym miejscu, gdzie siedzę, list od syna z obozu w Niemczech". Ojciec nigdy już nie wrócił. Nam zawsze opowiadali, że to *ruskie* wywieźli go na Syberię.

Kobieta z Torunia: - Mój brat Grzegorz Grygoruk z Wólki Wygonowskiej wtedy był na wieczorynkach we wsi u dziewcząt. Weszli do domu. Pytają: "Gdzie gospodarz?" Gospodarz był chory. Brat siedział przy drzwiach. Wskazali na niego: "Ty chłopaku pójdziesz z nami". Miał wtedy 20 lat.

Luba Gawryluk: - Mój ojciec nazywał się Fieodosij Łukaszuk. Mieszkaliśmy w Czyżach. Pamiętam, że wtedy chodziłam pierwszy rok do szkoły. Zaraz po wyjeździe ojca stłukłam lampę naftową. Mama do mnie mówi: "Jak wróci ojciec, to dostaniesz lanie". Bałam się. Ale tata nie wrócił. Potem mama nas przez wiele lat pocieszała: "Nie płaczcie dzieci, tata wróci". Było nas pięcioro i jak tylko ktoś zastukał do drzwi, biegliśmy tam, myśląc że to wraca ojciec.


W miejscu, gdzie rozstrzelano furmanów, odprawiono panichidę

Maria Tadeuszuk ze Zbucza: - Mój mąż miał na imię Nikifor. Mieliśmy trzy córki. Zabrali go na podwody. Mówię: "Dzieci, zanieście ojcu na drogę kiełbasy". Dziewczynki pobiegły na koniec wsi i dają ojcu kiełbasę. Powiedział im: "Ja może nawet nie zjem tego, co mam". Mąż chyba domyślał się, co go czeka... A potem przez wiele nocy stukał ktoś do naszych drzwi, ale na dworze nikogo nie było widać. Ja wiem, mąż przychodził do mnie i do dzieci.

Iwan Bondaruk z Krasnej Wsi: - Sołtys mówił: "Trzeba dać furmanów". Cóż, myślę sobie, pojadę. Mama do mnie: "Synku, może ojciec pojedzie". Ojciec na to: "Niech Wania jedzie". Moja żona rozpłakała się, bo mieliśmy dwuletnie dziecko. Mój brat Michał, jeszcze kawaler, kilka miesięcy wcześniej wrócił z obozu w Niemczech, leży w łóżku i słyszy to wszystko. A ja już jestem w kożuchu. Mama daje mi na drogę chleb. Moja żona płacze jeszcze głośniej. Michał wstaje z łóżka i mówi: "Znam świat, a Iwan nigdzie nie był, nie poradzi sobie. Ja pojadę". I pojechał. Ta śmierć była przeznaczona dla mnie. Brat ją przyjął na siebie.

Jan Bondaruk z Krasnej Wsi: - Było nas trzech braci. Aleksander pojechał na furmance. Widziałem tych leśnych ludzi. Mieli zielone mundury i Matki Boże w klapach. Brat Aleksander tylko co wrócił z Niemiec. Ojciec był chory, żyliśmy biednie. Brat po wojnie trafił do strefy amerykańskiej. Było mu tam dobrze. Ale zatęsknił do domu. I wrócił. Na granicy sowieci dokładnie wyczyścili go ze wszystkiego. Przyniósł do domu jedną żyletkę do golenia. Ja go w domu ubrałem. Sprawiłem mu parę nowych butów. Na furmankach stali w Szeszłykach do wieczora. Mógł stamtąd uciec. U jednej kobiety w domu zostawił te nowe buty. Założył stare drewniaki. Domyślał się, co będzie. Był pięknym, wysokim chłopakiem. Zginął nieborak. Potem kobieta z Szeszył przyniosła mi te nowe skórzane buty. Nie wziąłem ich. "Nie ma brata, nie potrzeba mi tych butów" - powiedziałem.

Jerzy Kędyś, urodzony w Łozicach: - Miałem wtedy 12 lat. Był nadwieczerz w styczniu. Ślizgaliśmy się po lodzie. Raptem pojawili się jacyś żołnierze. "O, Jurek, polska armia" - zawołał do mnie kolega. Zaraz, tego wieczoru, pojawiło się ich więcej. Nasz dom był duży. Byłem jedynym dzieckiem u rodziców. Na noc

ciąg dalszy na str. 12

SZLAKIEM FURMANÓW

Egzekucja furmanów odbyła się w lesie, za rzeczką, obok wsi Puchały Stare w gminie Brańsk. Na przełomie sierpnia i września 1951 roku, podczas krajowej akcji porządkowania mogił z czasu II wojny światowej, z lasu za Puchałami Starymi ekshumowano szczątki rozstrzelanych mężczyzn. Wójt Brańska, wykonując zarządzenie władz wyższego szczebla, polecił przewieźć wykopane kości na cmentarz rzymskokatolicki w Klichach.

Niektórzy mieszkańcy Puchał dziś jeszcze pamiętają, jak ekshumowane ciała przewożono w skrzyniach na marach.

Przez prawie 50 lat nikt, oficjalnie, nie powiedział rodzinom rozstrzelanych furmanów, co się stało z ich bliskimi.

22 października 1994 roku rodziny pomordowanych furmanów zorganizowały do Puchał i na cmentarz w Klichach pierwszą pielgrzymkę.

W parę miesięcy później powstał społeczny komitet do spraw ekshumacji i pochówku furmanów. Celem komitetu miało być i jest przeniesienie szczątków z cmentarza rzymskokatolickiego w Klichach na cmentarz wojskowy w Bielsku Podlaskim oraz upamiętnienie miejsca mordu w lesie koło wsi Puchały Stare.

13 maja 1995 roku rodziny pomordowanych furmanów odwiedziły miejsce kaźni po raz drugi. Tuż przed modlitwą w miejscu, skąd wywieziono szczątki w 1951 roku, do pielgrzymów podeszło dwóch mieszkańców Puchał. Jeden z nich to człowiek stary. Zebranym nad mogiłą wyznali: - Egzekucja furmanów odbyła się w innym miejscu, kilkaset metrów dalej. Wszyscy udali się na wskazane miejsce. Zaczęto kopać. Na głębokości około pół metra wydobyto ludzkie kości: roztrzaskaną czaszkę ze szczęką z brakującym jednym zębem, piszczele, kości żeber...

Zgodnie z propozycją o. Jana Romańczuka kości zakopano w tym samym miejscu. Obok postawiono prawosławny krzyż, przy nim odsłużono moleben. Drugi krzyż zakopano w uroczysku, które dotychczas uchodziło za miejsce rozstrzelań.

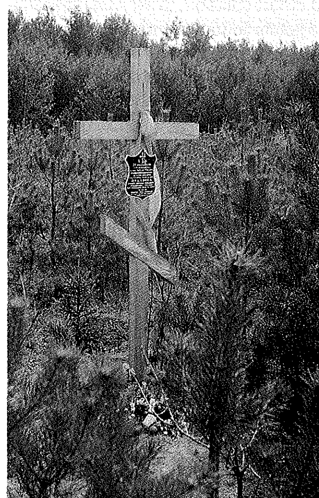
26 czerwca 1995 roku komitet wystąpił do prokuratora **Waldemara Monkiewicza**, dyrektora Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku, o uzyskanie zezwolenia na ekshumację i pochówek w Bielsku Podlaskim.

Sprawa zaczęła się dziwnie przewlekać. Zgody wciąż nie było. Społeczny Komitet ds. ekshumacji i pochówku furmanów pisał w oświadczeniu z dnia 26 stycznia 1997 roku: "Pan Monkiewicz odsyłał już Społeczny Komitet do prokuratora rejonowego w Bielsku Podlaskim, radnych, posłów, Miejskiego Urzędu Gospodarki Komunalnej w Białymstoku. Nawet do premiera Włodzimierza Cimoszewicza, który miał być 6 listopada 1996 roku w Białymstoku. Czynił to, aby zbyć członków Komitetu i odepchnąć od siebie problem".

"Na czym polegają owe "nieporozumienia", których boi się prokurator?" - pytał **Jerzy Kalina** (Czasopis, 3/97). I starał się odpowiedzieć: "Członkowie komitetu twierdzą, że wywołuje je bielski oddział Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Kombatanci z AK zagospodarowali część cmentarza dla własnych potrzeb, ustawiając obok kwater żołnierzy Armii Czerwonej "Polską drogę krzyżową 1777-1989". Jest tu kilkanaście tablic z wypisanymi tragicznymi datami z historii Polski. Zdaniem działaczy Związku, mogiła furmanów, zamordowanych przez polskie podziemie zbrojne, «nie będzie pasować do tego miejsca»".

Podczas ostatniej pielgrzymki, 3 maja 1997 roku, mieszkańcy Puchał jeszcze raz potwierdzili, że furmanów rozstrzelano nie tam, skąd ekshumowano szczątki w 1951 roku.

Organizator i uczestnik pielgrzymki, Józef Antoniuk, powiadomił rodziny, że ekshumacja szczątków z cmentarza w Klichach ma się zacząć w połowie czerwca 1997 roku.



W miejscu, gdzie zginęli, rośnie las...

ciąg dalszy ze str. 11

przyszło do nas jedenaście osób. Spali w kuchni. Widziałem ich karabiny w kącie. W Łozicach tej nocy nocowali także zabrani wcześniej furmani z innych wsi. Łozice były otoczone i nie było z nich wyjścia, jak z piekła. Rankiem zabrano mojego ojca na podwodę. Ojciec miał wtedy 51 lat.

Maria Jakimiuk z Czyż: - Słabo pamiętam tamten dzień. Sołtys przyszedł i powiedział, że zapisał mojego ojca, Jana Jakimiuka, na wyjazd do lasu po drewno. Ojciec nie wrócił. Zostaliśmy ja i brat z mamą. Mama nas wciąż pocieszała: "No, dziś nasz ojciec już wróci". Płakaliśmy i czekaliśmy. Potem, po paru latach, sądzono w Białymstoku "Burego". Mama z Czyż wychodziła w nocy, aby na rano dotrzeć na rozprawę. Z innych wsi też tam byli ludzie. Siedzieli w sądzie i płakali. "Powiedz, co zrobiłeś z furmanami?" - pytano "Burego". "Nic nie wiem, nic nie powiem" - odzywał się "Bury". Mama nam opowiadała, że "Bury" siedział i nie patrzył na ludzi. Ci ludzie prosili o wiadomość o ich bliskich. On im nic nie powiedział. Już trzydzieści lat temu mama umarła. Nie dowiedziała się, co się stało z jej mężem.

Halina Zaręba, mieszkanka Śpieszy-

na, wsi obok Puchał Starych: - Miałam wtedy 12 lat. Krzyk tych ludzi został mi w pamięci. Te krzyki, strzały słyszeli także ludzie z Puchał. Potem przychodziłam tu. Widziałam kości leżące na wierzchu. Zbierałam je i chowałam w jednym miejscu. Tu były ziemianki po sowietach. Teraz opiekuję się postawionym tu krzyżem. Jestem katoliczką.

Włodzimierz Antoniuk, urodzony w Zaniach: - Był wieczór, weszli do wsi, zaczęli rabować, a potem podpalili wieś. Myśleliśmy, że to polskie wojsko, bo mieli zielone mundury. Od strony Świryd jechały furmanki. Wyszedłem, żeby zobaczyć, co za jedni. Widzę dwie zbliżające się sylwetki. "Kto tam?' - zapytałem. Otworzyli ogień z automatu. Pociski poszły po ścianie. Pobiegłem z sąsiadem na ulicę. Patrzę i widzę, że pali się wieś. Wróciłem w stronę swojego domu. Tam znów do mnie z automatu. Uderzyłem się o płot. Dwóch zbliżało się do mnie. Zdecydowałem się uciekać w pole i do lasu. Strzelano do mnie jak do zająca. Jakimś cudem zostałem przy życiu. Mówiono mi, że brat mój zginął. Ale gdy wróciłem do wsi, ujrzałem go żywego. Cała wieś, aż po naszą stodołę, była wypalona. Dalej zostały cztery gospodarstwa katolickie. Odnajdywaliśmy zabitych i spalonych. Nasz dom jeszcze się tlił. Mamę rozpoznaliśmy po swetrze, który wcześniej założyła. Jeszcze tego samego dnia ci, co przeżyli, zaczęli się wyprowadzać z Zań.

Józef Antoniuk, brat Włodzimierza: - Na cmentarz nie było czym zawieść zabitych i spalonych. Ci co zostali, byli wystraszeni. Pochowano wszystkich w zbiorowej mogiłce za wsią. W 1947 roku mój ojciec zrobił krzyż drewniany z metalowym wierzchem. Krzyż stoi teraz przy jodle. Trzy jodły tu w 1947 roku zasadziłem. Dwie uschły, jedna została. W 1972 roku zrobiono tu na koszt państwa pomnik. Kiedyś moja koleżanka, Walentyna Olszewska, której ojciec tu leży i siostra, przyniosła na grób bukiet czeremchy. Jedna z gałązek wypuściła korzenie i wyrosła na duże drzewo. Dwa lata temu drzewo ścięto, bo korzenie rozsadzały pomnik.

O. Jan Romańczuk po panichidzie: - Ci zabici ludzie są swego rodzaju męczennikami za wiarę prawosławną. Stojąc nad ich grobami trzeba mieć otwarte serca i wybaczyć tym, którzy popełnili tę zbrodnię. Pan nasz mówił, aby czynić dobro tym, którzy nam czynią zło.

Michał Bołtryk
Fot. **autor**

Kiedy ponad rok temu Anna Radziukiewicz odwiedziła Sankt Petersburg, była wstrząśnięta rozmiarami potężnej fali narkomanii, która zawładnęła tysiącami ludzi tego miasta, nawet dziećmi. Spotkała wtedy Dmitrija Ostrowskiego, założyciela ośrodka dla narkomanów, człowieka, który przede wszystkim poprzez Cerkiew prowadził młodych ludzi do Boga i nowego życia. Tekst o jego pracy został opublikowany w "Samaritanie", piśmie Światowej Rady Kościołów. Ponieważ pod Petersburgiem zdarzył się cud, który w bezpośredni sposób jest związany z jednym z podopiecznych Dmitrija Ostrowskiego, postanowiliśmy w "Przeglądzie Prawosławnym" opublikować tekst "W stolicy narkomanów" i jego niejako ciąg dalszy, "Ikona byłego narkomana toczy mirro".

- To epidemia - mówi o narkomanii w Petersburgu Dmitrij Ostrowskij. Od dwudziestu lat próbuje przywracać sens życia tym, którzy żyją w narkotycznym śnie, później koszmarze. Kiedyś narkomani pochodzili z najbogatszych rodzin, teraz z różnych. W ciągu dziesięciu lat narkotyki staniały w Sankt Petersburgu dziesięciokrotnie. Może więc po nie sięgnąć czternasto-piętnastolatek, nawet dziewięcioletnie dziecko, co przestało już dziwić.

Według głównego narkologa Petersburga, prof. **Jurija Borodkina** w mieście jest nie mniej niż 100-150 tysięcy ludzi uzależnionych od narkotyków. Inni specjaliści mówią o 80-500 tysiącach.

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych przeprowadzono badania wśród uczniów 8-10 klas petersburskich szkół. 12 proc. zadeklarowało, że używało narkotyków bądź środków toksycznych.

Dmitrij Ostrowskij mówi, że w mieście jest około sto razy więcej narkomanów niż donoszą o tym dane statystyczne.

W STOLICY NARKOMANÓW

Statystyki odnotowują szybki spadek wieku narkomanów i równie szybkie wciąganie się w ten świat dziewcząt i kobiet. W ostatnich latach liczba narkomanek wzrosła prawie 6-krotnie.

Sankt Petersburg wyrasta na światową stolicę narkomanów. To nieprawdopodobne - reagują najpierw ci, którzy zajmują się tymi problemami na Zachodzie. Później zaczynają rozumieć.

W Związku Radzieckim, zakładano, z bajki uczyni się rzeczywistość, zbuduje się raj na ziemi. W tej bajce nie mogło być miejsca dla narkomanów i alkoholików. Naruszaliby społeczny optymizm. Mogli być jedynie chorzy psychicznie. I do takiej kategorii zazwyczaj kwalifikował się narkoman.

Problem rósł. Statystyki nie notowały jego rzeczywistych rozmiarów, nawet na początku lat dziewięćdziesiątych. Wówczas, według oficjalnych danych, na sto tysięcy mieszkańców Rosji przypadało około 35 narkomanów, w Sankt Petersburgu ponad pięćdziesiąt. Czyli w pięciomilionowym mieście nad Newą byłoby dwa - trzy tysiące narkomanów.

Życie dostosowywano do oficjalnych statystyk. W szpitalach Petersburga są tylko trzy oddziały dla narkomanów, w jednym 40 łóżek, w pozostałych mniej. Rocznie przewija się przez nie od 270 do 350 osób. A ilu potrzebuje szpitalnego łóżka? Może wystarczy powiedzieć, że do jednego lekarza narkologa przychodzi w Petersburgu rocznie 900 osób. Lekarzy o tej specjalizacji jest w tym mieście nie więcej niż 30. Takie dane znalazły się w "Pietersburg naczała 90-x: biezumnyj, chołodnyj, żestokij...". W tych oddziałach dziennie na leczenie chorego przeznacza się trzy marki, w Niemczech przy takich chorobach 300-500 marek.

- U nas lekarzy narkologów przede wszystkim uczono, jak leczyć najtaniej - słyszę. Uważano bowiem, że jest to sfera wyrzucania pieniędzy w błoto. Jeden - dwa procent wyleczonych narkomanów - takie efekty uzyskuje się w miejskiej służbie zdrowia. W Polsce u **Marka Kotańskiego** procent wyleczonych

ciąg dalszy na str. 14

ciąg dalszy ze str. 13
wzrasta do trzydziestu, w krajach zachodnich od 20 do 30.

W Rosji istniał monopol państwowej służby zdrowia na leczenie narkomanów. Konkurencja zaczęła pojawiać się niedawno. Teraz w Petersburgu jest dziesięć niepaństwowych ośrodków oferujących medyczną pomoc tym ludziom.

Miasto nad Newą stało się ogromnym rynkiem narkotyków, spływających tu z różnych stron świata. Dystrybutorzy opium, amfetaminy czy morfiny znajdują tu gęstą sieć handlarzy. Są ludzie - starzy narkomani, byli więźniowie - którzy już nic innego robić nie potrafią, tylko handlować środkami odurzającymi. Ich wielkie doświadczenie działa jak magnes. Zastawiają sieci i wciągają w nie młodych. Sprzyja temu bezrobocie.

Fond Wozwraszczenije to jedna z owych dziesięciu niepaństwowych organizacji Petersburga pomagająca narkomanom. Kieruje nią Dmitrij Ostrowskij. Trzy ośrodki należące do Wozwraszczenija - w Wsiewołożsku na peryferiach miasta, w Zielonogorsku i obok Pskowo-Pieczerskiego monasteru - mają niejako swoje specjalizacje. Dom pod Petersburgiem stał się ośrodkiem natychmiastowej pomocy. Tu narkomani przebywają do 10 dni i jednorazowo nie więcej niż 4-5 osób.

- Inaczej trudno byłoby mówić o terapii - stwierdza psycholog **Tamara Czagina**.

Siła pomocy psychologa, psychoterapeuty, narkologa i rówieśników ze szkół teologicznych musi być większa od siły depresji i narkotyków. Z pomocy korzysta tu rocznie około 150 osób.

Zielonogorsk - miasteczko pod Petersburgiem, niegdyś z zaniedbanym ośrodkiem wypoczynkowym, dziś z ośrodkiem dla narkomanów. Tam przebywa po 20-30 osób na półrocznymn leczeniu.

Pieczory. Dom obok ławry może pomieścić dwadzieścia osób. W monasterze modlitwa trwa całymi dniami. Przychodzą na nią młodzi uzależnieni od przyjemności i koszmarów tego świata.

- Monaster i modlitwa silnie oddziaływują na tych ludzi - mówią ich opiekunowie. Jedna dziewczyna zamienia życie narkomanki na mniszki, troje innych przygotowuje się do tej przemiany.

Fond Wozwraszczenije uwalnia od życia między kolejnymi dawkami narkotyku co dziesiątego pacjenta. Mógłby ocalać więcej.

Wychodzimy z domu w Wsiewołożsku, uczepionego ośnieżonego stoku. Mróz. Za nami wybiegają dwaj chłopcy, prosto od herbaty, w koszulach.

- Dmitrij Władimirowicz - błagają - wszędzie, tylko nie do domu. Tam prze-

W STOLICY NARKOMANÓW


Dmitrij Ostrowski


Wsiewołożsk - dom dla narkomanów


Mieszkańcy domu sami muszą o niego zadbać - palić w piecu, sprzątać, przygotowywać jedzenie

Fot. **Mirosław Matreńczyk**

padniemy. Może być Zielonogorsk, mogą być Pieczory, może być Kotański. Długo stoją na mrozie. Przekonują. Dmitrij słucha i niczego nie obiecuje. Bo jak może obiecywać, skoro co piątego może posłać do Zielonogorska.

W domu, przy herbacie, został **Aleksij**. On też chce wszędzie, tylko nie do swego domu. Bo tam zostawił żonę, która przez siedem lat walczyła z jego nałogiem i przegrała. Sama jest od dwóch lat ofiarą nałogu męża. Ale jeszcze próbuje walczyć - już z mężem i sobą. Zagroziła: jeśli nie przestaniesz - rozwód. - Dla mnie oznacza to koniec - mówi. - Kocham dziecko - dodaje, jakby usprawiedliwiając konieczność leczenia. - Ono nie może się dowiedzieć, że jesteśmy narkomanami. Ma już siedem lat. Zaraz samo może zacząć brać.

Narkotyki bierze od 15 lat. Zadbał o to, by były dostarczane do domu. Przez dwa lata nie brał. Od roku znów wrócił do nałogu. Wrócił, gdy mafia zażądała od niego okupu.

Jeśli państwu brak strategii walki z narkomanią, a policja niechętnie reaguje na sygnały o sprzedaży narkotyków w domach czy na bazarach, jeśli Petersburg pretenduje do miana światowej stolicy narkomanów, zaś tego zjawiska nikt nie jest w stanie kontrolować i opanować, wy podejmujecie walkę. Beznadziejną? - pytam tych z Fondu Wozwraszczenije.

- Taka jest wola Boga, żeby walczyć ze złem, niezależnie od tego, jakie ono przyjmuje rozmiary. A rezultaty tej walki znajdują się w ręku Boga - o tym przypominał św. Ioan Maksymowicz Tobolski - mówi Dmitrij Ostrowskij, wyjmując z półki książkę o świętym.

- Tylko w te dzieci wierzę - mówi o swoich pacjentach Tamara Czagina - które otwierają się na Boga. W Petersburgu - przywołuje na potwierdzenie przykład - żyje w swoim świecie sławy i pieniędzy uczony psychoterapeuta, a jego córka w swoim - narkomanii. Córka trafiła do nas, do Zielonogorska. Zaczęliśmy ją uczyć wiary.

Dziesięciu seminarzystów i studentów petersburskich duchownych szkół odwiedza swoich rówieśników w Wsiewołożsku, Zielonogorsku i Pieczorach. Prasują im prześcieradła, palą w piecu, razem piją herbatę i mają nadzieję, że któregoś ze swych kolegów wyprowadzą z życia bez sensu.

- Wszyscy wiedzą, że Fond Wozwraszczenije jest organizacją z religijnym ukłonem - mówi jej założyciel, Dimitrij Ostrowskij.

Anna Radziukiewicz

IKONA BYŁEGO NARKOMANA TOCZY MIRRO

Sapiernoje - miasteczko niedaleko Sankt Petersburga. Dwa lata temu wybudowano tu niewielką drewnianą cerkiewkę pod wezwaniem Koniewskiej Ikony Matki Bożej. Napisaną do cerkwi ikonę poświęcił proboszcz, o. Siergiej Bielkow. Po świątecznej służbie zdarzyło się coś niezwykłego. Malarz ikonograf, autor ikony, Gieorgij Tiukałow, opowiada:

- Jadłem razem z innymi obiad. Nagle ktoś krzyczy: "Batiuszka wzywa". Natychmiast wyszedłem i od razu pojąłem, że zdarzyło się coś poważnego - ojciec Siergiej stał blady i bardzo poruszony. Rzucił tylko: "Szybko do cerkwi". Zauważył, że na twarzy Matki Bożej i Dzieciątka pojawiły się jasne, przezroczyste krople mirra. Kiedy otworzyliśmy kiot - klucz do niego miałem ja - rozlał się cudowny zapach mirra.

Ikonę wniesiono do części ołtarzowej. Toczyła mirro jeszcze przez trzy dni.

Gieorgij zajął się pisaniem ikon w ostatnich latach. Przedtem, przez dwadzieścia lat, nawet pędzla nie wziął do ręki. Świat był dla niego przysłonięty czarnym narkotycznym snem. Próbował się z niego wyrwać. Leczył się w szpitalach. Bez skutku. Stanął nad przepaścią. I w tym czasie podał mu rękę człowiek, który sam niegdyś przeszedł przez narkotyczne piekło i który siebie zeń wyciągnął i teraz wyciąga innych. **Dmitrij Ostrowskij** wziął go do założonego przez siebie ośrodka "Odrodzenie". Gieorgij z wdzięcznością wspomina wszystkich ludzi stamtąd. Kiedy on z powodu narkotycznego głodu znajdował się, zdawało się, na granicy życia i śmierci, oni zbierali się wokół niego i modlili się. Po dwóch tygodniach Dmitrij zawiózł Gieorgija do Pieczor, do Monasteru Zaśnięcia Najświętszej Bogarodzicy, do starca archimandryty **Ioanna (Krestiannika)**. Starzec błogosławił Gieorgija na roczne życie przy parafii.

Gieorgij jednak dość szybko wrócił do Petersburga, do domu. Ale tu nie zatrzymał się długo. Bał się spotkania z dawnymi "przyjaciółmi" i nieuniknionych pokus. Ratując się pojechał na wyspę Koniewiec, do monasteru Narodzenia Bogarodzicy.

Monaster był w budowie. Pracy dużo. Archimandryta **Nazarij**, kiedy dowiedział się, że Gieorgij był kiedyś dobrym malarzem, zaproponował mu: - Maluj.

Na papierze pojawiły się monasterskie budynki, kopuły cerkwi, dzwonnice.

Przyszedł dzień, kiedy namiestnik monasteru błogosławił Gieorgija do pisania ikon. Malarz przestraszył się: - Mnie, takiemu grzesznemu, brać się za to?!

Ale było to *posłuszanije*. Szedł Gieorgij na brzeg Ładogi. Zbierał tam owalne, oszlifowane przez fale kamienie, przynosił do swojej kielii, modlił się i zaczynał na nich malować święte oblicza.

Duchowni nauczyciele - archimandryta Nazarij i ojciec Siergiej - ostro oceniali jego prace. Zauważali, w jaki sposób cierpienia, długie rozmyślania, szczere kajanie się, przez które przeszedł malarz, wznosiły do Boga duszę człowieka, który ponownie odnalazł siebie. I kiedy już byli przekonani, że nastąpiła w nim wielka zmiana, ponowne odrodzenie, pozwolili mu pracować "w świecie".

Gieorgij na stałe osiadł w Sapiernoje. Kieruje filią ośrodka Dmitrija Ostrowskiego "Odrodzenie". Opiekuje się młodymi chłopcami - narkomanami. Ich dzień rozpoczyna się od porannej modlitwy w cerkwi. Potem praca w stolarni, warsztatcie ikonograficznym, przy budowie domu wznoszonego obok cerkwi, w którym znajdują nocleg pielgrzymi.

Pod kierunkiem tak doświadczonego mistrza, jakim jest Gierogij, chłopcy sami stają się mistrzami. I najważniejsze, przestają ich pociągać "trawka" i "igła".

Wieczorem czytanie duchowej literatury, kanony i akatysty w cerkwi. Przeszłość wspominają jak zwariowany sen. Tu przekonują się, że istnieje inny, przedtem zupełnie nieznany im, świat. Jasny.

Na podst. "Cuda w Sapiernoje" L. Aleksandrowej oprac. i tłum. **(ar)**

XVI Międzynarodowy Festiwal Muzyki Cerkiewnej Hajnówka'97

SZEROKĄ FALĄ

Przez tydzień, od 25 maja do 1 czerwca trwał w Hajnówce XVI Międzynarodowy Festiwal Muzyki Cerkiewnej. Rozlał się szeroką falą nie tylko po Białostocczyźnie. Chórów zaproszonych na hajnowskie spotkania można było posłuchać podczas specjalnie zorganizowanych koncertów również w Krakowie, między innymi w kościele Mariackim, czy w Warszawie. W Białymstoku, w cerkwi Świętego Ducha cerkiewny śpiew rozlegał się podczas festiwalowego tygodnia od czwartku do soboty. Z propozycji "festiwalu bis" skorzystało wielu białostoczan.

- Nie opuściłyśmy z córką Izą żadnego koncertu w cerkwi Świętego Ducha - mówi dr **Lucyna Rutkowska**. - Ta muzyka jakby zapraszała prosto do nieba.



Piotr Trochanowski otrzymuje z rąk Eugeniusza Czykwina, redaktora naczelnego "Przeglądu Prawosławnego", medal i dyplom nagrody im. księcia Konstantego Ostrogskiego

Patronat nad Festiwalem objęła Telewizja Polska i Polskie Radio Białystok. Wyraźnie wzrosło w tym roku zainteresowanie imprezą dziennikarzy. W TVP i Telewizji "Polonia" pojawiły się informacje i programy przedstawiające hajnowskie spotkania. Radio Białystok transmitowało między innymi cały koncert galowy, który odbył się 1 czerwca w Filharmonii Białostockiej. Prezes zarządu Telewizji Polskiej, **Ryszard Miazek**, w tym roku po raz trzeci, słuchał chórów zaproszonych do Hajnówki. Pierwszy raz była to wizyta prywatna, drugi - jako wiceprezesa zarządu.



Koncert galowy w Filharmonii Białostockiej

Koncert galowy, który odbył się w Filharmonii Białostockiej, zaszczycił swą obecnością premier polskiego rządu **Włodzimierz Cimoszewicz** z małżonką. Przez scenę podczas koncertu przewinęło się kilkanaście doskonałych chórów, wykonując po jednym lub dwa utwory. Zapraszał je i przedstawiał publiczności dyrektor Festiwalu **Mikołaj Buszko** - czyniąc to z dużą kulturą i wyczuciem praw rządzących koncertem tej rangi.

Ostatnia scena koncertu należała do

Jury w składzie: prof. Romuald Twardowski - przewodniczący, prof. Wiktor Rowdo, ks. Jerzy Szurbak, Wacław Panek, prof. Borys Tewlin, Jerzy Zawisza, Peter Vitovec, dr Anna Derevjanikova po przesłuchaniu 38 chórów uczestniczących w Festiwalu przyznało nagrody i wyróżnienia w kategoriach chórów:

• parafialnych wiejskich - I nagrodę chórowi parafii Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Lachowiczach na Białorusi

• parafialnych miejskich - I nagrodę ex aequo dziecięcemu chórowi soboru św. Mikołaja w Białymstoku oraz chórowi parafii Świętego Ducha w Białymstoku; wyróżnienie chórowi parafii Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny w Kondopodze z Rosji

• parafialnych innych - I nagrodę chórowi Prawosławnego Studium Psalmistów w Hajnówce; dwa wyróżnienia ex aequo chórowi diecezji helsińskiej "Tonos" w Helsinkach z Finlandii oraz chórowi Mińskiego Duchownego Seminarium przy Żyrowickim Monasterze w Żyrowicach na Białorusi

• amatorskich świeckich - I nagrodę ex aequo chórowi nauczycielskiemu "Bel canto" z Olsztyna i zespołowi Muzyki Dawnej "Consonanza" z Wrocławia

• świeckich zawodowych - Grand Prix chórowi studentów Białoruskiej Akademii Muzycznej w Mińsku; dwie pierwsze nagrody Kameralnemu Chórowi im. S. Rachmaninowa w Tambowie z Rosji i chórowi Muzyki Cerkiewnej w Rydze.

Nagrodami jury uhonorowano dyrygentów: Galinę Stułową z Moskwy, Jana Połowianiuka z Olsztyna, Bogdana Antkiwa z Kijowa i Georgiosa Konstantinou z Aten.

Białorusinów - laureatów Festiwalu. Śpiewał chór ze wsi Lachowicze. Ich śpiew porywał modlitewnością. I śpiewali młodzi ludzie z Mińska, ci, którzy studiują dyrygenturę w Białoruskiej Akademii Muzycznej. Dyrygował nimi mistrz nad mistrzami, prof. **Wiktor Rowdo**. Ich śpiew porywał doskonałością.

Zakończenie festiwalu - znakomite!

Podczas koncertu galowego wręczyliśmy tegoroczne nagrody im. księcia Konstantego Ostrogskiego, fundowane przez redakcję "Przeglądu Prawosławnego" - niestety, mogliśmy uhonorować tylko poetę **Piotra Trochanowskiego**. Nie mogli przybyć pisarz i publicysta **Mikołaj Hajduk**, pisarz i poeta **Andrzej Turczyński** - ze względu na chorobę oraz historyk **Dmitri Pospiełowski** - ze względu na odległość (Kanada).

- W tym roku udało się - mówi podsumowując tegoroczny Festiwal Mikołaj Buszko - zaprosić do Hajnówki więcej niż w latach poprzednich, bo aż czternaście, chórów parafialnych z Polski i utrzymać przy tym międzynarodowy charakter imprezy. Sprawdził się też nam model organizacyjny Festiwalu, kiedy głównym jego organizatorem był Hajnowski Dom Kultury i Fundacja "Muzyka Cerkiewna".

Nie udało się natomiast przekonać władz samorządowych Białegostoku, że Festiwal, zwłaszcza koncerty jemu towarzyszące i galowy, jest imprezą promującą to miasto. Nie udało się uzyskać z tego źródła dofinansowania. "Wniosek w tej sprawie nie uzyskał pozytywnej akceptacji Zarządu Miasta" - otrzymaliśmy odpowiedź z Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego w Białymstoku.

Ukazały się kasety i płyta kompaktowa z nagraniami XVI Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Cerkiewnej.

Anna Radziukiewicz
Fot. **Sergiusz Hryniewicki**

Nagrodę publiczności uzyskały w kolejnych dniach chóry: parafii Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Lachowiczach na Białorusi, parafii Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny w Kondopodze z Rosji, Mińskiego Duchownego Seminarium przy Żyrowickim Monasterze w Żyrowicach na Białorusi, Wołyńskiego Duchownego Seminarium "Wołyńskie dzwony" z Łucka na Ukrainie, "Schola Cantorum Maximilianum" z Błot w Polsce, Szkoły Muzyki Bizantyjskiej z Aten w Grecji.

Z historii muzyki cerkiewnej

Historia muzyki cerkiewnej na Białorusi wciąż kryje w sobie wiele tajemnic, posiada szereg niepoznanych stronic, czekających na swego odkrywcę lub badacza. I każde znalezisko daje realną szansę przybliżenia i zbadania źródeł naszej rodzimej kultury, opisania jej stanu w przeszłości i umiejscowienia tradycji muzyki cerkiewnej w spuściźnie kulturalnej Białorusi.

Jedną z takich nieodkrytych do końca kart jest staroruska muzyka liturgiczna.

Muzyka cerkiewna pojawiła się na terenach północno-zachodnich ziem ruskich (większość z nich tworzy obecnie Białoruś) wraz z chrześcijaństwem w X-XI w. i została przyniesiona z Grecji, Bułgarii, Kijowa i Nowgorodu. Pierwszymi misjonarzami byli niewątpliwie Grecy lub słowiańskojęzyczni Bułgarzy, którzy przywieźli ze sobą ikony i księgi liturgiczne. Nasi przodkowie, przyswajając zasadę kanoniczności jako filozoficzno-estetyczną podstawę religijnego obrzędu, uznawali nabożeństwo bizantyjskie za swego rodzaju wzorzec.

BEZCENNY IRMOLOGION Z SUPRAŚLA

W księgach z XI - XII ww. większość pieśni cerkiewnych została zapisana bez znaków muzycznych i była przeznaczona do śpiewania ze słuchu (*na podobien*). Dla Słowian praktyka ta była szczególnie trudna, gdyż wymagała adaptacji do oryginalnej melodii. (Oryginalne śpiewy bizantyjskie nie tworzyły określonych melodii, do czego jesteśmy tak przyzwyczajeni. Na śpiew bizantyjski składają się motywy czterodźwiękowe, których cechami wyróżniającymi są wysokości i charakter brzmienia, różne "odległości" między skalą a systemem głosów towarzyszących (*popiewok*). Nie mogąc wywiązać się ze swoich zadań wykonawcy odchodzili od oryginału: niewierne wykonanie rozpowszechniało się, otwierając drogę dla przenikania do śpiewów cerkiewnych elementów muzyki ludowej.

Najwcześniejsze rękopisy muzyczne - księgi liturgiczne - wskazują na bliski związek między muzycznymi zapisami bizantyjskimi i słowiańskimi - notacją kondakarną i neumatyczną (*znamienna*). Jednakże, wkrótce pojawiła się różnorodność zapisów i wiele nowych znaków, nie znanych muzyce greckiej. W staroruskich księgach liturgicznych z zapisem pieśni religijnych spotykamy takie znaki, których nie można znaleźć w innych rękopisach. Świadczy to o tym, że śpiewy greckie nie tylko szybko zostały przyswojone, ale i zaadaptowane przez miejscowych śpiewaków. Warianty znanych śpiewów (*raspiew*) powstały i rozwijały się w Smoleńsku, Mirze, Połocku, Wilnie, Supraślu.

Supraski monaster Zwiastowania Najświętszej Marii Pannie przez wieki należał do najważniejszych ośrodków religijnych i kulturalnych Wielkiego Księstwa Litewskiego, a w XVI stuleciu przeżywał swój "złoty wiek". Przez lata był centrum rozkwitu prawosławnej muzyki cerkiewnej w zachodnio-północnej części ziem ruskich.

Monaster został ufundowany w 1498 roku przez księcia **Aleksandra Chodkiewicza**, syna wojewody kijowskiego. Pierwszymi organizatorami klasztoru byli mnisi z Kijowsko-Pieczerskiej Ławry, którzy przywieźli ze sobą pierwsze księgi i tradycje starych śpiewów. Od momentu powstania monasteru przedmiotem szczególnej troski ktitora i przeora były biblioteka i sztuka śpiewu. Według spisu z 1557 roku w bibliotece znajdowało się 200 wolumenów starych ksiąg, a także kilka rękopisów z IX wieku. Ciągle powiększała się ilość ksiąg drukowanych. Zgodnie ze statutem z roku 1568 z biblioteki można było korzystać tylko na miejscu. Jednakże zakaz wynoszenia książek z klasztoru nie był przestrzegany.

ciąg dalszy na str. 18

ciąg dalszy ze str. 17

BEZCENNY IRMOLOGION Z SUPRAŚLA

Książki wydawano za pokwitowaniem, a także na słowo honoru badacza lub, po prostu, miłośnika starych książek, a ci często "zapominali" zwrócić je, nawet po upomnieniu. Do tego należy dodać znane wydarzenia historyczne: wojny, unia - i to wyjaśnia nam brak na terytorium Białorusi starych ksiąg liturgicznych.

W monasterze supraskim szczególnie dbano o rozwój kunsztu śpiewaczego. Dokumenty historyczne odnotowują zarządzenia zezwalające na uzupełnianie chóru ludźmi obdarzonymi dźwięcznymi głosami - wolnonajemnymi chórzystami, których należy "trzymać, gdy są potrzebni do śpiewania, ale bez nadmiaru". "Z dochodów folwarku ... utrzymywać chórzystów i całą rodzinę", organizować dla chórzystów "odrębną kuchnię". Dobór wolnonajemnych chórzystów odbywał się ze szczególną starannością i był zatwierdzany osobiście przez przeora. Wolnonajemni śpiewacy cieszyli się dużym poważaniem i szacunkiem. Chórzyści mieli za zadanie pielęgnować stare tradycje śpiewacze, w niczym ich nie zmieniając.

Dzięki takiej uwadze ze strony ktitorów i przeorów chór cerkiewny w krótkim czasie przekształcił się w oryginalny, profesjonalny zespół, sława którego wyszła daleko poza mury klasztoru.

W okresie jednogłosowego śpiewu monaster nie nabywał literatury muzycznej. Liturgiczne księgi z zapisem muzycznym były sporządzane wyłącznie przez mnichów lub wolnonajemnych śpiewaków, aby po wsze czasy zachować stary tradycyjny śpiew i równolegle utrwalić nowy model melodyczny w śpiewie cerkiewnym - śpiew monasteru supraskiego. We wszystkich irmologionach (zbiorach muzyki liturgicznej) powstałych w monasterze w zapisach tytułowych podane są nazwiska autorów, co potwierdza tezę o szczególnej pozycji sztuki śpiewaczej w monasterze supraskim.

Najcenniejszym i najoryginalniejszym zbiorem, powstałym w klasztorze, jest 700-stronicowy Irmologion Supraski (1598-1601) - najwcześniejszy zabytek średniowiecznego, staroruskiego śpiewu *unisono*. O jego unikatowości stanowi fakt, iż należy on do najdawniejszej transkrypcji neumatycznego zapisu melodii (*kriuki*) dokonanej przy pomocy notacji nutowoliniowej.

Po raz pierwszy o istnieniu tego najstarszego ze znanych nam manuskryptów nutowych dowiadujemy się z "Krótkiego zarysu śpiewu cerkiewnego w Rosji" (1907 r.) A. Preobrażenskiego. Przez długie lata ten niezwykle cenny rękopis nie był przedmiotem badań, a miejsce jego przechowywania było nieznane. Dopiero w roku 1970 został odnaleziony w Zbiorach Działu Rękopisów Centralnej Biblioteki Naukowej USRR.

Twórcą Irmologionu Supraskiego jest **Bogdan Onisimowicz** - "śpiewak rodem z Pińska". To, że na karcie tytułowej zostało umieszczone nazwisko autora, który nie był mnichem, lecz wolnonajemnym chórzystą, otrzymywał od monasteru zapłatę i bezpłatne posiłki, świadczy o jego ogromnym autorytecie. Bogdan wyróżniał się doskonałą umiejętnością pisania i czytania, wyraźnym skoropisem, wysokim poziomem wiedzy muzyczno-teoretycznej, wybitnym talentem artystycznym (stronice rękopisu ozdobione są autorskimi rysunkami i ornamentami).

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Irmologion jest dziełem dojrzałego, wykształconego muzyka, możemy założyć, że Bogdan Onisimowicz urodził się mniej więcej w połowie XVI wieku. Prawdopodobnie przez pewien czas mieszkał w okolicach Miru. Wiadomo, że w roku 1572 przebywał już w monasterze. W roku 1630, broniąc poniżonego starca (klasztor już był unicki), popadł w otwarty konflikt z następcą supraskiego ktitora - księciem **Krzysztofem Chodkiewiczem**, za co został wypędzony z klasztoru. Wraz z jego odejściem znika bez śladu jego rękopis. Na końcu Irmologionu znajduje się zapis, datowany na połowę XVII wieku, mówiący, iż rękopis należy do Kijowsko-Pieczerskiej Ławry (gdzie znajdował się najpierw w cerkwi, a potem w muzeum), a w latach 30. XX w. został przekazany bibliotece Akademii Nauk Ukrainy.

Irmologion Supraski jest jedynym zachowanym mauskryptem, zawierającym bezpośredni przekład zapisów kriukowych na notację liniową. Fakt napisania Irmologionu w notacji liniowej na przełomie XVI i XVII wieków, gdy monaster był jeszcze prawosławny, świadczy o tym, że w zachodniej części Cerkwi prawosławnej, wśrod Słowian wschodnich, nawet u mnichów, dojrzała potrzeba wprowadzenia do praktyki śpiewaczej zapisu nutowego: prawdopodobnie znajomość nienutowej notacji - zapis kriukowy - słabła.

Z Irmologionu Supraskiego (1598-1601) dowiadujemy się o różnorodności repertuaru chóru monasterskiego, wysokim poziomie wrażliwości muzycznej i dojrzałym mistrzostwie staroruskich śpiewaków. Został w nim zebrany cały cykl muzyki liturgicznej: nabożeństwa, wieczernie (nieszpory) i utrienie (jutrznie) na wszystkie 8 głosów, a także śpiewy św. Liturgii i z okazji świąt. Należne miejsce poświęca się w manuskrypcie pochodzeniu różnych modeli melodycznych (*raspiewy*), które są podpisane jako: supraski, mirski, neumatyczny, konstantynopolitański, bułgarski, grecki, multański, cargorodzki. Istnieje pogląd, że miejscowe śpiewy pojawiły się w rękopisach w drugiej połowie XVII w. i były spowodowane koniecznością uporządkownia cerkiewnych śpiewów w ogóle. Śpiewy Iromologionu Supraskiego obalają ten pogląd i pozwalają wysunąć tezę, iż miejscowe śpiewy pojawiły się w procesie transponowania pisma kriukowego na zapis nutowy na pięciolinii. Notacja neumatyczna dawała wolność improwizacji śpiewaczej, co wiązało się z przenikaniem ludowych motywów melodycznych do śpiewów cerkiewnych. W licznych śpiewach cerkiewnych Irmologionu wyraźnie słyszalne są bezpośrednie wpływy melodii ludowych.

Swoim charakterem melodie Irmologionu Supraskiego częściowo przypominają śpiew południowo-zachodni, częściowo bałkański, częściowo kijowsko-litewski. Bardzo podobne do siebie są modele melodyczne Irmologionów Supraskiego i Lwowskiego (ten drugi powstał sto lat później, w roku 1700). Jednakże śpiewy supraskie były bardziej surowe, głęboko religijne i dlatego bliższe starego śpiewu neumatycznego.

O bardzo starym pochodzeniu Irmologionu Supraskiego mówi i obecność chomonii - tekst został napisany skoropisem rozdzielnosłownym.

Na marginesach rękopisu znajduje się wiele interesujących uwag autora (np.: jedna z pieśni Chieruwimskich ma taki komentarz: "wielce piękne" - *zieło krasne*).

Bogdan Onisimowicz wykazał niemało inwencji, ozdabiając Irmologion miniaturami i ornamentami. Jego monochromatyczne miniatury są tak piękne, że można je z powodzeniem porównać do miniatur **Franciszka Skaryny**. Na karcie tytułowej znajduje się herb Skaryny - słońce i półksiężyc. Pięć miniatur przedstawiających Trójcę Świętą, Ukrzyżowanie, sąd Piłata, św. Włodzimierza "z dziećmi swoimi" (*so czady swoimi*), św. św. Kuźmę i Damiana jest rozmieszczonych w różnych miejscach rękopisu. Manuskrypt zawiera 16 winiet typu "bałkańskiego". Wielkie litery pieśni cerkiewnych przyozdobione są wzorem, w niektóre litery wpisane zostały twarze ludzkie. Na marginesach Irmologionu widnieją rysunki zająca, ptaków, człowieka. Wszystkie rysunki wykonano w stylu bizantyjskim. Świadczą one o wyskoim poziomie, który osiągnęli staroruscy miniaturzyści i twórcy ikon owego czasu.

Irmologion Supraski posiada dużą wartość dokumentalną. Sprawia wrażenie, że autor specjalnie chciał zachować dla potomnych rzadkie i ciekawe śpiewy swego kraju. Większa część utrwalonych przez niego śpiewów zupełnie nie występuje w innych irmologionach (szczególnie odnosi się to do supraskich i mirskich śpiewów). Niektóre melodie (takie, jak "Tobą się raduje"- *O Tiebie radujetsia*) zbudowane są na starym średniowiecznym śpiewie neumatycznym, który utracił swoją popularność wraz z nadejściem wielobarwnej muzyki. W późniejszych irmologionach śpiew neumatyczny prawie zupełnie nie występuje, a i sama nazwa neumatyczny (*znamienny*) wyszła praktycznie z użycia na terytorium obecnej Białorusi w XVII wieku.

Irmologion Supraski jest unikatowym zbiorem staroruskich śpiewów i świadczy o oryginalności muzyki cerkiewnej końca średniowiecza na tym obszarze. Bogdan Onisimowicz, jako artysta i muzykoznawca, powinien urosnąć do rangi jednego z najwybitniejszych przedstawicieli kultury białoruskiej.

Łarisa Gustowa (Mińsk)
Tłum. **Grażyna Nazaruk**

MŁODZI NA GRABARCE

Niewiele ponad tysiąc osób zgromadziła XVIII Ogólnopolska Pielgrzymka Młodzieży Prawosławnej na Świętą Górę Grabarkę, która odbyła się w dniach 30 maja - 1 czerwca. Wziął w niej też udział arcybiskup białostocki i gdański Sawa, niezbyt liczni przedstawiciele duchowieństwa oraz goście z Białorusi, USA, Finlandii, Słowacji i Rumunii. Nie po raz pierwszy organizatorom i uczestnikom przeszkodziła pogoda, która jednak sprawiła, że to coroczne paschalne spotkanie młodzieży miało wyjątkowo spokojny, modlitewny przebieg.

Tradycyjne, stałe punkty programu pielgrzymki: nabożeństwa, spotkania plenarne, spotkania w grupach, jak też ognisko wypełniły uczestnikom spotkania większość czasu. Święta Góra od dawna nie widziała ich w maju tak niewielu, chociaż tu właśnie narodziła się niegdyś idea powołania do życia Bractwa Młodzieży Prawosławnej, z tym miejscem ściśle związane były najlepsze lata funkcjonowania organizacji. Tymczasem nieliczni niestrudzeni pielgrzymi, nie odstraszeni przez chłód, przelotne opady i burze, starali się, by ich pobyt na Grabarce przyniósł jak największą duchową korzyść. Uczestniczyli w uroczystym poświęceniu wody w miejscowym źródełku, przeniesieniu i poświęceniu krzyża pielgrzymki, wieczornym i nocnych nabożeństwach. Nie pozostawali też pasywni podczas nielicznych tego roku grup dyskusyjnych. Omawiały one problemy historii Cerkwi, pogranicza religii i medycyny, czystości wiary i herezji, nie zgromadziły jednak tłumów słuchaczy.

Jak co roku największym zainteresowaniem cieszyło się spotkanie "Sto pytań do...", podczas którego na pytania młodzieży odpowiadali: o. **Leoncjusz Tofiluk**, o. **Grzegorz Sosna**, o. ihumen **Gabriel (Giba)**, prof. **Michał Małofiejew**, **Eugeniusz Czykwin**, **Michał Klinger**, **Antoni Mironowicz** i **Grzegorz Podlaski**. Spotkanie to zakończył miły akcent wręczenia tytułów honorowego członka Bractwa, które zostały przyznane: o. Leoncjuszowi Tofilukowi. o. ihumenowi Gabrielowi (Gibie), o. **Johnowi Matusiakowi** z USA oraz o. **Aleksemu Andrejukowi**.

Tegoroczna pielgrzymka po raz kolejny dowiodła, iż modlitewne paschalne spotkania młodzieży na Świętej Górze na stałe wpisały się do kalendarza największych wydarzeń w życiu Cerkwi prawosławnej w Polsce, choć trudno za zaletę uznać, że "była i się odbyła" - jak podsumował jedno z wcześniejszych spotkań nieobecny w tym roku władyka **Jeremiasz**. Z drugiej jednak strony po raz kolejny pokazała, że nie powinno się jej zamykać w sztywnej, niezmiennej od lat formie, że poza zaspokajaniem przeżyć duchowych powinna wychodzić naprzeciw innym, bardziej przyziemnym oczekiwaniom młodzieży, dostosowanym do świętości miejsca, w którym odbywa się spotkanie.

Największe coroczne spotkanie młodzieży prawosławnej w Polsce odeszło do historii, lecz ziarna na niej zasiane powinny przynieść bogaty plon w przyszłości. Aby tak się stało, potrzebne jest Boże błogosławieństwo i wytrwała praca.

J. Charkiewicz
Fot. **autor**



Na pytania młodzieży odpowiadali: Eugeniusz Czykwin, o. Leoncjusz Tofiluk, Michał Klinger, Grzegorz Podlaski, o. Grzegorz Sosna, Michał Małofiejew, Antoni Mironowicz

SPOTKANIA W SKANSENIE

- Tutejsza okolica to prawdziwe pogorzelisko tradycji prawosławnej. Dobrze, że cokolwiek z niej można coś jeszcze wskrzesić i zachować. Opinię taką powtórzyło kilkoro uczestników "Spotkań z prawosławiem", od kilku lat organizowanych w diecezji lubelsko - chełmskiej, w tym roku, w dniach 30 maja - 1 czerwca, po raz pierwszy w jednym tylko miejscu - w skansenie w Holi.

Hola, wieś na Polesiu Lubelskim, na Chełmszczyźnie, znakomicie się na taką imprezę nadaje. Zachowała się w niej drewniana cerkiew z początku XVIII wieku. Choć w okolicy żyje tylko garstka wiernych, raz w miesiącu odprawia się w niej św. Liturgię, gdyż jest filią parafii w Horostycie.

Za cerkwią powoli wyrasta skansen. Od 1985 roku z inicjatywy **Aliny Karabowicz**, nauczycielki tutejszej szkoły, stąd się wywodzącej, ratuje się w nim zabytki miejscowego drewnianego budownictwa. Ściągnięto tu wiatrak z Wołoskowoli z początku wieku, chałupę z Wyryk z przełomu stuleci, oryginalną XIX-wieczną poleską stodołę. Jest jeszcze piec garncarski, studnia, przydrożne krzyże - i mnóstwo planów na przyszłość. Pieniądze na urządzenie skansenu pochodzą z kasy państwowej i samorządowej, ale jego bieżące utrzymanie i oprowadzanie wycieczek jest już sprawą społeczników skupionych w Towarzystwie Miłośników Skansenu Kultury Materialnej Chełmszczyzny i Podlasia w Holi. Właśnie Towarzystwo, obok prawosławnej diecezji lubelsko - chełmskiej, wzięło na siebie rolę organizatora spotkań. Ich sponsorem został Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Chełmie. Jako gospodarz wystąpił mąż pani Aliny, **Tadej Karabowicz**, ukraiński poeta, tłumacz, dojeżdżający stąd do pracy na Uniwersytecie Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie.

Stary wiatrak, wspaniale pachnący smołowanym drewnem, zamienił się w salę wystawową. Pokazano w nim kilkadziesiąt malowanych przez dzieci prac, będących pokłosiem konkursu plastycznego "Zabytki sztuki cerkiewnej w rysunkach dzieci i młodzieży", od kilkunastu lat organizowanego przez Towarzystwo Opieki nad Zabytkami. Fakt, było w czym wybierać, bo wzięło w nim do tej pory udział wiele tysięcy osób, ale te, które rozwieszono, warte są najlepszych galerii - nie tylko ze względu na czystość barwy i kreski, ale przede wszystkim siłę wyrazu. Tylko nieliczni autorzy wywodzą się z rodzin prawosławnych lub mieli wcześniej bliższy - czy nawet jakikolwiek - kontakt z tą kulturą. Dla większości były to prawdziwe "spotkania z prawosławiem".

Pomysłodawca i główny animator konkursu, dr **Bogdan Martyniuk** niepokoi się o jego przyszłość. - Konkurs, dzięki współpracy z - przynajmniej niektórymi - kuratoriami został szeroko rozpropagowany w szkołach, okrzepł, osiągnął wysoki poziom, a coraz trudniej o pieniądze na jego organizację. W październiku powinna się rozpocząć czternasta edycja, a my wciąż nie wiemy, czy dostaniemy wsparcie i jakie. Tego się nie zrobi za parę groszy. W ubiegłym roku wyróżniliśmy sto pięćdziesiąt osób. Nagrody są symboliczne - wydania albumowe, ale ile one teraz kosztują! Na wakacyjne plenery plastyczne dostaliśmy jedną trzecią sumy sprzed roku.



Cerkiew w Holi z 1702 roku

Fot. **Waldemar Krupa**

Doktor Martyniuk zebranym na wystawie opowiadał nie tylko o konkursie i jego uczestnikach. Rozprawił się też z kilkoma dotyczącymi ikon mitami, krążącymi w środowisku ludzi nie mających z nimi nic wspólnego - że są schematyczne, narzucone przez kanon i ograniczają wolę artysty.

Większość zresztą tematów tegorocznych spotkań koncentrowała się wokół ikony. Artysta plastyk **Marek Leszczyński** zaprezentował działania malarskie "Ikona Ukrzyżowania i Zmartwychwstania jako modlitwa" - z objaśnieniami teologicznymi. Pomalowany drewniany krzyż po niedzielnej Liturgii poświęcono i wkopano na placu cerkiewnym jako pamiątkę spotkania. Tematowi "Ikona Ukrzyżowania i Zmartwychwstania a zbawienie rodzaju ludzkiego" poświęcił w sobotę swój wykład ks. prot. **Andrzej Łoś**, zaś w niedzielę wrócił do niego ks. prot. **Aleksy Andrejuk**.

Kulminacyjnym momentem spotkań była niedzielna Liturgia święta, celebrowana przez biskupa lubelskiego i chełmskiego **Abla**. Świątynia była przepełniona. Wyznawcy prawosławia stanowili w niej jednak mniejszość. Wspólnie modlili się miejscowi katolicy (- raz w miesiącu na Liturgii św. zbiera się tutaj około trzydziestu rodzin, w dużej części również katolickich; ludzie żyją tutaj w zgodzie - wyjaśnił proboszcz z Horostyty, o. **Włodzimierz Chodak**) i goście, dla których prawosławie jest czymś bardzo egzotycznym. Po Liturgii koncert utworów cerkiewnych dał oktet męski, dyrygowany przez dr. **Włodzimierza Wołosiuka**.

Miłym akcentem było uhonorowanie dyrektora Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki UW w Chełmie, **Lecha Radwańskiego**, medalem równej apostołom Marii Magdaleny II stopnia. - Nie robię nic szczególnego - tłumaczył odznaczony. - Nie jestem prawosławny i wcale prawosławia nie faworyzuję. To prawda, że 35 proc. naszych środków idzie na ratowanie zabytków sztuki cerkiewnej, ale taka jest ich ranga i takie na tej ziemi proporcje.

Organizatorzy pierwszych "Spotkań" w Holi (poprzednie dzielone były między Lublin a skansen) uznali je za sukces. Wykłady i dyskusje były interesujące, zainteresowanie spore. Wydaje się, że mogłoby być dużo większe. Hola leży jednak "na krańcu świata". Trudno tam dojechać autobusem (a od czerwca PKS miał zamiar w ogóle tę łączność zerwać - ze względu na nieopłacalność linii). Nie wszyscy mogą się wybrać własnym samochodem. Traci na tym impreza, dająca nieprawosławnym szansę na pogłębione spotkanie z duchowością Wschodu.

Dorota Wysocka

W UJKOWICACH NA ŚWIĘTO CYRYLA I METODEGO

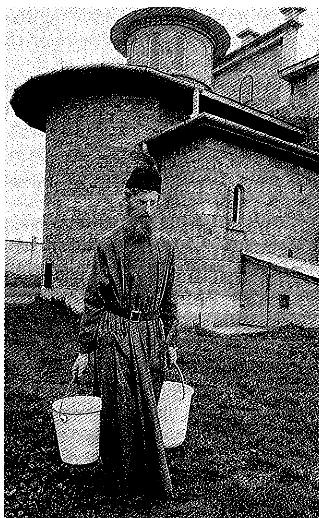
W monasterze świętych braci Cyryla i Metodego w Ujkowicach 23 i 24 maja zgromadzili się pielgrzymi nie tylko z południowo-wschodniej Polski. Przyjechali również z Białegostoku, Bielska Podlaskiego, Hajnówki i Siemiatycz. Modlili się wspólnie z arcybiskupem przemysko-nowosądeckim **Adamem**, braćmi z monasteru i duchownymi z różnych parafii.

Rok temu zakończyliśmy akcję "Dzwon", w którą włączyło się około czterystu naszych czytelników. Jej efektem było odlanie siedmiu wspaniałych dzwonów, w tym największego o wadze 700 kilogramów. Biją serca dzwonów. Ich głos ożywia monaster, okolicę, niebiosa i nasze serca.

Zakończenie akcji "Przeglądu" bynajmniej nie oznacza, że zmniejszyły się potrzeby monasteru. Mnisi z Ujkowic nadal potrzebują pomocy - modlitewnej i materialnej. Ich wspólnota liczy już siedem osób. Są wśród nich i *posłusznicy* z Białostocczyzny. **(ar)**

Fot. **Marek Dolecki**

Pomoc materialną możemy kierować na konto: **PKO S.A.A. Przemyśl 565004-05048472-2701-4 Monaster św. św. Cyryla i Metodego Ujkowice 110, 37-713 Maćkowice**.



Po wizycie Jana Pawła II w Polsce

Od 31 maja do 10 czerwca papież Jan Paweł II pielgrzymował po Polsce. Wizyta, piąta od wybrania Karola Wojtyły zwierzchnikiem Kościoła rzymskokatolickiego, rozpoczęła się we Wrocławiu, gdzie od 25 do 1 czerwca odbywał się Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Już w pierwszym dniu wizyty we wrocławskiej Hali Ludowej miało miejsce spotkanie ekumeniczne z udziałem przedstawicieli różnych wyznań chrześcijańskich, polskich muzułmanów i gmin żydowskich.

NIE TOLERANCJA NIE AKCEPTACJA LECZ WSPÓLNE ŚWIADECTWO

Polska Rada Ekumeniczna wita Ciebie, Dostojny Bracie, jako świadka wiary, któremu leży na sercu jedność Kościoła - takimi słowami przywitał papieża prezes PRE, biskup Kościoła ewangelicko-augsburskiego **Jan Szarek**. Przemawiając w jej imieniu biskup Szarek stwierdził, że Eucharystia jest dla Kościoła uobecnieniem jedności. Dlatego tym silniej Kościół odczuwa ból, że uczniom Chrystusa nie dana jest jeszcze pełna komunia. *Kościół* - powiedział bp Szarek - *prosi swojego Pana o przezwyciężenie podziału.*

Przewodnią myślą wystąpienia Jana Pawła II były słowa Jezusa z Jego Modlitwy Arcykapłańskiej. Nawiązując do ekumenicznego spotkania w ewangelickim kościele Świętej Trójcy w 1991 roku w Warszawie papież powiedział: *Mówiłem wtedy, że potrzebujemy tolerancji, ale że sama tolerancja między Kościołami to stanowczo za mało. Cóż to bowiem za bracia, którzy się jedynie tolerują? Trzeba się również wzajemnie akceptować. Te słowa dzisiaj przypominam i z całą mocą je potwierdzam. Nie można jednak poprzestać na wzajemnej akceptacji. Pan dziejów stawia nas bowiem wobec trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa. Wybija wielka godzina. Nasza odpowiedź winna dorastać do wielkiej chwili szczególnego Bożego kairosu. Tu, na tym miejscu, pragnę powiedzieć: nie wystarcza tolerancja! Nie wystarcza wzajemna akceptacja. Jezus Chrystus, ten, który jest i który przychodzi, oczekuje od nas czytelnego znaku jedności, oczekuje wspólnego świadectwa.*

Siostry i Bracia, z tym orędziem do was przychodzę. Proszę o wspólne świadectwo składane przed światem Chrystusowi. W imię Chrystusa proszę! Zwracam się najpierw do wszystkich wiernych Kościoła katolickiego, szczególnie do moich Braci w biskupim posługiwaniu, a także do duchowieństwa, osób życia konsekrowanego i wszystkich świeckich. Ośmielam się prosić również was, umiłowani Siostry i Bracia z innych Kościołów. W Imię Jezusa proszę o wspólne chrześcijańskie świadectwo. Naszej wiary, żywej i głębokiej, potrzebuje bardzo Zachód na historycznym etapie budowania nowego systemu wielorakich odniesień. Mocnego znaku zawierzenia Chrystusowi potrzebuje Wschód, duchowo spustoszony przez lata programowej ateizacji. Europa potrzebuje nas wszystkich zebranych solidarnie wokół Krzyża i Ewangelii. Winniśmy z uwagą czytać znaki czasu. Jezus Chrystus oczekuje od wszystkich świadectwa wiary. Los ewangelizacji łączy się ze świadectwem jedności dawanym przez Kościół. Znakiem tego wspólnego świadectwa jest braterska współpraca na polu ekumenicznym w Polsce. (...)

W ciągu ostatnich lat - powiedział papież w końcowej części homilii - *zmniejszył się znacząco dystans oddzie-*

ciąg dalszy na str. 22

NIE TOLERANCJA NIE AKCEPTACJA LECZ WSPÓLNE ŚWIADECTWO

ciąg dalszy ze str. 21

lający od siebie Kościoły i Wspólnoty kościelne. Ale ciągle jest to dystans zbyt duży! Za duży! Nie tak chciał Chrystus! Musimy zrobić wszystko, aby odzyskać pełnię komunii. Nie wolno nam ustawać na tej drodze. Powróćmy jeszcze raz do modlitwy arcykapłańskiej Jezusa, w której mówi: «aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie (...), aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał» (J 17,21). Niech te słowa Chrystusa staną się dla nas wszystkich wezwaniem, w obliczu zbliżającego się Roku 2000, do wysiłku na rzecz wielkiego dzieła zjednoczenia.

Przedstawiciele trzech Kościołów: ewangelicko-augsburskiego, prawosławnego i rzymskokatolickiego wypowiedzieli modlitwy, w których biskup Jan Szarek prosił Boga o przebaczenie za to, że nie zawsze jako chrześcijanie wyznawaliśmy prawdę, zło nazywaliśmy złem, a dobro dobrem, co doprowadziło do zniekształcenia wielu ludzkich sumień. *Panie, przepraszamy Cię, że mamy tak twarde serca, tak mało mamy miłości* - powiedział prawosławny arcybiskup wrocławsko-szczeciński **Jeremiasz**. Prymas Polski, kardynał **Józef Glemp**, wyznał przed Bogiem grzech pychy, która uniemożliwia właściwe relacje z Bogiem i innymi ludźmi.

Oprócz arcybiskupa Jeremiasza stronę prawosławną reprezentowali: metropolita Szwajcarii i egzarcha Europy Zachodniej **Damaskinos (Papandreu)** z Patriarchatu Ekumenicznego, arcybiskup Berlina i całych Niemiec **Teofan** z Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej i arcybiskup Karelii i całej Finlandii **Jan**.

Obecny był także prezydent **Aleksander Kwaśniewski** z małżonką **Jolantą**.

Pielgrzymka, w czasie której Jan Paweł II odwiedził oprócz Wrocławia Legnicę, Gorzów Wielkopolski, Gniezno, Poznań, Kalisz, Częstochowę, Zakopane, Kraków, Duklę i Krosno wywołała wielkie zainteresowanie. Szacuje się, że w bezpośrednich spotkaniach z papieżem uczestniczyło ponad 5 milionów Polaków.

(ecz)

DLACZEGO PATRIARCHA NIE SPOTKA SIĘ Z PAPIEŻEM

Synod Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej 10 czerwca 1997 roku *imieł suždienije* (wypowiedział swój sąd) o wzajemnych kontaktach między Rosyjską Cerkwią Prawosławną a Kościołem rzymskokatolickim w kontekście ewentualnego spotkania patriarchy Aleksego II i papieża Jana Pawła II.

Na przełomie lat 80. i 90. - czytamy w komunikacie - stosunki między Rosyjską Cerkwią Prawosławną a Kościołem rzymskokatolickim skomplikowały się. Główną tego przyczyną była aktywizacja Kościoła grekokatolickiego, który po wyjściu z podziemia siłowymi metodami rozpoczął reaktywowanie parafii i struktur. Szczególnie boleśnie odczuli ten proces prawosławni na Zachodniej Ukrainie. Miały tam miejsce masowe zamieszki, walki, zabieranie siłą świątyń. Prawosławne wspólnoty wyrzucano na ulice, a lokalna prasa prowadziła zmasowaną kampanię propagandową, dyskredytującą prawosławnych. By zmienić sytuację potrzebne były wzmożone wysiłki.

Niestety, bezpośredni dialog z unitami okazał się niemożliwy. Grekokatolicy wycofali swoich przedstawicieli z tzw. czterostronnej komisji, utworzonej w styczniu 1990 roku, w skład której weszli przedstawiciele Patriarchatu Moskiewskiego, Kościoła rzymskokatolickiego (Watykan), Ukraińskiej Prawosławnej Cerkwi i katolików wschodniego obrządku z Zachodniej Ukrainy. Unici wycofali się z komisji pod naciskiem radykalnych działaczy ukraińskiego "Ruchu", który złożył oficjalną deklarację, że z chwilą przejęcia władzy wszystkie świątynie zostaną prawosławnym odebrane i przekazane katolikom wschodniego obrządku. W związku z tym unici nie widzieli potrzeby prowadzenia dialogu z Cerkwią prawosławną.

Wszystkie próby nawiązania kontaktu z lokalnymi i centralnymi władzami, apele o przestrzeganie elementarnych praw człowieka i zasad wolności religijnych, okazały się bezskuteczne.

Poczynając od 1991 roku - czytamy dalej w komunikacie - Kościół rzymskokatolicki aktywnie tworzy swoje struktury, także na terytoriach Rosji, Białorusi, innych krajów Wspólnoty Niepodległych Państw. W Rosji utworzono dwie apostolskie administracje, ponad 150 parafii, cały szereg instytutów szkolnych i organizacji charytatywnych. Wzrasta aktywność katolickich zakonów, której często towarzyszy działalność misyjna wśród osób należących do Kościoła prawosławnego (byli w nim ochrzczeni) lub związanych z prawosławiem duchowo-kulturowymi korzeniami. Działania te, w państwie o 1000-letniej tradycji chrześcijańskiej, oceniane są przez prawosławnych jako zabarwione prozelityzmem, a przecież już apostoł Paweł starał się *głosić Ewangelię nie tam, gdzie imię Chrystusa było znane, abym nie budował na cudzym fundamencie* (Rz 15,20). Będąc świadoma, że chrześcijanie nie mogą działać inaczej jak tylko słowem i przekonywaniem, dążąc do tego, *co służy ku pokojowi i ku wzajemnemu zbudowaniu* (Rz 14,19) Rosyjska Cerkiew Prawosławna uważała, i nadal uważa, dialog za jedyną drogę rozwiązania wszystkich problemów. Dlatego właśnie dwustronny dialog, skierowany na rozwiązanie istniejących sprzeczności, nie ustawał. Każdego roku miały miejsce spotkania oficjalnych delegacji Kościołów - rosyjskiego prawosławnego i rzymskokatolickiego. Dalej komunikat mówi o nadziei ze strony prawosławnych na zakończenie trudnego okresu we wzajemnych stosunkach. Spotkanie zwierzchników obu Kościołów mogłoby ten okres zamknąć, jednak w czasie prowadzenia intensywnych przygotowań do spotkania nie udało się osiągnąć porozumienia odnośnie niektórych problemów. Dlatego Synod:

- z żalem stwierdza, że w obecnym czasie spotkanie między zwierzchnikami dwóch Kościołów jest niedostatecznie przygotowane i że nie spełniono szeregu warunków, dzięki którym spotkanie takie stałoby się owocne;
- wyraża gotowość kontynuowania dwustronnego dialogu, aby stosunki między Kościołami były wolne od wszystkiego, co dzisiaj przynosi ból, rodzi rozczarowanie, niezrozumienie i podejrzliwość;
- zaaprobował wysiłki podejmowane przez zwierzchnictwo Cerkwi, służące usuwaniu niezgodności we wzajemnych stosunkach między Rosyjską Cerkwią Prawosławną a Kościołem rzymskokatolickim za pomocą dialogu - jedynego do przyjęcia przez chrześcijan sposobu rozwiązywania problemów.

Odwołanie spotkania patriarchy **Aleksego II** z papieżem **Janem Pawłem II** część zachodniej prasy oceniła jako klęskę dyplomacji watykańskiej. Przesadne to stwierdzenie. Jeśli stosunki między chrześcijanami sprowadzić do wymiaru dyplomacji, gry o wpływy, siły, w tym ziemskim wymiarze, to przez ostatnie lata Watykan na terytorium tradycyjnie prawosławnych państw - Białorusi, Ukrainy, Rosji - osiąga wielkie sukcesy. Na Zachodniej Ukrainie, gdzie do XVIII wieku katolicy stanowili niewielki procent ludności, prawosławie zostało niemal całkowicie zniszczone. Na Białorusi Kościół katolicki odzyskał swoje pozycje, a propagując i odnawiając struktury unickie, zdobywa nowe. Nigdy też w historii nie miał w samej Rosji tak silnej pozycji jak dziś.

Rosyjska Cerkiew, zdruzgotana bolszewickimi prześladowaniami, oczekiwała od swych chrześcijańskich braci z Zachodu pomocy w odradzaniu życia kościelnego. Spotkał ją srogi zawód.

Czterostronna komisja, mająca regulować problemy na Zachodniej Ukrainie, przygotowała sensowny i dający nadzieję na spokojne wychodzenie z sytuacji, plan. Ustalono, że w miejscowościach, gdzie były dwie świątynie, jedna przypadnie prawosławnym, druga unitom. Tam gdzie była jedna, zadecyduje referendum wśród wiernych. Strona, która w jego wyniku otrzymałaby świątynię, zobowiązana będzie pomóc w budowie drugiej, przeznaczonej dla innego Kościoła.

Stało się inaczej. Bojówki niewiele mających wspólnego z Kościołem "działaczy Ruchu" napadały na prawosławne świątynie. Bito wiernych i duchownych (były przypadki zabójstw księży), bezczeszczono sakramenty. Tam gdzie zwolenników unii było za mało, używano formacji ukraińskiego OMON-u. Demokratyczna prasa w Polsce i Europie Zachodniej wobec tych gwałtów nabrała wody w usta. Milczał Watykan. Nie słychać było głosu papieża. Występujący we wrześniu na konferencji poświęconej 400-leciu unii w Brześciu protoprezbiter Witalij Borowoj stwierdził: - *Czuję się oszukany i winny, gdyż to ja przekonywałem patriarchę i metropolitów do podjęcia dialogu z Watykanem.* Wypowiedź swą zakończył słowami: - *Watykan twierdzi, że nie mógł wpłynąć na ukraińskich grekokatolików i powstrzymać ich działań. Historia jednak nie zna przypadku, by Rzym, gdy tylko chciał, nie wpłynął na swoich wiernych.*

Dialog - jak oświadczył Synod - będzie trwał. Czy doprowadzi on do rzeczywistego pojednania chrześcijan Wschodu i Zachodu? Prawosławny Kościół o tę jedność modli się w każdym nabożeństwie. Pozostaje więc nadzieja.

Eugeniusz Czykwin

Antoni, Jan i Eustachy zginęli 650 lat temu

Za rządów wielkiego księcia litewskiego Olgierda Gedyminowicza (1345-1377) w stolicy księstwa - Wilnie - zostali skazani na śmierć trzej chrześcijanie: Antoni, Jan i Eustachy. Pogańska wówczas Litwa przyjęła chrześcijaństwo dopiero niespełna 40 lat później. Cześć oddawana męczennikom zaraz po śmierci stała się podstawą do ich kanonizacji już w 1374 r. czyli zaledwie 27 lat po tragedii. W roku bieżącym Cerkiew prawosławna świętuje 650 rocznicę śmierci trzech męczenników wileńskich.

ŚWIĘCI PATRONI LITWY

Wielki książę Olgierd był z urodzenia poganinem. Wraz ze swymi poddanymi oddawał cześć Perkunowi i innym pogańskim bóstwom. Będąc jednak synem ruskiej księżniczki i z ruską księżniczką - **Marią Jarosławną** - żonaty, do prawosławia odnosił się z życzliwością. W 1345 r. pozwolił nawet swej żonie wznieść w Wilnie cerkiew piatnicką. Mimo to na litewskim dworze panowały tradycyjne pogańskie zwyczaje. Chrześcijanie nie mogli zajmować na nim żadnych oficjalnych stanowisk.

W tym czasie (około 1345-1346 r.), z rąk ojca duchowego Marii Jarosławny, kapłana o imieniu **Nestor**, potajemnie przyjęło święty chrzest dwóch dworzan wielkiego księcia. Słowianie, rodzeni bracia **Kruglec** i **Nieżyło**, otrzymali imiona **Antoni** i **Jan**. Ulubieńcy Olgierda, początkowo zamierzali ukryć ten fakt przed władcą, jednak sumienie nie pozwalało im na kontynuowanie praktyk pogańskich. Odrzucili zwyczaj podstrzygania włosów, golenia brody oraz przestali spożywać mięso w dni postne.

Pogańscy kapłani w obawie przed wzrostem wpływów chrześcijańskich zażądali przykładnego ukarania odstępców od wiary przodków. Wielki książę znalazł się w bardzo kłopotliwej sytuacji. Nie mogąc zignorować woli ciągle silnych rzeczników pogaństwa był zmuszony rozkazać, aby obu dworzan wtrącono do więzienia.

Bracia Antoni i Jan przybywali w lochach cały rok. Ani perswazje, ani groźby nie zdołały zmusić ich do wyrzeczenia się chrześcijaństwa. Co więcej, więzienie stało się dla nich miejscem propagowania nowej wiary. Pod jego oknami gromadziło się wielu zaciekawionych i współczujących im mieszczan, którzy zaczęli nabierać przekonania do chrześcijaństwa. Po pewnym czasie starszy brat - Jan - nie będąc już w stanie wytrzymać trudów więzienia, zgodził się powrócić na dwór i wypełniać pogańskie zwyczaje. Na ucztach spożywał mięso w dni postne, lecz w głębi duszy nie wyrzekł się chrześcijaństwa. Razem z Janem na wolność wypuszczono również Antoniego, mając nadzieję, iż za przykładem brata powróci do pogańskich praktyk. Tak się jednak nie stało. Antoni otwarcie głosił wiarę w Chrystusa i przestrzegał związanych z nią zasad.

Niezłomny Antoni został wkrótce ponownie aresztowany i uwięziony. Gorliwość młodszego brata wpłynęła na Jana, który otwarcie przyznał się, że w dalszym ciągu jest chrześcijaninem. Został za to pobity i wtrącony do więzienia. Mimo strasznych tortur bracia w dalszym ciągu głosili wiarę w Chrystusa. Rozwścieczeni kapłani zwrócili się do wielkiego księcia, by podjął zdecydowane kroki w imię obrony pogaństwa. Olgierd uznał za konieczne poświęcić swoich dawnych ulubieńców, skazując ich na śmierć. Z rąk kapłana Nestora bracia zdążyli jeszcze otrzymać ostatni sakrament.

14 kwietnia (27 kwietnia według nowego stylu) 1347 r. poniósł śmierć młodszy brat Antoni. Został najpierw skatowany, a następnie powieszony na dębie, w dębowym gaju na wzgórzu, na skraju Wilna. Na taką śmierć skazywano wówczas największych przestępców. Wyrok wykonano na oczach starszego brata, spodziewając się, iż z obawy przed śmiercią wyrzeknie się chrześcijaństwa. Jednak Jan nie wyrzekł się Chrystusa. Dziesięć dni później skatowany i uduszony zawisł na tym samym dębie.

Tego samego roku, 13 grudnia, w tym samym miejscu powieszono trzeciego dworzanina księcia Olgierda. Podobnie

ciąg dalszy na str. 24

ciąg dalszy ze str. 23

jak Jan i Antoni został on nawrócony i ochrzczony przez kapłana Nestora. **Eustachy** (przed świętym chrztem **Kumec**) był kuzynem Jana i Antoniego. Obdarzony mądrością i miłą powierzchownością, nie tylko przeszedł na chrześcijaństwo, ale również innych przekonywał do wiary w Chrystusa. Gdy pewnego razu z powodu postu Eustachy odmówił spożywania mięsa, rozgniewany książę rozkazał złamać niepokornego dworzanina torturami, a jeśli to nie poskutkuje, powiesić go. Tak też się stało.

Śmierć trzech wileńskich męczenników zakończyła prześladowania chrześcijan na Litwie.

Wkrótce po męczeńskiej śmierci Antoniego, Jana i Eustachego zmarła żona księcia Olgierda - Maria Jarosławna. Jeszcze raz na krótko zatriumfowało pogaństwo. Już w 1349 r. Olgierd ożenił się ponownie. Jego wybranką została córka księcia Tweru **Aleksandra Michajłowicza - Julianna**. Dwór wielkiej księżnej stał się ostoją prawosławia. Korzystając z jej pomocy miejscowi wyznawcy Chrystusa uprosili Olgierda, aby oddał im do dyspozycji wzgórze, na którym zginęli Antoni, Jan i Eustachy. Wzgórze to uważane było przez pogan za miejsce nieczyste. Olgierd spełnił prośbę. Na tym miejscu, dzięki wstawiennictwu wielkiej księżnej, została zbudowana drewniana cerkiew Świętej Trójcy. Zgodnie z podaniem ołtarz świątyni usytuowano w miejscu, gdzie stał dąb, na którym zawiśli wileńscy męczennicy. W świątyni umieszczono ich ciała.

Kult męczenników Antoniego, Jana i Eustachego zaczął się bezpośrednio po ich śmierci. Już w 1374 r. cząstki relikwii zostały przeniesione do Konstantynopola. Tam też patriarcha **Filoteusz** przewodniczył uroczystościom zaliczenia ich do grona świętych. Częsteczki relikwii nowo kanonizowanych świętych zostały złożone w soborze Hagia Sophia w Konstantynopolu.

W 1655 r., gdy cerkiew Świętej Trójcy zagarnęli unici, a Wilno czasowo zajęły wojska cara **Aleksego Michajłowicza**, prawosławni przenieśli relikwie świętych męczenników do krypty monasteru Świętego Ducha. Do powszechnego kultu zostały udostępnione w 1826 roku. W 1850 r., staraniem metropolity wileńskiego **Józefa Siemaszki**, w dolnej kondygnacji monasteru urządzono specjalną kaplicę poświęconą wileńskim męczennikom. W 1915 r., w związku z wydarzeniami wojennymi, relikwie świętych zostały ewakuowane do Moskwy, skąd do Wilna powróciły 26 lipca (st. st.) 1946 r. Pamięć świętych wileńskich Cerkiew czci 27 kwietnia i 8 sierpnia (nowego stylu).

W dniach 24-26 lipca 1993 r. z inicjatywy mińskiego Bractwa Trzech Męczenników Wileńskich cząsteczki relikwii świętych Antoniego, Jana i Eustachego zostały uroczyście przeniesione z Wilna do Mińska. Umieszczono je w ikonie świętych męczenników, która przybywa w mińskim soborze św. św. Piotra i Pawła.

ŚWIĘCI PATRONI LITWY



Niektórzy historycy uważają męczeństwo Antoniego, Jana i Eustachego nie za fakt, a legendę. Przeczą jednak temu liczne dowody, na których obszerne przytaczanie nie ma w tym krótkim materiale miejsca.

Warto tylko zauważyć, że w pewnym okresie (od XVI do XVII wieku) cześć wileńskim męczennikom oddawali również rzymscy katolicy.

Swiatyje wilenskije muczeniki Antonije, Ioannie i Jefstafije molitie Boga o nas!

Jarosław Charkiewicz

Główne uroczystości z okazji 650 rocznicy śmierci wileńskich męczenników - Jana, Antoniego i Eustachego - rozpoczną się 25 lipca w Wilnie w cerkwi Świętego Ducha całonocnym czuwaniem i będą trwały całą noc i 26 lipca. W uroczystościach zapowiedział udział patriarcha moskiewski i całej Rosji Aleksy II.

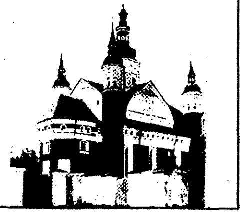
Do Wilna wyruszą pielgrzymi z różnych krajów - najwięcej prawdopodobnie z Białorusi. W pielgrzymce, organizowanej przez działające w Mińsku Bractwo Trzech Wileńskich Męczenników oraz Biuro Młodzieżowych Międzynarodowych Kontaktów Międzykościelnych, zapowiedzieli udział ludzie z Ukrainy, Bułgarii, Węgier, Polski, Niemiec.

Do Wilna wyruszą też przedstawiciele inteligencji białoruskiej, m.in. z ministerstwa kultury.

Biuro Turystyczne "Bial - Tur" z Białegostoku (tel. 424 - 351) także organizuje pielgrzymkę na modlitewne spotkanie w Wilnie. W programie przewidziano zwiedzanie miasta nad Willą i Trok. Są jeszcze wolne miejsca, również gratis dla opiekuna duchowego.

Хто з Богам-з тым Бог.

НА БЕЛАРУСКАЙ СТАРОНЦЫ



Л. А. Густава

Духоўная музыка ў сучаснай Беларусі

Рэлігійная музыка паказвае самае патаемнае, што ёсць у чалавека - яго душу, яго пакуты і надзею, звязвае яго з Богам і блізкімі ў брацкай любові.

Калі на Беларусі ў доўгія, цяжкія гады забароны рэлігіі каталіцкая музыка з лацінскімі тэкстамі ўключалася ў рэпертуар харавых калектываў і гучала на сцэне, то праваслаўную музыку з кананічнымі тэкстамі на старажытнаславянскай мове магчыма было пачуць толькі ў праваслаўнай царкве за багаслужэннем. І вось цяпер няма на Беларусі хора, які не спявае духоўную музыку на кананічныя тэксты праваслаўнай Царквы.

Духоўная музыка - аснова рэпертуара Акадэмічнага хора Нацыянальнай радыёкампаніі. Мастацкі кіраўнік і галоўны дырыжор хора народны артыст СССР і БССР, лаўрэат Дзяржаўнай прэміі Беларусі **Віктар Роўда** глыбока ведае і разумее духоўную музыку. Сын святара, выхаванец семінарыі (г. Вільна), ён атрымаў духоўную адукацыю і сёння з'яўляецца не толькі выдатным майстрам свае справы, але і строгім крытыкам, якога хвалюе, што высокадухоўная музыка стала ахвярай нядобрай моды. В.В.Роўда кіруе студэнцкім хорам Беларускай дзяржаўнай Акадэміі музыкі, многія выпускнікі якой становяцца рэгентамі ў шматлікіх храмах рэспублікі, што адкрываюцца і аднаўляюцца.

З шэдэўрамі рэлігійнай музыкі знаёміць нас Дзяржаўная Акадэмічная капэла імя Р.Шырмы і мастацкі кіраўнік Людміла Яфімава, Дзяржаўны камерны хор (мастацкі кіраўнік Ігар Мацюхоў), абласны камерны хор "Sonorus" (мастацкі кіраўнік Аляксей Шут), Гродзенская харавая капэла (кір. Ларыса Іконікава), акадэмічны народны хор імя Г.Цітовіча (маст. кір. М.Дрынеўскі). Полацкі камерны хор (кір. Людміла Жукава) і хор Акадэміі Навук Беларусі (кір. Тамара Слабодчыкава) - адным з лепшых непрафесійных калектываў, якія імкнуцца зразумець свет духоўнай музыкі, зразумець слова, якое дало жыццё гэтай музыцы.

Многія харавыя калектывы, прафесійныя і аматарскія выконваюць беларускую праваслаўную музыку. Творы беларускіх кампазітараў эмігрантаў распаўсюджвае нястомны Гай Пікарда, супрацоўнік музычнага аддзела беларускай бібліятэкі імя Ф. Скарыны ў Лондане, - чалавек, з маладых гадоў захоплены беларускай музыкай. Музыка М. Анцава, М. Куліковіча-Шчаглова, А. Валынчыка, М. Равенскага, А.Туранкова, М. Бутомы, Саломкі і раней гучала ў праваслаўных храмах за багаслужэннем, а цяпер гучыць і ў канцэртных залах.

Рэлігійную музыку пісалі самыя вядомыя кампазітары ўсіх часоў і народаў. Беларускія кампазітары таксама выпрабавалі патрэбнасць выказаць сваё рэлігійнае светаўспрыманне, сваё малітоўнае разважанне ў духоўнай музыцы, развіваючы культуру сваёй радзімы. Многія з іх былі рэгентамі (г.зн. дырыжорамі царкоўных хораў), правацалі ў розных храмах Беларусі, складалі музыку для сваіх клірасных хораў, а пасля вайны - эміґравалі, апынуліся на Захадзе, дзе працягвалі служыць рэгентамі ў праваслаўных храмах.

Музыка гэтых кампазітараў вытрымана ў лепшых традыцыях чатырохгалосага харавога пісьма. У творах М.Куліковіча-Шчаглова, выпускніка Пецярбургскай кансерваторыі, вучні М.Рымскага-Корсакова, сустракаюць і апрацоўкі старажытных манадычных песняспеваў супрасльскага, мірскага, яблачынскага, пінскага напеваў і складаныя гарманічныя кампазіцыі. Кампазітар добра ведаў старажытныя спевы, знаменны распеў, пуццявы распеў, аб чым сведчаць яго "Едзінародны Сыне", "Верую", ектэніі. М.Куліковіч-Шчаглоў добра валодаў тэхнікай і сучаснага харавога пісьма. У "Ныне адпушчаешы", херувімскіх праследжваецца імітацыйнае развіцце, пластычнасць галасавядзення. А "Міласць міра" і асабліва, "Табе спяваем" - гэта лепшыя па шчырасці і глыбіні пачуцця з вядомых нам духоўных твораў гэтага кампазітара.

Віцябшчанін М.Анцаў - кампазітар, хормайстар, выкладчык у традыцыйнай для XIX ст. манеры харавога гарманічнага пісьма. Яго творы не пакараюць прыгажосцю мелодыкі, але гучаць свежа і неардынарна дзякуючы выкарыстанню неакордавых гукаў, гарманічнага мажора, працяглым адхіленням, паліфанічнаму ўступленню галасоў.

Імя Міколы Равенскага шырока вядома ў рэспубліцы ў сувязі з яго гімнам "Магутны Божа" (сл. Н.Арсенневай), які ўключаецца ў рэпертуар многіх хораў як неафіцыйны гімн Беларусі. Гэтую музыку людзі, звычайна, слухаюць стоячы. М. Равенскі перад вайной працаваў рэгентам у храме св. А.Неўскага ў г. Чэрвені. Яго творы, як і творы ўсіх вядомых нам беларускіх царкоўных кампазітараў, вызначаюцца простай фактурай, вялікім дыяпазонам, нескладанай гармоніяй і даступнай да выканання невялікімі і непрафесійнымі кліраснымі хорамі. На мелодыку Равенскага аказвала ўплыў народная песня. Часам у сваіх творах для царквы ён указвае на народную крыніцу мелодыі (напрыклад, "Херувімская", але "Як херувімы" на "Голуб сівенькі").

"Літургія" для 4-хгалосага муж-

чынскага хору, "Міласць міра", некалькі "Херувімскіх", ектэніі і іншыя песняспевы М. Равенскага могуць выконвацца за багаслужэннем у праваслаўным храме.

Шырока папулярны творы Аляксея Туранкова. Гэта нескладаныя творы для змешанага твора, прызначаныя для багаслужэння, некалькі тапароў для жаночага 3-хгалосага хора, і віртуёзныя канцэрты. Напісаны на традыцыйныя тэксты ў традыцыйнай форме, яны нясуць адбітак таленту.

У галіне беларускай славянскай праваслаўнай культуры працавалі Антон Валынчык (аб ім вядома мала: вучыўся ў Варшаве, працаваў у Вільні, Гародні), Саломка (нам вядома толькі прозвішча, ён жыў на Гомельшчыне), М. Бутома.

Мікола Уладзіміравіч Бутома 18 гадоў працаваў рэгентам у гомельскім Свята-Петрапаўлаўскім саборы і ў храме св. Мікалая. Усе гэтыя гады вельмі многа ствараў багаслужбовай музыкі для свайго хору, а таксама па просьбе рэгентаў з другіх гарадоў і рэспублік. Больш за 300 твораў да царкоўнай службы, больш за 20 харавых канцэртаў Бутомы спяваюцца ў храмах Гомеля і Гомельшчыны, Алма-Аты, Бранска, Пецярбурга, Кіева, Сяргеева-Пасада, Чарнігава, Луцка, Паўлаўска, Мінска і таксама аматарскія і некаторыя прафесійныя калектывы. Некаторыя царкоўныя хоры карыстаюцца "Абіходам царкоўнага пенія" М. Бутомы.

Яго музыка меладычна, класічна гарманізавана, мае малітоўны характар, даступна, таму што аўтар добра ведаў палітру і магчымасці царкоўнага хора.

Сучасныя беларускія кампазітары таксама звяртаюцца да рэлігійнай тэматыкі. Думаецца, што гэта не даніна модзе, а патрэба душы.

Трагічная малітва Э.Наско "Ратуй нас, Божа", літургічныя песняспевы В.Капыцько, прысвечаныя памяці айца Аляксандра Меня "Усяночная" С.Вельцюкова, "Літургія" А. Залотнева - гэта першыя вопыты ў галіне духоўнай музыкі нашых прафесійных кампазітараў.

Зусім асаблівая рэлігійная музыка айца Андрэя Бандарэнкі.

А. Андрэй адзіны у сучаснай Беларусі святар, які піша музыку і адзіны прафесійны кампазітар, які служыць у царкве, жыве жыццём Царквы, добра ведае гэтае жыццё, добра разумее дух Царквы.

Багаслужбовая музыка праваслаўнай Царквы нарадзілася ў манаскім асяроддзі і адрознівалася строгасцю,стрыманасцю.З цягам часу багаслужбовая музыка набывала ўсё больш свецкі характар; былі ў гісторыі царкоўнай культуры такія часы, калі царкоўныя кампазітары бралі прыклад з арый італьянскай оперы. XIX ст. вярнула царкоўнай музыцы малітоўнасць і традыцыйнасць, цікавасць да старадаўняй манодыі і жаданне гарманізаваць старажытны знаменны распеў, зрабіць яго даступным да выканання сучаснымі царкоўнымі хорамі. Царкоўную музыку стваралі кампазітары, якія выхаваліся ў праваслаўі, якія ўспрынялі ў сябе дух Царквы, дух малітвы з дзіцячых гадоў, тыя, хто пазнаваў родную, сучасную яму мову разам з класічнай славянскай мовай. Амаль усе вядомыя кампазітары, якія стваралі духоўную музыку, служылі ў царкве, альбо спявалі ў царкоўным хоры.

А.Андрэй Бандарэнка аднавіў гэтую традыцыю. Ён скончыў музычнае вучылішча, як піяніст, Беларускую кансерваторыю як кампазітар (ён вучыўся ў Дз. Смольскага), потым аспірантуру і вельмі хутка стаў папулярным, паказаў сябе ўдумлівым сур'ёзным музыкантам. А.Бандарэнка некалькі гадоў кіраваў Гродзенскай харавой капэлай, якая, у асноўным, давала жыццё шматлікім творам пладавітага кампазітара.

Духоўны шлях айца Андрэя, яго духоўныя пошукі сутнасці жыцця, сэнсу жыцця - гэта і стварэнне музыкі (піша ён з 7 гадоў), і духоўнае жыццё. Абдуманы выбар, які звязаў яго з праваслаўнай Царквой, быў зроблены яшчэ ў семідзесятыя гады, калі хадзіць у храм было небяспечна і зусім нямодна. Быў рэгентам у Гродзенскім кафедральным саборы. Рукапаложаным чытальнікам - чцецом, дыяканам і ўрэшце рэшт, святаром.

Музыка а. Андрэя выяўляе яго ўнутраны свет, умацоўвае дабро і справядлівасць. Ідэі хрысціянскай дасканалай любові ляжаць у аснове многіх свецкіх твораў кампазітара: оперы "Князь Наваградскі" (упершыню ў беларускай оперы так моцна паказаны ідэі хрысціянства); канцэрт-паэма для сімфанічнага аркестра, скрыпкі, габоя, віяланчэлі і фартэпіяна, у аснове якога ляжыць "Аповесць мінулых гадоў", харавога канцэрта "Пахвала вялікаму князю Уладзіміру Святаслававічу"; канцэрта для хора "Вячэрняя малітва" (словы С. Грахоўскага) і г.д.

Карыстаючыся новымі сродкамі выразу, дасягненнямі ў галіне кампазітарскай тэхнікі, а. Андрэй Бандарэнка стварае сучасную канцэпцыю духоўнай музыкі. "Літургія св. Іаана Залатавуста", "Малітва на замірэнне варагуючых", напісаныя ў 90-я гады, ніколі не выконваліся на службе ў Царкве, хоць у іх аснове ляжыць кананічны тэкст. Галоўнае ў Царкве - малітва - ад яе нічога не павінна адцягваць увагу. Малітве падпарадкавана ўсё ў Царкве - і музыка, і іконапіс - а музыка а. Андрэя адказвае яго разуменню вобразнай сферы кананічнага тэксту і можа быць складана ва ўстрыманні. У аснове яго музыкі - інтанацыі старажытнага аднагалосся, толькі ажыццяўляюцца гэтыя інтанацыі ў гарманічнай тэмбравай форме. Гукавая палітра духоўных твораў кампазітараў тонкая, разнастайная, маляўнічая.

Праваслаўная музыка нясе дух пакорлівасці і любові да Бога і людзей. Прыгажосць гэтай музыкі - прыгажосць духоўная, што і ёсць прыгажосць сапраўдная, як вучаць Айцы Царквы.

Айцец Андрэй Бандарэнка добра разумее старажытную традыцыю праваслаўнай Царквы - толькі спяваць у храме (без суправаджэння інструментаў), адчуваць прыгажосць, па словах кампазітара "духоўнага плану і зносіны з Богам непасрэдна ад чалавека: чалавек голасам вяшчае, Бог внемле..."

Багаслужэнне праваслаўнай Царквы - гэта жыццё, якое гучыць, бесперапынна і многапланавае, празанае адзінай ідэяй - перамогі над смерцю - ідэя якая, дакранаецца вечнасці.

Такая ж і духоўная музыка а. Андрэя Бандарэнкі: малітоўная і вобразная, яна малюе свет незямны і дае магчымасць слухачу пранікнуць у гэты свет і ўздыхнуць сэрцам: "Госпадзе, памілуй". ("Госпадзе, даруй мне" - як варыянт апошняй фразы).

Густава Л.А.,
рэгент выкладчык школы катэхізатараў, г. Мінск

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



ВИСТАВКА ЦЕРКОВНОГО ОДЯГУ

У Києві, з 5-го січня по 10-те лютого 1997року, у Державному музеї українського народно-декоративного мистецтва експонувалась виставка „Традиційний церковний одяг православного духовенства". Виставка була запроектована і створена ієромонахом Феодосієм (Оленичем). З завваг підготовлених організатором для відвідувачів виникає, що мета виставки полягала в тому, щоб розкрити традиції, культуру та велику працю майстрів народного мистецтва, зокрема ручної та машинної вишивки; ще в тому, щоб показати весь священний і повсякденний одяг православного духовенства за ієрархічними ступенями, починаючи з чернецтва і до найвищого, архієпарського ступеня.

Праця при підготовці виставки тривала близько двох років. Вироби ручної роботи — саккоси та ризи — почали вишиватися раніше. У двох залах представлено понад сто експонатів.Усі роботи були виконані вишивальницями зі Львова.

Разом із сучасним церковним одягом виставлено старовинні речі, 17-18 століть, надані Державним музеєм українського народного декоративного мистецтва, для ознайомлення з історією священного одягу та порівняння його із сучасним.

В цілому вся експозиція засвідчила про духове багацтво й красу православного богослужіння, глибоку віру, душевну щедрість і талановитість нашого українського народу.



ч.1

З ІСТОРІЇ СВЯЩЕННОГО ОДЯГУ

Священний одяг — той, у який облачаються священослужителі під час служби божої — це чуттєве знамення невидимої величі й Таїнств, що вселяє у нас надзвичайну пошану і благоговіння до святинь Церкви, підносить наші думки до таємничого та духовного; на відміну від звичайного, цей одяг має певну форму, якість тканини та обов'язково — зображення хреста.

Ще в Старому Завіті було заборонено входити до скінії та до Єрусалимського храму для служіння без особливих риз. Тоді одяг священослужителя складався з нижнього лляного плаття (надраг) та верхнього — білого хітона з поясом, теж білим. На голові був кідар (покривало). Взуття не вживалося, бо святість місця вимагала відправлення служби з босими ногами. Одяг первосвященика був незрівнянно багатшим і красивішим. Поверх звичайного одягу була ще риза без рукавів, з пурпурово блакитної вовни, оздоблена внизу золотими дзвіночками. Потім надягався ефод — особливий короткий одяг із золотими застібками на плечах. Ефод стягувався поясом. Був іще наперсник, або нагрудник, який прикрашався дванадцятьма дорогоцінними каменями з вирізаними на них іменами дванадцяти колін Ізраїлевих. На кідарі спереду була золота дощечка з вибитим написом: „Святиня Господня".

Явившися у світ, християнська релігія, як релігія духа і волі, не нада-

вала такого значення зовнішнім обрядовим деталям. Християнин міг користуватися всім, що його оточувало, аби воно не шкодило його духовній сутності, тобто не збуджувало в ньому релігійних або моральних сумнівів. Апостоли та їхні наступники користувалися, наприклад, для церковних зібрань приватними будинками навернених до віри язичників, а для літургії вживали, скажімо, посуд, принесений як пожертва. Природно, що й одяг, яким користувались предстоятелі Церкви під час богослужінь, був запозичений ними з звичайного, світського вжитку. Апостоли, маючи перед собою приклад Божественного Учителя, Котрий під час останньої Вечері був з ними в тому ж одязі, в якому Його, мов жертовного Агнця, привели потім на смерть, тобто в одязі, подібному до вживаного в народі. Обставини в яких вони перебували , не дозволяли їм мати якийсь спеціальний церковний одяг. Ті лобні пов'язки, що їх носили апостоли Яків, Іоан та Марко під час служіння, складали звичайний головний убір тодішнього часу. Облачення кліриків у перші віки християнства були, за формою та кроєм, подібні до народного одягу.

Мозаїки найдавніших базилік, древні фрески зображують Ісуса Христа й Апостолів під час їхнього служіння саме у світському одягу . Наприклад, Христос — як серед Апостолів, так і перед фарисеями, постає у звичайній туніці та верхньому одязі — палії (іматії). Деякі священнослужителі відправляли таїнства навіть в одному палії, без туніки. Отже про церковне облачення, у розуминні богослужбового одягу, відмінного від звичайного за формою, у перші віки християнства, мови бути не може.

Виникнення священного одягу в християнстві відносять до 4 або 6 ст. Принаймі, з кінця 3 ст. Такий одяг вживається уже відкрито і відрізняється від звичайного певною розкішшю. Втім, під впливом давніх традицій священний одяг різнився у служителів різних ступенів, на противагу до вживаного схильними до пишності язичниками.

Відомо, що ті, хто приступав до хрещення, мали бути в білому одязі, через що й звалися отцями Церкви „сніжним стадом". Так само білий одяг мали і пресвітери. Приналежністю диякона були орар і стихар, який заборонялося носити поза богослужінням. Ієроним Блаженний прямо говорить, що єпископ, пресвіттер, диякон та весь причет церковний повинні бути у світлому одязі. Пізніше з'явилися облачення різних кольорів. Так, папа Інокентій III (кінець 12 ст.) велів священний одяг різних кольорів вживати у різних випадках. Скажімо, білий колір, як символ чистоти, слід вживати у дні пам'яті сповідників та дів; червоний — на спомин про Апостолів і мучеників; зелений — по неділях та в інші свята; чорний (уживаний з 5 ст.) — під час постів, у Страсну седмицю та в дні поминання померлих.Фіалковий колір за часів Інокентія використовувався два рази на рік, а згодом у Помісних Церквах — частіше, в поєднанні з чорним. У Грецькій Церкві в давнину вживали переважно білий одяг (у будь-який час), рідше — червоний, а одяг темних кольорів (фіалковий, чорний) лише протягом Чотиридесятниці та при поминанні померлих.

Богословська суть та ієрархічні відмінності священного одягу

Остаточно священний одяг сформувався у 6 ст., коли він уже сильно відрізнявся від звичайного вбрання як за призначенням, так і за формою. До того ж, окремі предмети священного одягу належало носити служителям певних рівнів. Загальним одягом для всіх служителів був (і є зараз) стихар білого кольору. За формою стихар нагадує нешитий хітон Спасителя та світлий одяг Ангелів, коли вони являлися під час Воскресіння і Вознесіння Христового. Це символ ризи спасіння та одягу нетлінного.

Дякон носив, і нині носить, під час Богослужіння, орар — довгу, вузьку стрічку на лівому плечі, вона спускається спереду і ззаду до низу. Саме слово „орар" походить від грецьких: „сторожа", „бачу, спостерігаю", „молиться". Усе це вказує на обов'язки дияконів під час відправи. Вони брали участь у таїнстві Євхаристії, їм також доручалося стежити за народом, який входив до храму і виходив із нього, вказувати народові час молитви, виголошувати (з підняттям ораря) прошення, тощо. Орар нагадує собою також той „лентіон", яким Христос обтирав ноги Своїм учням, отже, виражає готовність диякона виконувати волю Божу.

Поручі, або нарукавники, теж належать до дияконського облачення. Вони стягують широкі рукава нижнього священного одягу, а в духовному значенні нагадують ті узи, що ними були зв'язані руки Спасителя, а також символізують і силу Господа, залежність і безсилля священнослужителя. Давність появи поручів деякі дослідники відносять до часів апостольських.

Далі буде.

Ієромонах Феодосій (Оленич).

Фотографії поміщені у тексті — автора



Прощай, Булат...

Скончался Булат Шалвович Окуджава, российский писатель и бард мировой известности. Родился он 9.05.1924 г. в Москве, окончил Тбилисский университет. Автор нескольких сборников лирики, к которой сам создавал музыку. Его перу принадлежат также романы и повести. Вспоминаем несколько его стихотворений.

* * *

Опустите пожалуйста, синие шторы.
Медсестра, всяких снадобий мне не готовь.
Вот стоят у постели моей кредиторы
молчаливые:Вера, Надежда, Любовь.
Раскошелиться б сыну недолгого века,
да пусты кошельки упадают с руки...
Не грусти, не печалуйся, о моя Вера —
остаются еще у тебя должники!
И еще я скажу и бессильно и нежно,
две руки виновато губами ловя:
— Не грусти, не печалуйся, матерь Надежда,
есть еще на земле у тебя сыновья!
Протяну я Любови ладони пустые,
покаянный услышу я голос ее:
— Не грусти, не печалуйся, память не стынет,
я себя раздарила во имя твое.
Но какие бы руки тебя ни ласкали,
как бы пламень тебя ни сжигал неземной,
в троекратном размере болтливость людская
за тебя расплатилась... Ты чист предо мной!
Чистый-чистый лежу я в наплывах рассветных,
белым флагом струится на пол простыня...
Три сестры, три жены, три судьи милосердных
покрывают последний кредит для меня.

Грузинская песня

Виноградную косточку в теплую землю зарою,
и лозу поцелую, и спелые гроздья сорву,
и друзей созову,
на любовь свое сердце настрою...
А иначе зачем на земле этой вечной живу?

Собирайтесь-ка, гости мои, на мое угощение,
говорите мне прямо в лицо,
кем перед вами слыву.
Царь небесный пошлет мне прощение
за прегрешенья...
А иначе зачем на земле этой вечной живу?

В темно-красном своем будет петь для меня моя Дали,
в черно-белом своем преклоню перед нею главу,
и заслушаюсь я,
и умру от любви и печали...
А иначе зачем на земле этой вечной живу?

А когда заклубится закат,
по углам заметая,
пусть опять и опять предо мною плывут наяву
синий буйвол,
и белый орел,
и форель золотая...
А иначе зачем на земле этой вечной живу?

Песенка о ночной Москве

Когда внезапно возникает
еще неясный голос труб,
слова, как ястребы ночные,
срываются с горячих губ,
мелодия, как дождь случайный,
гремит; и бродит меж людьми
надежды маленький оркестрик
под управлением любви.
В года разлук, в года сражений,
когда свинцовые дожди
лупили так по нашим спинам,
что снисхождения не жди,
и командиры все охрипли...
он брал команду над людьми,
надежды маленький оркестрик
под управлением любви.
Кларнет пробит, труба помята,
фагот как старый посох стерт,
на барабане швы разлезлись...
Но кларнетист красив, как черт!
Флейтист, как юный князь изящен...
И вечно в сговоре с людьми
надежды маленький оркестрик
под управлением любви.

Молитва

Пока Земля еще вертится,
пока еще ярок свет,
Господи, дай же Ты каждому,
чего у него нет:
мудрому дай голову,
трусливому дай коня,
дай счастливому денег...
И не забудь про меня.
Пока Земля еще вертится, —
Господи, Твоя власть! —
дай рвущемуся к власти
навластвоваться всласть,
дай передышку щедрому
хоть до исхода дня,
Каину дай раскаяние...
И не забудь про меня.
Я знаю: Ты все умеешь,
я верую в мудрость Твою
как верит солдат убитый,
что он проживает в раю,
как верит каждое ухо
тихим речам Твоим,
как веруем и мы сами,
не ведая, что творим!
Господи, мой Боже,
зеленоглазый мой!
Пока Земля еще вертится,
и этой ей странно самой,
пока ей еще хватает
времени и огня,
дай же Ты всем понемногу...
И не забудь про меня.

ŚLADAMI STULECI (60)

WIECZNY PIELGRZYM

Spośród słynnej białoruskiej trójcy drukarzy - **Iwana Fiodorowa (Fiodorowicza), Piotra Mścisławca i Hrynia Iwanowicza** - przyjrzyjmy się bliżej osobie **Piotra syna Cimofieja z białoruskiego miasta Mścisław.**

Niektórzy naukowcy twierdzą, że ten utalentowany snycerz zaczynał swój twórczy szlak w wileńskiej drukarni **Hieorhija (Franciszka) Skaryny** około 1530 roku. Pomimo że na poparcie tego przypuszczenia nie ma przekonywujących dowodów, to jednocześnie brak jest jakiegokolwiek innego wytłumaczenia tego zdumiewającego fenomenu, że około 1564 r. Piotr Mścisławiec zjawił się w Moskwie jako wprawny mistrz drukarski. Mścisławiec i Fiodorow w tymże roku wydali *Apostoła (Dzieje Apostolskie) - wybitny przykład sztuki drukarskiej i snycerskiej* - pisze białoruski historyk sztuki **W. Szmatau**. Do tego wydania wielki wkład swych umiejętności i żmudnej pracy wniósł Mścisławiec. *Nie byłoby nic dziwnego, gdyby okazało się, że Mścisławiec w pewnej mierze uczył Iwana Fiodorowa rysunku albo grawerstwa. Odnosi się wrażenie, że Piotr Mścisławiec od samego początku posiadł sztukę rysunku krzyżowego, natomiast Iwan Fiodorow dopiero poznawał ją i opanował znacznie później* - stwierdza powszechnie uznany rosyjski specjalista początków drukarstwa **A. Sidorow.**

Zabłudowskie *Jewanhielije Uczitielnoje* to następny wielki krok w doskonaleniu mistrzostwa obu drukarzy przy jednoczesnym wyobcowaniu: każdy z nich widocznie znalazł swój własny, niepowtarzalny styl. Razem było im już nazbyt ciasno - jeden zawadzał drugiemu - ich drogi musiały się rozejść. Dawni wspólnicy podzielili pomiędzy siebie przyrządy drukarskie i Mścisławiec udał się do Wilna. Czy rozejście to odbyło się w przyjaznej atmosferze - trudno powiedzieć. Głucho o nim we Fiodorowej *Opowieści skąd bierze początek i jak powstała owa drukarnia.*

W Wilnie, dzięki finansowemu wsparciu czołowych osobistości państwowych Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz zamożnego kupiectwa, zwłaszcza **Kosmy i Łukasza Mamoniczów**, Piotr Mścisławiec założył drukarnię i w latach 1575-1576 wydał *Jewanhielije Napriestalnoje* (Ewangeliarz mszalny), *Psałtyr'* (Psałterz) oraz *Czasownik* (Czasosłow). Te trzy inkunabuły to prawdziwe szczyty ówczesnego drukarskiego i grawerskiego mistrzostwa. Księgi zostały nadrukowane wielką, czytelną, piękną czcionką, równiutkimi wierszami z ozdobnymi początkami rozdziałów. Ze szczególną skromnością mistrz wycyzelował pierwsze karty, zdobiąc je grawiurami czterech ewangelistów, Ukrzyżowania, jedenastu winiet i wielkich inicjałów. *Jakaż tu różnorodność kreski, mistrzostwo dłuta! Kreski to powolnie, melodyjnie opływają zarysy figur, to gwałtownie "wybuchają" bajeczną feerią roślinnej ornamentyki tła. Równoległe kreskowanie motywów architekturalnych nadzwyczaj trafnie łączy się ze skrzyżowanymi kreskami figur i falistymi zarysami bujnego listowia* - wydaje okrzyk zachwytu W. Szmatau. Stworzone przez Mścisławca wydawnicze cymelia, dzięki obrotności i obszernym powiązaniom handlowym Mamoniczów i ich wspólników, niebawem rozeszły się po całej Białorusi i Ukrainie, trafiły do państwa moskiewskiego oraz innych sąsiednich i bardziej odległych krajów. Kupcy przypuszczalnie z tych arcydzieł ciągnęli niemałe profity, artysta natomiast żył w ubóstwie. Prawdopodobnie to właśnie spowodowało, że w 1576 roku Mścisławiec swych "dobrodziejów" zaskarżył do sądu i z jego wyroku odzyskał od nich całość wyposażenia drukarni. Jednak po tym zwycięstwie ślad po Piotrze Mścisławcu ginie.



Ewangelista Mateusz. Grawiura Piotra Mścisławca w "Ewangeliarzu" z 1575 roku

Można przypuszczać, że do tego czasu był już człowiekiem w podeszłym wieku i znalazł przytułek w Ławrze Supraskiej, gdzie dobiegła końca jego tułaczka. Przypuszczenie to opiera się na tajemniczym zbiorze czcionek *zabłudowskiego kroju*, który - jak potwierdzają skontra majątku monasteru - w ciągu dłuższego czasu znajdował się w monasterskim lamusie. Możliwe, że wybitny drukarz usiłował założyć w Ławrze drukarnię (pomny pomocy, którą wyświadczyli mnisi suprascy drukarzom w Zabłudowie), jednakże śmierć przeszkodziła w urzeczywistnieniu tego zamiaru. Istnieje również inna hipoteza. Białoruski historyk, **H. Halenczanka**, twierdzi, że Mścisławca *wyposażenie drukarskie (czcionki, ornamenty i inne) później dają się zauważyć w wydaniach drukarni ostrogskiej* ("Kniga o postnicziestwie", 1594 r., "Czasosłow" 1602 r.) *co daje naukowcom podstawę uważać Mścisławca za jednego spośród anonimowych mistrzów drukarni ostrogskiej*. Wiadomo, ani czcionki, ani inne wyposażenie drukarskie nie są w stanie niepodważalnie zaświadczyć o ostatnim przytułku drukarza - wszystko to są jedynie domysły. Podobnie jak jego data urodzin i śmierci.

Mikołaj Hajduk

JĘZYK NASZEJ LITURGII

NIEDZIELNE DOGMATYKI MARYJNE

TON (HŁAS) 2

Dogmatyk

Пре́йде сѣ́нь зако́ннаѧ, благода́ти прише́дши[1]: ꙗ҆́коже бо кꙋпина̀ не сгара́ше ѡ҆паля́ема: та́кѡ дв҃а родила̀ є҆сѝ[2], и҆ дв҃а пребыла̀ є҆сѝ. Вмѣ́стѡ столпа̀ ѻ҆́гненнагѡ, пра́ведное возсїѧ̀ сл҃нце: вмѣ́стѡ мѡѷсе́а, Хрⷭ҇то́съ, спасе́нїе дꙋ́шъ на́шихъ.

Przekład:

Przeminął cień Zakonu (Prawa), gdy przyszła łaska: bowiem, jak krzew (ciernisty) nie spalał się ogarnięty przez ogień, tak (będąc) dziewicą urodziłaś, i dziewicą pozostałaś; zamiast słupa ognistego sprawiedliwe zajaśniało (dosł. zaświeciło) Słońce; zamiast Mojżesza, Chrystus, Zbawienie dusz naszych.

Komentarz i cytaty:

1. Cień Zakonu (Prawa) - przyjście łaski. Po upadku pierwszych rodziców w raju ludzkość stopniowo zaczęła oddalać się od łączności z Bogiem i kroczyć drogą pogaństwa. Pan Bóg w celu zachowania prawdziwej wiary wybrał naród żydowski, wywodzący się od patriarchy Abrahama; z narodem tym zawarł Przymierze, które zyskało miano Starego (Stary Testament). Przymierze to zostało nazwane również "Starym Zakonem (Prawem)", gdyż naród wybrany otrzymał za pośrednictwem Mojżesza prawo - przykazania i przepisy, do których przestrzegania został surowo zobowiązany. Przez całe Stare Przymierze Żydzi, i w pewnej mierze inne narody, mające z nimi styczność, byli przygotowywani do przyjścia na ziemię Zbawiciela świata; przygotowanie to było również głównym zadaniem Starego Testamentu. Przeto więc wiele wydarzeń, zaistniałych w przeciągu całej historii narodu wybranego, posiadało charakter profetyczny (proroczy). Jednakże obrazy, figury, wydarzenia dotyczyły nie tylko osoby Zbawiciela, lecz również Jego Przeczystej Matki. Gdy nastał czas, z chwilą przyjścia na ziemię Syna Bożego, to co było w Starym Zakonie jedynie symbolem czy proroctwem, znalazło swoje urzeczywistnienie. A zatem jego rola jako jedynie cienia i zapowiedzi przyszłych dobrodziejstw - łask została wypełniona i ostatecznie zakończona. Musiał więc Stary Zakon ustąpić miejsca doskonałemu Nowemu Przymierzu, zapieczętowanemu Krwią Chrystusa, który też przyniósł w ofierze samego Siebie jako odkupienie człowieka z grzechu, dając nam łaskę i zbawienie: *Niechaj więc nikt o was nie wydaje sądu co do jedzenia i picia, bądź w sprawie święta czy nowin, czy szabatu!* (Były to sprawy ściśle regulowane przez prawo - przypis własny). *Są to tylko cienie spraw przyszłych, a rzeczywistość należy do Chrystusa* (Kol 2; 16-17 - Biblia Tysiąclecia); *Gdyby bowiem owo pierwsze było bez nagany, to nie szukano by miejsca na drugie [przymierze]. Albowiem ganiąc ich, zapowiada: Oto nadchodzą dni mówi Pan, a zawrę z domem Izraela i z domem Judy przymierze nowe (...) Ponieważ zaś mówi o nowym, pierwsze uznał za przestarzałe; a to, co się przedawnia i starzeje, bliskie jest zniszczenia* (Hebr 8;8,13 - Biblia Tysiąclecia); *Prawo* (Stary Testament - przypis własny) *bowiem, posiadając tylko cień przyszłych dóbr, a nie sam obraz rzeczy, przez te same ofiary, corocznie ciągle składane, nie może nigdy udoskonalić tych, którzy się zbliżają* (Hebr 10;1 - Biblia Tys.); a także *Ale teraz jawną się stała sprawiedliwość Boża niezależna od Prawa, poświadczona przez Prawo i Proroków. Jest to sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich, którzy wierzą. Bo nie ma tu różnicy: wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej, a dostępują usprawiedliwienia darmo, z Jego łaski, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie* (Rzym 3;21-24 - Biblia Tys.).

2. Krzew ognisty a zrodzenie. Znany jest ze stronic Biblii, ewentualnie z lekcji katechizacji starotestamentowej, epizod z "krzewem ognistym", przy którym - otrzymał Boże polecenie udania się do faraona w celu przekonania go, by wypuścił naród izraelski z Egiptu (niewoli egipskiej). W utworze wydarzenie to, ze względu na wspólny nadprzyrodzony charakter, znajduje swoje porównanie ze zrodzeniem Zbawiciela Pana naszego Jezusa Chrystusa. Jak bowiem, wbrew wszelkim prawom fizycznym i chemicznym, gorejący (palący się) krzew pozostawał nienaruszony przez ogień, tak też, wbrew prawom ludzkiej natury, Przenajświętsza Bogarodzica pozostała Dziewicą, pomimo zrodzenia przez Nią Syna - Bogoczłowieka: *Gdy Mojżesz pasał owce swego teścia, Jetry, kapłana Madianitów, zaprowadził [pewnego razu] owce w głąb pustyni i przyszedł do góry Bożej Horeb. Wtedy ukazał mu się Anioł Pański w płomieniu ognia, ze środka krzewu. [Mojżesz] widział, jak krzew płonął ogniem, a nie spłonął od niego* (Wj 3;1-2 - Biblia Tys.); porównaj wydarzenie Zwiastowania: *Lecz anioł rzekł do Niej: «Nie bój się Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca». Na to Maryja rzekła do anioła: «Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?» Anioł Jej odpowiedział: «Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym...»* (Łk 1;30-35 - Bib.Tys).

3. Słup ognisty - Słońce sprawiedliwości. Jak wiadomo z historii Starego Testamentu, po opuszczeniu Egiptu przez Izraelitów zbawczą drogę ucieczki podczas nocy wskazywał im słup ognisty. Podobnie jak wtedy, dziś drogę ucieczki od grzechu - drogę zbawienia wśród ciemności otaczającego nas zła, ukazuje nam już nie słup ognisty, ale samo Słońce Sprawiedliwości, które stało się człowiekiem - Chrystus Pan: *Gdy faraon uwolnił lud, nie wiódł go Bóg drogą prowadzącą do ziemi filistyńskiej, chociaż była najkrótsza. Powiedział bowiem Bóg: «Żeby lud na widok czekających go walk nie żałował i nie wrócił do Egiptu». (...) Wyruszyli z Sukkot i rozbili obóz w Etam, na skraju pustyni. A Pan szedł przed nimi podczas dnia jako słup ognia, aby im świecić, żeby mogli iść we dnie i w nocy* (Wj 13;17,20-21 - Biblia Tysiąclecia); *I*

ciąg dalszy na str. 32

JĘZYK NASZEJ LITURGII

ciąg dalszy ze str. 31

obróciłem się, by widzieć, co za głos do mnie mówił; a obróciwszy się, ujrzałem siedem złotych świeczników i pośród świeczników kogoś podobnego do Syna Człowieczego, obleczonego [w szatę] do stóp i przepasanego na piersiach złotym pasem (...) W prawej swej ręce miał siedem gwiazd i z Jego ust wychodził miecz obosieczny, ostry. A Jego wygląd - jak słońce, kiedy jaśnieje w swej mocy" (Apok. 1;12-13,16 - Biblia Tysiąclecia).

4. Mojżesz i Chrystus. W momencie wyprowadzenia Żydów z niewoli egipskiej Mojżesz stał się przywódcą narodu wybranego, jako wysłannik Boży, wiodący Izraelitów ku wolności, z którym też Izraelici weszli w bliską duchową jedność. Podobnie i Chrystus w czasach Nowego Przymierza jest Zbawicielem nowego narodu wybranego - chrześcijan (prawowiernych), prowadzącym wszystkich tych, którzy tego pragną, z niewoli grzechu i zła ku zbawieniu; i oczywiście którzy weszli z Nim w ścisłą jedność przez Chrzest Św.: *Nie chciałbym, bracia, żebyście nie wiedzieli, że nasi ojcowie wszyscy, co prawda, zostawali pod obłokiem, wszyscy przeszli przez morze, i wszyscy byli ochrzczeni w [imię] Mojżesza, w obłoku i w morzu; wszyscy też spożywali ten sam pokarm duchowy i pili ten sam duchowy napój. Pili zaś z towarzyszącej im duchowej skały, a ta skała - to był Chrystus* (1 Kor 10;1-4 - Biblia Tys.); *Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie - jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca. Jeżeli bowiem przez śmierć, podobną do Jego śmierci, zostaliśmy z Nim złączeni w jedno, tak samo będziemy z Nim złączeni w jedno przez podobne zmartwychwstanie. To wiedzcie, że dla zniszczenia grzesznego ciała dawny nasz człowiek został razem z Nim ukrzyżowany po to, byśmy już więcej nie byli w niewoli grzechu. Kto bowiem umarł, stał się wolny od grzechu* (Rzym 6;3-7 - Biblia Tysiąclecia).

Wiadomości z zakresu języka

ad.1. **Благода́ти прише́дши** - gdy przyszła łaska. Ta konstrukcja składniowa nosi nazwę "celownika niezależnego" (dativus absolutus); jest to swojego rodzaju równoważnik zdania podrzędnego okolicznikowego (szerszy opis patrz: "Krótka gramatyka języka cerkiewnosłowiańskiego", ks. prot. Stanisław Strach, str. 150). Jak się może wydawać, można by było ograniczyć się w tym miejscu do podania tylko ekwiwalencji znaczeniowej polskiej tej konstrukcji i do tego krótkiego komentarza, lecz na takie uproszczenie nie pozwala nam dość ciekawa tzw. struktura głęboka tego wypowiedzenia. W związku z czym, w drodze wyjątku, pozwolimy sobie na pewne nieco szersze rozważania na ten temat. Każdy, kto zna dobrze zagadnienia gramatyczne w zakresie składni na poziomie starszych klas szkoły podstawowej, zorientuje się, choćby tylko ze względu na występujący wskaźnik zespolenia - "gdy" w przekładzie polskim, że jest to zdanie (w oryginale cs. - równoważnik) precyzujące zdanie nadrzędne "Przeminął cień Zakonu" (**Пре́йде сѣ́нь зако́ннаѧ**) w zakresie czasowym. Mówiąc prościej, oznacza to, że przeminął cień Zakonu, a stało się to wtedy, gdy przyszła łaska. Rzeczywiście, taka klasyfikacja jest zasadniczo poprawna. Jednakże, zastanawiając się głębiej nad znaczeniem powyższego wypowiedzenia, dojdziemy do wniosku, że jego pewne związki logiczne wskazują na jeszcze jedną inną składniową relację - mianowicie na relację przyczynową. Zwróćmy przecież uwagę, że właśnie przyjście łaski było tą okolicznością, która spowodowała, iż przeminął cień Zakonu, tj. że wszystko to, co było jedynie obrazem, typem czy figurą znalazło swoje urzeczywistnienie. Tak więc można by było zastąpić spójnik czasowy "gdy" spójnikiem przyczynowym, ponieważ - "Przeminął cień Zakonu (Prawa, ponieważ przyszła łska". Jak widać z powyższego, występujący w utworze dativus absolutus zawiera w sobie dwie relacje - czasową i przyczynową, co jednakże nie znalazło swojego formalnego odzwierciedlenia w przekładzie; przyczyna jest bardzo prosta - język polski takich bardzo wyrazistych kumulujących w sobie jednocześnie dwie relacje formalnych wskaźników zespolenia nie posiada. Nie ma też ich język cerkiewnosłowiański, gdyby zaistniała konieczność zamiany konstrukcji tegoż "celownika niezależnego" na pełne zdanie. Podsumowując niejako nasze rozważania na ten temat, pragniemy zwrócić uwagę, że prerogatywą oryginału cs. jest to, iż nie narzuca on z góry pewnej jednotorowej sugestii myślowej, lecz niejako zmusza odbiorcę do wysiłku intelektualnego, co w efekcie otwiera możliwość szerszej pełniejszej interpretacji danej konstrukcji. I jeszcze jedno - w powyższym przekładzie zastosowaliśmy taką, a nie inną interpretację znaczeniową z uwagi na to, że jak to już zostało powiedziane, kumulują się tam dwie relacje - czasowa i przyczynowa, przy czym ta pierwsza swą wyrazistością przewyższa i przesuwa tę drugą na plan dalszy.

ad.2. **Та́кѡ дв҃а роди́ла є҆сѝ** - "tak urodziłaś (będąc) Dziewicą" lub "tak urodziłaś (pozostając) Dziewicą, co oznacza: "tak urodziłaś i byłaś wtedy Dziewicą" lub "tak urodziłaś (chociaż) pozostałaś Dziewicą". Jest to określenie predykatywne, w którym można dopatrzyć się odcienia funkcji okolicznika przyzwolenia. Mianowicie treść określ. pred.: "**Дѣ́ва** - (pozostając) Dziewicą" wskazuje na fakt, który powinien pociągnąć za sobą wręcz odmienny skutek niż ten, o którym mówi zdanie: "tak urodziłaś", ponieważ urodzenie dziecka i pozostanie w stanie dziewiczym jest, z punktu widzenia biologicznego, w zasadzie niemożliwe.

ks. prot. **Stanisław Strach**
Bad Kissingen - Niemcy

W numerze majowym "PP" w Dogmatyku tonu 1, z winy redakcji, zakradł się błąd. Przepraszamy autora publikacji. Niżej podajemy poprawną treść Dogmatyku:

Всемі́рную сла́ву, ѿ человѣ̑къ прозѧ́бшую, и҆ вл҃ку ро́ждшую, небе́сную две́рь воспои́мъ мр҃і́ю дв҃у, безпло́тныхъ пѣ́снь, и҆ вѣ́рныхъ ѹ҆добре́ніе: сїѧ̀ бо ѧ҆ви́сѧ нб҃о, и҆ хра́мъ бж҃ества̀: сїѧ̀ прегражде́ніе вражды̀ разруши́вши, ми́ръ введѐ и҆ цр҃твіе ѿве́рзе, сїю̀ ѹ҆̆бѡ и҆му́ще вѣ́ры ѹ҆твержде́ніе, побо́рника и҆̆мамы и҆з̾ неѧ̀ ро́ждшагосѧ гд҃а. Дерза́йте ѹ҆̆бѡ, дерза́йте лю́діе бж҃їи: и҆́бо то́й побѣди́тъ враги̑, ѧ҆́кѡ всеси́ленъ.

21 września wybierać będziemy posłów i senatorów

Niedawno zaskoczył mnie pewien mieszkaniec z Warszawy - Polak, katolik, który kilka razy odwiedził Białostocczyznę przy okazji jakichś drobnych interesów. - Wiesz - powiedział - mam trochę grosza, objadę te wasze gminy, porozmawiam, poobiecuję. Jako kandydat do Sejmu to już się nie załapię, ale do Senatu to chyba mam szanse - pytał z nadzieją w oku. - Przecież Mulak został senatorem, a podobno ani razu przed wyborami nie był na Białostocczyźnie.

Słuchałem tego pana i myślałem: skąd bierze się u niego przekonanie, że mieszkający na Białostocczyźnie Białorusini gotowi są oddać swe głosy na pierwszego lepszego.

- Jeśli będziesz prowadził dobrą kampanię wyborczą - odpowiedziałem - to uzyskasz 20, no może 50 głosów. - Jak to? - był szczerze zdziwiony. - To na kogo będą głosować Białorusini?

NA KOGO BĘDĄ GŁOSOWAĆ BIAŁORUSINI?

Na to pytanie trudno jednoznacznie odpowiedzieć, ale frapuje ono nie tylko takich "polityków" jak mój znajomy. Jak na razie grono chętnych "pożywienia się" głosami mieszkańców południowo-wschodnich gmin Białostocczyzny nie maleje, a odwrotnie - rośnie. Do tradycyjnie cieszącego się tu największą sympatią Sojuszu Lewicy Demokratycznej dołączają inni. Unia Pracy, Polskie Stronnictwo Ludowe też chcą mieć na swych listach kandydatów z nazwiskami kończącymi się na "uk".

Dlaczego nagle niedostrzegany, a często nawet we własnym gronie wyśmiewany "kacap", staje się cennym i godnym uwagi sojusznikiem? Odpowiedź jest prosta. Każdy z nas ma w ręku kartkę wyborczą. A jest to potężna, przynajmniej dla części, kreujących samych siebie na "mężów stanu", polityków, broń. Od tego, czy i jak użyjemy tych kartek zależy ich, a może i ich ugrupowań, dalszy los. Dlatego tak chętnie chcą nas i nasze interesy reprezentować w Sejmie i Senacie, bronić naszej tradycji, kultury, ratować "ścianę wschodnią", na wszystko mają radę i odpowiedź. Na jedno tylko pytanie nie są w stanie odpowiedzieć. Stawiałem to pytanie wielu polskim politykom, a brzmi ono: Dlaczego uważacie, iż prawosławni Białostocczyzny muszą korzystać z waszego pośrednictwa? Przecież gdybyście zostawili nas w spokoju, bardzo szybko sami zorganizujemy się i będziemy chętnie z wami współpracować. Tak postępują Niemcy na Opolszczyźnie i dobrze na tym wychodzą. - To dlaczego nie organizujecie się - pytają. I teraz ja milczę.

Jest smutną rzeczywistością, że kolejny raz prawosławny elektorat Białostocczyzny nie otrzyma jednoznacznej propozycji. Związek Białoruski (federacja niewielkich liczebnie ośmiu organizacji białoruskich) agitować będzie za Unią Pracy. Na listę kandydatów UP został wpisany przewodniczący Związku **Eugeniusz Wappa**. **Jan Syczewski** - przewodniczący Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, wystartuje z listy SLD. Z pewnością też na liście PSL i innych partii, poza katolicko-narodowymi, znajdą się jacyś Białorusini. W tej sytuacji przed ludźmi uważającymi że my, prawosławni Białorusini, Ukraińcy, Polacy, jesteśmy w stanie się zjednoczyć, że umiemy samodzielnie wyłonić swoich przedstawicieli, stanął dylemat: próbować realizować swoje cele, czy pozostawić nasze sprawy innym. Uznaliśmy, że rezygnacja byłaby najgorszym wyjściem. **Do wyborów parlamentarnych zgłosimy swoją, niezależną, listę prawosławnych kandydatów.** Formalnego zgłoszenia dokona Stowarzyszenie Słowiańskiej Mniejszości Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej - Prawosławni. Tak ostatecznie nazywa się nasza organizacja po dokonaniu wymaganych prawem korekt w Statucie. Na naszej liście znajdą się ludzie różnych profesji i z różnych mniejszości. Ludzie, których znamy i szanujemy.

Naszym celem nie są tylko wybory do Sejmu. Oczywiście, będziemy się cieszyć, jeśli któryś z nas zdobędzie mandat. I wcale nie najważniejsze jest kto ewentualnie zostanie posłem. **Chodzi o coś znacznie ważniejszego - o przełamanie poczucia bezradności, niewiary w swoje siły, o uświadomienie sobie, że nikt za nas naszych problemów, problemów naszej wsi, miasta, gminy nie rozwiąże.** Chcemy tworzyć stałą strukturę wyłaniania przedstawicieli samorządów. Dlatego nie będziemy agitować szczególnie za którąś z osób na naszej liście. **Prosimy jedynie, by prawosławni mieszkańcy Białostocczyzny poszli do wyborów i oddali swój głos na jednego z nas.**

Warto w tym miejscu powiedzieć, ilu nas jest. Prawosławny elektorat na Białostocczyźnie liczy grubo ponad sto tysięcy. Niestety, znaczna część - w ostatnich wyborach ponad połowa - w ogóle nie poszła do wyborów. Oczywiste jest też, że na naszych kandydatów mogą oddać głosy prawie wyłącznie prawosławni. Gdy kandydowałem w 1993 roku do Senatu, na moją osobę zagłosowało prawie 52 tysiące osób. Kandydujący z ramienia SLD J. Mulak w gminach południowo-wschodnich otrzymał podobną do mnie liczbę głosów, na pozostałym terenie województwa znacznie więcej. Dla przykładu: w Łapach ja otrzymałem 167 głosów, J. Mulak - 1131, w Sokółce odpowiednio: 730 i 1585, miasto Białystok - 15646 i 23590. Wyniki te świadczą, że Polak, niezależnie do jakiej opcji politycznej się zalicza, nie zagłosuje na Białorusina, odwrotnie i owszem. J. Mulak do około 40 tysięcy głosów "białoruskich" dodał głosy "polskiego elektoratu" lewicy i został senatorem.

ciąg dalszy na str. 34

NA KOGO BĘDĄ GŁOSOWAĆ BIAŁORUSINI?

ciąg dalszy ze str. 33

Po wyborach wielu moich znajomych, którzy szczerze pragnęli, by chociaż jeden przedstawiciel prawosławnych znalazł się w parlamencie, mówiło do mnie z żalem: - Dlaczego polski elektorat SLD nie głosował na ciebie? Przecież myśmy głosowali na osobę zupełnie nam nie znaną. - *Posle boja kułakami nie maszut* - odpowiadałem.

Wielu wyborców nie rozumie też zasady liczenia głosów. Nie trzeba - twierdzą - wystawiać wielu kandydatów, wystarczy trzech lub czterech. Otóż większa liczba kandydatów na jednej liście nie osłabia, a na odwrót, zwiększa szanse, że ktoś zostanie wybrany. Najpierw liczy się głosy oddane na wszystkich kandydatów z danej listy, a dopiero gdy suma głosów (szacuje się, że do uzyskania mandatu potrzeba będzie około 20 tysięcy głosów) zapewni liście mandat, posłem zostaje ten z kandydatów, przy nazwisku którego postawiono najwięcej znaków "x". Przykładowo, gdyby na naszej prawosławnej liście było trzech kandydatów i w sumie zebrali oni 19.800 głosów - nikt nie zostanie posłem. Gdyby jednak było czterech i ten ostatni uzyskałby tylko 200 głosów - lista miałaby mandat. Posłem zostałby ten, na którego oddano najwięcej głosów.

Do wyborów pozostało niewiele czasu. Dlatego już teraz prosimy każdego, komu nie jest obojętny los naszej Cerkwi, naszej ziemi i ludzi tu mieszkających o pomoc, o przekonanie tych, którzy iść do wyborów - nie zdając sobie sprawy z wagi tego aktu - nie zamierzają. **Każda pomoc radą, konkretnym działaniem, a najważniejsze samym głosowaniem jest nam bardzo potrzebna.**

Swemu znajomemu z Warszawy na koniec rozmowy poradziłem, by spróbował wystartować w wyborach do Senatu z Opolszczyzny. Tam też mieszka mniejszość narodowa. Żachnął się i powiedział: - Żartujesz chyba. Sądzę, że nastał czas, by i o naszej Białostocczyźnie zaczęto myśleć podobnie.

Eugeniusz Czykwin

Listy do redakcji

POTRAFIMY PRZEMÓWIĆ WŁASNYM GŁOSEM

Czas najwyższy zrzucić z siebie kompleks niższości, zastraszenia, bycia obywatelami drugiej kategorii. Prawosławie jest równorzędnym, siostrzanym partnerem katolicyzmu. To prawda, że ani Polska szlachecka, ani ta pańska, czy PRL-owska, nie były łaskawe dla prawosławia. Zresztą tolerancja to nie prawo. Mamy demokrację. Jest to system, w którym wszyscy obywatele, bez względu na pochodzenie, wyznanie, kolor skóry, dokonują wyboru władzy. Wybrana władza zaś sprawuje urząd w poszanowaniu praw mniejszości, tak aby wszyscy ludzie żyli ze sobą w zgodzie. Gwarantuje to nam konstytucja, w myśl której każdy obywatel jest podmiotem. Nie ma równych i równiejszych. Wszyscy obywatele mają równe prawa, w tym także do awansu społecznego.

A zatem mamy wszelkie możliwości, ażeby przemówić własnym głosem. By tak się stało, powinniśmy mieć swoich przedstawicieli we władzach od szczebla samorządowego aż do parlamentu. Zaakcentować swoją obecność. Do wyborów powinniśmy pójść z własną listą wyborczą, z własnym konkretnym programem. Nikt za nas tego nie zrobi. Nasze cele możemy realizować na gruncie naszej wspólnoty - wokół naszej Cerkwi. W jedności siła. Taką organizacją, jednoczącą nas prawosławnych Białorusinów, Łemków, Ukraińców, Rosjan, Polaków jest nowo powstałe Stowarzyszenie Słowiańskiej Mniejszości Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej. Warunkiem realizacji jest aktywna postawa każdego z nas. Swoje myśli powinniśmy wyrażać w sposób dynamiczny, zdecydowany, przekonywający. "Mamłanie" tu na nic. Należy stanowczo zajmować otwarte stanowisko wobec różnego rodzaju podchwytliwych, uszczypliwych uwag kierowanych pod adresem naszej wspólnoty. Nie można chować głowy w piasek, pogrążać się w smutku, powtarzać ciągle "cisze jediesz..." Taka postawa jest wyrazem własnej małości, niższości, bojaźliwości, a smutek - przygnębieniem, rezygnacją. Często powtarzamy "nie mamy przebicia". Jeżeli chcemy, pragniemy realizować nasze cele, to tylko przy pełnym zaangażowaniu i pełnej wierze w ich słuszność. Nie możemy poprzestać na jednym działaniu w rodzaju "słomianego ognia". Nie wolno nam gasić ducha w naszej słusznej sprawie. Siła jednoczącego działania polega na tym, że jeżeli jeden załamuje się, to wspiera go drugi, piąty, dziesiąty... Nie wolno ulegać emocji. To prowadzi do frustracji i załamania. Działanie musi być ciągłe. To czy zajmiemy należne nam miejsce w społeczności, czy będą się z nami liczyć, zależy od nas samych, od naszej postawy i woli.

Nieodzowne jest tutaj krzewienie czytelnictwa, zwłaszcza "Przeglądu Prawosławnego". W zasadzie każda prawosławna rodzina powinna być czytelnikiem tego miesięcznika. Jak na naszą liczną wspólnotę, nakład 6300-6500 egzemplarzy jest stanowczo za mały. Powinien zostać zwielokrotniony. W popularyzacji prawosławnego czytelnictwa, obok prawosławnej inteligencji, powinni aktywnie uczestniczyć duchowni.

Kiedy rozbudzimy poczucie wiary w siebie, rozbudzimy w nas samych odrodzenie naszej tożsamości, wyrosłej na gruncie kultury wschodnio-słowiańskiej. Rozbudzimy wolę i siłę działania.

Wiktor Owsiejczuk, Białystok

Nasz poseł nie powinien być przedstawicielem tylko lewicy czy prawicy, nawet nie tylko Białorusinów czy Łemków

Od kilku lat, gdy powstały możliwości swobodnego uczestniczenia w demokratycznych procesach, w środowisku słowiańskich mniejszości narodowych prowadzona jest dyskusja o potrzebie wspólnego działania. Niewiele z niej wynika. Inicjatywa utworzenia Stowarzyszenia Słowiańskiej Mniejszości Narodowej daje nadzieję, że wreszcie zakończymy "swary głupie" i rozpoczniemy etap zgodnej współpracy. Na czym mamy opierać tę jedność?

JEDNOCZY NAS PRAWOSŁAWIE

Czynnikiem jednoczącym słowiańskie mniejszości narodowe Rzeczypospolitej jest na pewno wspólna historyczna tradycja. Na kształtowanie się ich świadomości narodowej dominujący wpływ wywarła Cerkiew prawosławna. Jeśli mówimy o potrzebie wspólnego działania, a taka istnieje choćby ze względu na fakt, że stanowimy nieco więcej niż 1 proc. społeczeństwa, to w poszukiwaniu idei jednoczącej musimy zwrócić się ku prawosławiu. Dziś prawosławie, podobnie jak w przeszłości, jednocząc ludzi wokół Królestwa Niebieskiego, tej jedynej wiecznej ojczyzny, nakazuje każdemu pracę dla dobra jego własnej ziemskiej ojczyzny, a więc i dla jego narodu. Prawosławie w Rzeczypospolitej nie posiada zwartej doktryny polityczno-społecznej i w konkretnej sytuacji jest to szansa dla ludzi o różnych poglądach społecznych. Każda bowiem doktryna społeczna, jednocząc ludzi, prowadzi jednocześnie do podziałów. Dla mniejszości narodowych takie podziały przynoszą zgubne skutki. Wokół Cerkwi jest miejsce zarówno dla zwolenników lewicy jak i prawicy. Jednocząc się wokół Cerkwi Białorusini, Ukraińcy, Łemkowie, Rosjanie, Polacy jednocześnie zachowują i umacniają swoją tożsamość narodową. Cerkiew uczy też pokory, tak potrzebnej, przynajmniej niektórym liderom politycznym.

Cerkiew swe trwanie w świecie opiera na duchowej jedności - *sobornosti*. W Cerkwi nikt nikogo nie pyta o jego świadomość narodową czy pochodzenie społeczne, stan majątkowy. Człowiek w Cerkwi zachowuje swą wolność. Czy tę jedność można przenieść do działalności społecznej? To zadanie dla nas wszystkich, a dla inteligencji słowiańskich mniejszości narodowych wręcz nakaz. Gdy tylko zrozumiemy potrzebę współdziałania, nie będzie żadnym problemem wprowadzenie do parlamentu nie jednego, a kilku swoich przedstawicieli.

Przedstawiciel, nawet jeden, w parlamencie to wielka sprawa. Faktem jest, że nie uzyskując poparcia innych posłów, przegra każde głosowanie. Jednak chodzi o to, żeby na forum słyszalne były problemy tej społeczności. Poseł ten musi mieć świadomość, że jest przedstawicielem nie prawicy czy lewicy, nawet nie tylko Białorusinów czy Łemków. Musi on być reprezentantem wszystkich słowiańskich mniejszości narodowych, a więc i Cerkwi.

Dziś niektórzy liderzy wchodzą na listy wyborcze różnych partii politycznych, by w ten sposób zapewnić sobie miejsce w przyszłym parlamencie. I to są naturalne mechanizmy gry przedwyborczej. Pytaniem otwartym pozostaje jednak: Kogo będą ci panowie reprezentować? Czy np. białoruski poseł, który nie wierzy w siłę swego potencjalnego elektoratu, może być reprezentantem kogokolwiek oprócz własnej osoby? Jego działalność na pewno będzie ograniczona przez partię, w ławach której będzie zasiadał. Wejście do parlamentu posła mniejszości narodowych, ale wejście "tylnymi drzwiami", niewiele nam wróży dobrego. **Dziś potrzebny jest przedstawiciel wybrany przez nas i przed nami odpowiedzialny**. Potrzebna jest jedność liderów politycznych i społeczeństwa wokół Cerkwi.

Nie ma potrzeby przekonywać, że w jedności wokół Cerkwi nikt nie straci swej politycznej podmiotowości, nie ucierpi też żaden naród, grupa etniczna czy społeczna. Cerkiew ze swej istoty nie dąży do podmiotowości politycznej. Hierarchia i duchowieństwo nie prowadzą działalności zwanej polityką. Liderzy mają więc zagwarantowaną samodzielność w działaniu. Istnieje tylko jeden warunek - ich działalność nie może przynosić uszczerbku Cerkwi, musi służyć tworzeniu zewnętrznych warunków dla jej misji w tym świecie. Tak rozumiane umocnienie Cerkwi oznacza więc służenie rozwojowi kulturalnemu i społecznemu Białorusinów, Ukraińców i Łemków w Rzeczypospolitej.

Niestety, tej oczywistej prawdy nie dostrzegają liderzy organizacji białoruskich. Działacze BTSK zdecydowali się uczestniczyć w wyborach w bloku wyborczym SLD. I w takiej postawie jest pewna konsekwencja. SLD cieszy się dużym poparciem białoruskiego elektoratu. Ale również młodzi Białorusini, czyli Związek Białoruski, nagle stał się "lewicowy" i zadeklarował udział w wyborach z listy nawet bardziej "lewicowej" od SLD Unii Pracy. Bardzo krytyczni wobec lewicy działacze Związku teraz puszczają do swych potencjalnych wyborców "oko" - "my też lewica", tyle że lepsza, "wolnościowa". W konsekwencji wychodzi na to, że nieważne są nasze przekonania, możemy być prawicą, lewicą, a nawet centrum, byleby zasiąść w ławach sejmowych. Bez odpowiedzi pozostaje jednak pytanie: kogo oprócz siebie będziemy w tym parlamencie reprezentować?

W przededniu wyborów istnieje pilna potrzeba konsolidacji białoruskiej społeczności. Zjednoczeni Białorusini, nawet gdy ich "liderzy" ciągną jak przysłowiowy *Lebied', rak da szczuka* w różne strony, mają realną szansę wybrać swego przedstawiciela. Umizgi do "dobrej" i "lepszej" lewicy, jeśli nawet niektórym zapewnią mandat, to i tak pozostaną w świadomości prawosławnych jako działania rozbijające tę społeczność. Może też być tak, że startując z list ogólnopolskich partii, działacze ci, zbierając pewną liczbę głosów prawosławnego elektoratu, sami nie wejdą do Sejmu, ale też "zablokują" możliwość wyboru kandydata z listy prawosławnych. Ale nawet ten najgorszy wariant będzie miał pewne plusy. Liczba głosów oddanych na Białorusinów kandydujących z list SLD i Unii Pracy pokaże, jakie jest rzeczywiste poparcie społeczności białoruskiej dla tych organizacji i ich liderów. Sądzę, że będzie to gorzka lekcja.

Słowiańskie mniejszości narodowe w Rzeczypospolitej jednoczy wspólna wiara i zjednoczenie wokół Cerkwi z pewnością dobrze będzie służyć nam wszystkim. Dlatego powinniśmy zdecydowanie poprzeć Stowarzyszenie Słowiańskiej Mniejszości Narodowej, wspierać wszelkie wysiłki służące idei łączenia ludzi.

Aleksander Horodecki

390 rocznica śmierci świętego

PIERWSZY PATRIARCHA

W 1989 r. rosyjska Cerkiew prawosławna, znajdując się jeszcze na początku drogi odrodzenia po latach prześladowań, uroczyście świętowała 400-lecie ustanowienia patriarchatu. Na fali obchodów tego doniosłego, zarówno cerkiewnego jak i państwowego, wydarzenia na ołtarze wyniesiono pierwszego patriarchę moskiewskiego i całej Rusi HIOBA. Jego nieco zapomnianą postać warto przybliżyć, korzystając z okazji 390 rocznicy śmierci.

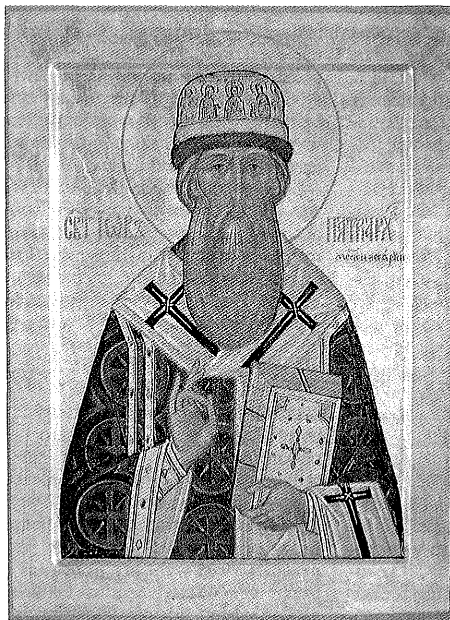
Patriarcha Hiob (w życiu świeckim **Jan**) urodził się w latach 30. XVI wieku w mieście Starica na Ziemi Twerskiej w rodzinie mieszczańskiej. O jego rodzicach nie wiemy nic poza tym, iż matka chłopca po urodzeniu syna złożyła śluby zakonne przyjmując imię **Pelagia**.

Rodzice pragnęli, by syn ożenił się, on jednak, bardziej skłonny do życia zakonnego, postanowił odejść do Monasteru Starickiego Zaśnięcia Matki Bożej. Tam dał się poznać, jak określali mu współcześni, jako *człowiek, ani słowem, ani czynem, ani zachowaniem, ani zadawanymi pytaniami, ani dawanymi odpowiedziami nie podobny do innych.* Szczególnie zaczął wyróżniać się wyjątkowymi zdolnościami czytania i śpiewania podczas nabożeństw oraz niespotykaną pamięcią. Dokładnie znał całą Biblię, a Ewangelię, Psałterz i służby cerkiewne cytował z pamięci.

Wyświęcony na mnicha z imieniem Hiob, na pamiątkę św. Hioba Cierpiącego, przez przełożonego wspólnoty archimandrytę **Hermana**, został szybko zauważony przez hierarchię cerkiewną. Zwrócił też uwagę cara **Iwana Groźnego**, który pod wrażeniem jego talentu w 1556 r. nadał mu godność archimandryty. W 1571 r. Hiob został mianowany przełożonym moskiewskiego Monasteru Simonowego, a w 1575 r. carskiego Monasteru Nowospaskiego. Wszędzie wyróżniał się niespotykaną pokorą, wstrzemięźliwością, ubóstwem i skłonnością do modlitwy. Wszystkie te cechy zachowały się w nim nawet wówczas, kiedy został zwierzchnikiem Cerkwi rosyjskiej. Po śmierci w jego celi zakonnej odnaleziono zaledwie 15 rubli, kilka ikon i niewiele sprzętu domowego.

W 1581 r. Hiob, posłuszny woli carskiej, został biskupem kołomienskim, pięć lat później arcybiskupem rostowskim, a rok później - 11 grudnia 1587 r. - metropolitą moskiewskim. Mądry i pokorny hierarcha szybko stał się zaufanym doradcą carów.

Po upadku Konstantynopola w 1453 roku i objęciu sterów państwa moskiewskiego z tytułem cara przez Iwana IV Groźnego w 1547 r. Rosja stała się centrum prawosławia. Idea "Moskwa - trzeci Rzym" stała się rzeczywistością, z którą liczył się cały prawosławny świat. Wielu uważało, że "najbardziej prawosławny władca" powinien być wsparty przez najwyższą rangę duchową w Cerkwi - patriarchę, a Cerkiew miasta carskiego powinna otrzymać miano patriarchatu.



Rozmowy na temat ustanowienia w Rosji patriarchatu rozpoczął na początku lat 80. car **Fiodor** i bojar **Borys Godunow**. Latem 1588 r. do Rosji przybył patriarcha konstantynopolitański **Jeremiasz**. Prowadzone głównie przez Borysa Godunowa rozmowy doprowadziły do uzyskania błogosławieństwa Cerkwi-Matki (tj. Konstantynopola) na ustanowienie Patriarchatu Moskiewskiego. 17 stycznia 1589 r. odbył się Sobór Biskupów Cerkwi Rosyjskiej, na którym car poinformował o wynikach rozmów. 23 stycznia obradujący w Soborze Zaśnięcia Matki Bożej sobór hierarchów wybrał trzech kandydatów - metropolitę moskiewskiego Hioba oraz arcybiskupów: nowogrodzkiego **Aleksandra** i rostowskiego **Warłaama**. Imiona kandydatów przekazano carowi Fiodorowi, który dokonał wyboru. Uroczysta, opływająca w przepych intronizacja pierwszego patriarchy moskiewskiego i całej Rusi odbyła się w niedzielę 26 stycznia.

Dwa lata później, w 1593 r., w Konstantynopolu odbył się prawosławny sobór, który zgromadził patriarchów oraz innych hierarchów Cerkwi w liczbie ponad 80 osób. W trakcie obrad kanonicznie potwierdzono decyzje podjęte przez patriarchę Jeremiasza w Moskwie oraz określono piąte z kolei miejsce patriarchy moskiewskiego i całej Rusi w dyptychu patriarchów prawosławnych.

Od początku sprawowania najwyższej w Cerkwi godności patriarcha Hiob zaczął działać bardzo aktywnie. Szczególne miejsce w jego polityce cerkiewnej zajęła misja wśród narodów północy i Syberii, poprawianie ksiąg do nabożeństw oraz troska o godny poziom życia ubogiego duchowieństwa i jego wykształcenie. W ostatniej kwestii patriarcha widział trudność w braku własnych kadr, był jednocześnie przeciwnikiem sprowadzania uczonych z zagranicy.

Na tylko co podporządkowanych Moskwie terenach Syberii władyka Hiob zakładał monastery, które służyły za placówki misyjne wśród miejscowej ludności. Wśród pierwszych miejscowości

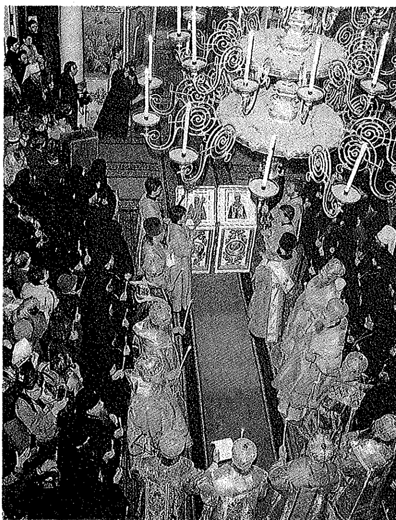
misyjnych znalazły się Tiumień i Tobolsk. Stamtąd rozpoczął się masowy chrzest Syberii. Monastery powstawały również w innych miejscach, m.in. w Moskwie znany Monaster Doński. Rosła liczba świątyń i diecezji, a wraz z nimi prestiż Cerkwi rosyjskiej.

Pod przewodnictwem patriarchy Hioba Cerkiew rosyjska po raz pierwszy w historii otrzymała wiele nowych wydań ksiąg cerkiewnych: ("Triod Postna", "Triod Cwietnaja (Barwna)", "Oktoich", "Minieja Obszczaja", "Czinownik"), inne zaś ("Psałterz", "Apostoł", "Czasosłow") zostały wznowione. Rosło też znaczenie ruskich świętych. Patriarcha doprowadził do kanonizacji **Józefa Wołockiego**, **Antoniego Rzymianina**, **Korneliusza Komielskiego**, **Bazylego Błogosławionego** i kilku innych świętych. Ku czci tego ostatniego w Moskwie wzniesiono do dziś zdobiącą Plac Czerwony cerkiew, w której patriarcha odprawił pierwsze nabożeństwo. Wtedy też zbudowano kremlowską ogromną dzwonnicę "Iwan Wielki".

W 1591 r., jeszcze na początku okresu kierowania Cerkwią przez patriarchę Hioba, doszło do zabójstwa 9-letniego carewicza **Dymitra**. Już wówczas mówiono, że jest to sprawka Borysa Godunowa, jednak zarówno sam Godunow jak i badająca sprawę specjalna komisja kierowana przez **Wasyla Szujskiego**, zaprzeczali. Oficjalną wersję zaakceptował też patriarcha. W 1598 r., po śmierci cara Fiodora, stanął po stronie nowo wybranego władcy Borysa Godunowa, którego w społeczeństwie uważano jednak za cara "bezprawnego". Patriarcha jednak ufał mu i sam błagał przyszłego cara, aby zgodził się zostać władcą, osieroconej po śmierci ostatniego z **Rurykowiczów**, Rosji. Zbliżała się *smuta*, która trwała przez cały pozostały okres kierowania Cerkwią przez patriarchę Hioba. Tak o tym pisał w swoim testamentcie duchowym: *Bóg wie, w jakie łkania i łzy wpadłem odkąd obarczono mnie świątobliwą godnością. Czy to z powodu mojej niemocy spowodowanej brakiem sił duchowych, czy to z powodu współczucia dla rzesz wiernych, byłem pogrążany w okropne napaście, złość, oskarżenia i wymówki. Wszystko to spadło na mnie pokornego.*

Nastał jeden z najtrudniejszych okresów w historii państwa rosyjskiego. Po serii nieurodzajnych lat, odbieranych jako jawna kara Boża, w Rosji szalał głód, który pozbawił życia setki tysięcy osób. Mnożyły się grabieże i rozboje. Kraj pogrążył się w chaosie. W tym czasie, w 1603 r., pojawił się wspierany przez Polskę "Łżedymitr", później nazwany pierwszym. Poruszając nutę pragnień Rosjan posiadania "cara z rodu", a nie z wyboru, samozwaniec obwieścił, iż jest carewiczem Dymitrem, który cudem uratował się z rąk zabójców.

Zarówno w kazaniach jak i pismach patriarcha Hiob piętnował Łżedymitra,



Uroczystości kanonizacyjne w październiku 1989 roku

nazywając go samozwańcem, jednak mit o cudownym uratowaniu carewicza był niesłychanie silny. 13 kwietnia 1605 r. nieoczekiwanie zmarł car Borys Godunow, tymczasem do stolicy zbliżały się wojska Dymitra Samozwańca, a w niej samej narastał bunt. Buntownicy zniszczyli dom, w którym mieszkał władyka i udali się do Soboru Zaśnięcia Matki Bożej na Kremlu, aby rozprawić się z nim samym. Ten stanął na kolana przed Włodzimierską Ikoną Matki Bożej i modlił się: *Ja, grzeszny, przez 19 lat głosiłem słowo prawdy, zachowywałem prawosławie całym, teraz jednak, z powodu naszych grzechów, na wiarę prawosławną, jak widać, nadciągnęli heretycy. Modlimy się do Ciebie, Przeczysta, zbaw prawosławie i wzmocnij Je Twymi modlitwami.*

Buntownicy chwycili patriarchę, zaczęli go bić i wyciągnęli na zewnątrz świątyni. Władyka gotów był na śmierć, lecz pozostawiono go żywym, wrzucono na wóz i powieziono do Monasteru Starickiego, gdzie niegdyś stawiał swe pierwsze w życiu zakonnym kroki. W trudnych dla Rosji chwilach władyka Hiob był jednym z nielicznych, którzy niezmiennie trwali przy czystości wiary. Tymczasem car samozwaniec mianował na patriarchę uległego mu arcybiskupa **Ignacego**, który mimo nacisku nie otrzymał od Hioba błogosławieństwa na sprawowanie tej godności. Nie został też przez historyków Cerkwi uznany za legalnego patriarchę.

17 maja 1606 r. bojarska partia Wasyla Szujskiego obaliła Samozwańca. Szujski został carem i od razu wysłał gońców do patriarchy z prośbą, aby wrócił na swój tron. Ten jednak, chory i niewidomy, odmówił, proponując równocześnie na swojego następcę metropolitę kazańskiego **Hermogena**.

Car Wasyl oraz patriarcha Hermogen postanowili dać ludowi możliwość publicznego oczyszczenia się z grzechów związanych z popieraniem samozwańca. Zaprosili też władykę Hioba. Wzruszające uroczystości odbyły się 20 lutego 1607 r. w Soborze Zaśnięcia Matki Bożej na Kremlu. Cztery miesiące później, 19 czerwca 1607 r., nocą z soboty na niedzielę, patriarcha Hiob zakończył swe ziemskie życie i został pochowany koło cerkwi Zaśnięcia Matki Bożej w Monasterze Starickim.

W 1652 r. car **Aleksy** polecił przenieść do stolicy szczątki pierwszego patriarchy. Po odkopaniu grobu okazało się, że jego ciało nie uległo rozkładowi, stając się równocześnie źródłem cudownych uzdrowień. Procesja wraz z ciałem zmarłego szła do Moskwy prawie dwa tygodnie. 5 kwietnia, z patriarchą **Józefem** i carem Aleksiejem na czele, uroczyście wkroczyła na Kreml. Ciało złożono na specjalnie przygotowanym miejscu w Soborze Zaśnięcia Matki Bożej.

W 1988 r., podczas obchodów 1000-lecia Chrztu Rusi rozpoczęto przygotowania procesu kanonizacyjnego dwóch najbardziej zasłużonych dla Cerkwi rosyjskiej patriarchów: pierwszego w historii patriarchy Hioba oraz pierwszego po okresie synodalnego kierownictwa Cerkwią patriarchy-męczennika za wiarę **Tichona**. W roku następnym procesy te doprowadziły do uznania obu zwierzchników rosyjskiej Cerkwi prawosławnej za świętych.

Cerkiew czci pamięć św. patriarchy moskiewskiego i całej Rusi Hioba 5/18 kwietnia (na pamiątkę odkrycia jego relikwii) oraz 19 czerwca/2 lipca (w rocznicę śmierci).

Jarosław Charkiewicz

***Na cześć y na chwałę Bogu w Trójcy Świętey Jedynemu, Najświętszey Pannie Marii, Aniołom Bożym, Patryarchom, Prorokom, Apostołom, Męczennikom, Wyznawcom, Michałowi Archaniołowi. Stań się wola Jego Przenayświętsza. Ja Samuel Mościcki obożny Starodubowski... nie z żadnego przymuszenia, ale z dobrowolnego umysłu mego Cerkiew... w dobrach moich wieczystych nazywających się Nieszkowicze ufundować... tytułem świętych Piotra y Pawła Apostołów y Wniebowzięcia Panny Marii podług Religii Greckiey Russkiey w Unii Świętey założonej y jusz erygowaney y ufundowaney na uroczysku Samohrudzie od Maiętności moiey Nieszkowicz odłączoney...* - zapisano w akcie podpisanym *w Nieszkowiczach Roku Tysiąc Siedymsetnego Trzynastego Miesiąca Nowembra Dnia Pierwszego.* Zawiera on szczegółowy opis nadanych gruntów i przywilejów.**

PARAFIA NA "HRUDZIE"

Szczupłe łamy nie pozwolą przedstawić pełnej historii parafii samogródzkiej, chociaż materiały i dokumenty ku temu są obszerne. "Wiedomosti o cerkwi", "Obysknyje knigi"i "Ispowiednyje wiedomosti" od roku 1843 są zachowane prawie w komplecie (przechowały się w cerkwi jurowlańskiej). Są i starsze księgi metrykalne z połowy XVIII wieku. Bogatym źródłem jest kronika parafialna założona w 1885 roku przez ówczesnego proboszcza ks. **Michała Zublewicza**. Zawiera ona m.in. kopie pierwszych aktów fundacyjnych.

Cerkiew została wybudowana prawdopodobnie w 1709 r. na suchym grądzie (*hrudzie*), otoczonym podmokłymi polami uprawnymi i bagnami na południowo-wschodnim skraju uroczyska Starzyna, porośniętym starym dębowym lasem. Cerkiew aż do połowy XIX wieku często była nazywana *hrudzką*.

Już w 1713 r. odnotowano świadectwo szlachty wydane **Michałowi Popławskiemu**, proboszczowi samogródzkiemu, w sprawie napadu Borowskiego na plebanię.

Pierwszą świątynię kronikarz opisuje następująco: *...Cerkiew była drewniana, na planie krzyża, zwrócona ołtarzem na wschód, konstrukcja ścian zwarta, kryta gontami, krzyż na wieży żelazny, sufit i podłoga z desek, długości 8 sążni i jeden arszyn, szerokości 6 i pół sążnia... Ołtarzy w starej cerkwi było trzy: w głównym ołtarzu był obraz Matki Boskiej na płótnie w drewnianej pozłacanej ramie i, zapisane w wizytacjach w 1801 r. i w 1818 r., na obrazie były dwie srebrne pozłacane korony. Obraz ten obecnie znajduje się w nowej cerkwi na "Gorniem" miejscu... W bocznych ołtarzach z jednej strony był obraz św. Ap. Piotra i Pawła, a z drugiej - Zbawiciela...*

W 1718 r. **Samuel Mościcki** zrzeka się uczynionego funduszu na rzecz **Kazimierza Wiszczyńskiego** z Usnarza i jego żony **Zuzanny**. Ich spadkobierca - **Karol Wiszczyński** z żoną **Anną** w 1763 r. znacznie powiększają fundusz (wspomniane uroczysko Starzyna, kilkadziesiąt tysięcy złotych, sprzęt i wyposażenie) zakładając, że będzie w Samogródzie "filia" supraskiego klasztoru bazylianów. W dwa tygodnie po podpisaniu tego funduszu Karol Wiszczyński nagle umiera (pochowany w cerkwi obok rodziców), a wdowa zaczyna stopniowo wycofywać się z poczynionych zapisów. W 1770 r. wyrokami sądowymi i przy pomocy zbrojnej czeladzi usuwa bazylianów z Samogróda. Kronika zawiera wiele informacji o tych sporach.

W 1818 r. proboszczem w Samogródzie zostaje, przeniesiony z Dojlid, ks. **Grzegorz Krassowski**. W latach 1834-36 wybudowano w cerkwi ponownie ikonostas, a w 1839 r. parafia przyłączyła się do Cerkwi prawosławnej. Ks. Krassowski był proboszczem do 1844 r., kiedy to przekazał parafię swemu zięciowi, ks. **Julianowi Bałabuszewiczowi** (ur. w 1819 r., syn duchownego, absolwent Litewskiego Eparchialnego Seminarium w 1843 r., święcenia kapłańskie otrzymał 2 stycznia 1844 r. od biskupa kowieńskiego **Platona**). Ks. Krassowski był już wówczas wdowcem. W 1849 r. przeniósł się do monasteru w Torokanach, a następnie w Żyrowicach, gdzie w 1861 r. złożył śluby zakonne. Zmarł w 1875 r. w Borysoglebskim monasterze w Grodnie jako mnich Jerzy.

W sprawozdaniu za 1845 r. ks. J. Bałabuszewicz pisze, że cerkiew jest zupełnie zniszczona i wymaga natychmiastowej naprawy, dzwonnica już nie nadaje się do remontu, brak ogrodzenia, wyposażenie ubogie, brak części naczyń liturgicznych, niektórych ksiąg (posiadane są zniszczone), szat liturgicznych, a nawet krzyża na ołtarz. Do cerkwi należy łącznie 20 dziesięcin gruntu, w tym około 16 to pola uprawne i pastwiska. 10 dziesięcin łąk kośnych od niepamiętnych czasów przyswoił posiadacz folwarku Słójka i nie można tego odzyskać. Po obu stronach cerkwi są dwie karczmy, obie na ziemi funduszowej, ale należące do sąsiednich właścicieli ziemskich, więc cerkwi żadnego dochodu nie przynoszą.

Dużego remontu cerkwi nie podjęto, wyposażenie stopniowo uzupełniano i w sprawozdaniu za rok 1851 określa się je już jako zadowalające.

W 1861 r. rozpoczęto budowę nowej cerkwi na koszt skarbu. Zlokalizowano ją po północnej stronie starej, w odległości 9 sążni (około 16,5 m). Projekt wykonał architekt **Krzyżanowski**, a budowę prowadził **Tomasz Łabieniec** ze wsi Brzozowa. Majstrowie - wykonawcy wielokrotnie się zmieniali. Autor kroniki bardzo krytycznie opisuje organizację i jakość robót oraz użyty materiał.

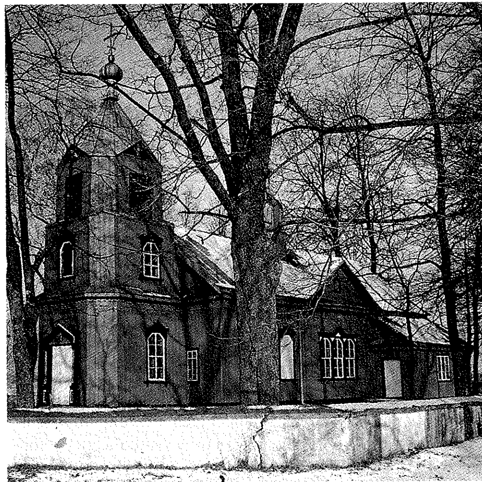
Inicjator budowy, ks. J. Bałabuszewicz, nie doczekał wyświęcenia nowej cerkwi. Zmarł w 1865 r. w wieku 46 lat. Parafię obejmuje 23-letni ks. **Herman Tymiński**, syn proboszcza cerkwi w Boćkach, ks. **Jakuba Tymińskiego**. Ukończył Litewskie Seminarium Duchowne (LSD) w 1863 r., święcenia kapłańskie otrzymał w 1864 r. od biskupa kowieńskiego **Aleksandra**.

W 1867 r. dziekan sokólski, ks. **Julian Sakowicz**, wyświęcił nową cerkiew św. apostołów Piotra i Pawła. Drewniana, na murowanym fundamencie, już 130 lat służy parafianom. Starą cerkiew rozebrano i z tego materiału w 1869 r. wybudowano filialną cerkiew we wsi Wierzchlesie oraz kaplicę cmentarną (bez ołtarza) na cmentarzu parafialnym.

Także w 1869 r. wykonano na koszt parafian, stojące do dziś, murowane ogrodzenie nowej cerkwi. Nad bramą wejściową w ogrodzeniu wybudowano drewnianą dzwonnicę (osiem dębowych słu-

pów odeskowanych zewnątrz i wewnątrz, z kopułą pokrytą blachą i żelaznym krzyżem), na której zawieszono pięć dzwonów o łącznym ciężarze około 250 kg, w tym największy - 160 kg.

Istniejący obecnie cmentarz parafialny został założony w 1833 r. i poświęcony w 1885 r. Wspomnianej wyżej kaplicy cmentarnej już nie ma, a z kamiennego ogrodzenia zostały tylko resztki. Poprzedni cmentarz, założony jednocześnie z cerkwią, znajdował się obok niej ("po prawej stronie" - pisze kronikarz). Oprócz tego znane były lokalizacje starych cmentarzy wiejskich: suchinicki - na wzgórzu za wsią w odległości 1/4 wiorsty w kierunku północno-wschodnim i knyszewicki - po prawej stronie drogi z Samogróda do Knyszewicz przy wsi Knyszewicze w odległości około 180 metrów od drogi. W 1885 r. na tych cmentarzach stały jeszcze stare krzyże i kamienne płyty.


Cerkiew parafialna w Samogródzie z zewnątrz...


... i wewnątrz

W 1872 r. ks. H. Tymiński zostaje przeniesiony do nowo utworzonej parafii w Różanymstoku, a na jego miejsce przybywa z Jaczna ks. Michał Zublewicz, autor wspomnianej kroniki. Absolwent LSD z 1857 r., święcenia kapłańskie otrzymał od metropolity litewskiego **Józefa Siemaszko**. Miał 38 lat i był już wdowcem. Na początku spotkało go nieszczęście, gdyż 4 sierpnia 1873 r. spłonęły wszystkie zabudowania mieszkalne i gospodarcze parafii wraz z całą zawartością. Ogień przyniósł do swego gniazda na oborze bocian.

W końcu 1875 r. zabrano z parafii wieś Wierzchlesie wraz z filialną cerkwią (przyłączono do parafii w Sokółce). Ubyło ponad 460 parafian. W 1876 r. do parafii należały wsie: Knyszewicze, Suchinicze, Słoja, Słójka, Boratynszczyzna, Kozłowy Ług, Minkowcy, Horczaki, Babiki, Kmity i Chmielewszczyzna. Parafian było 1318. Zdecydowana ich większość (ponad 75 proc.) mieszkała w trzech pierwszych wsiach. W następnych latach liczba parafian ciągle rosła (bez zmian terytorialnych) i w 1900 r. wynosiła 1807 osób. Po przyłączeniu Boratynszczyzny i Kozłowego Ługu do usamodzielnionej parafii w Szudziałowie, w 1901 r. doliczono się 1630 parafian, a w 1907 - znowu 1808. Dla porównania podaję, że w 1845 r. było 1300 parafian. Parafia samogródzka stale należała do biedniejszych i często wymagała wsparcia. W 1881 r. otrzymała z kancelarii carskiej komplet szat liturgicznych, jako pamiątkę po zmarłej carycy Marii.

W styczniu 1891 r. ks. M. Zublewicz opuścił Samogród, a w lutym parafię zaproponowano psalmiście z Drohiczyna **Sergiuszowi Iwacewiczowi**. Syn duchownego, absolwent LSD z 1890 r., został wyświęcony do Samogróda 9 marca 1891 r. przez arcybiskupa litewskiego **Donata**. W 1892 r. parafię wizytował bp brzeski **Józef**, co osobiście odnotował w kronice. W 1893 r. parafianie otrzymali podziękowanie z błogosławieństwem od arcybiskupa Donata za zebranie 245 rubli na malowanie cerkwi. Indywidualnie ofiarowali do cerkwi m.in.: bracia **Stefan** i **Piotr Supronik**i z Suchinicz - naczynia liturgiczne wartości 58 rubli, a z Knyszewicz **Adam Uścilko** - dwie chorągwie i **Laurenty Borodzicz** - szklane pokrycie na *darochranitielnicę*. W 1894 r. parafianie ofiarowali na *Gornieje miesto* ikonę Świętej Trójcy w pięknym złoconym kiocie (jest tam do dziś). W 1895 r. wspomniany wyżej Laurenty Borodzicz i **Ignacy Dobreńczyk** z Chmielewszczyzny zostali nagrodzeni specjalnymi egzemplarzami Ewangelii za 25 lat *służby popieczycielskiej* (ojciec L. Borodzicza **Aleksander** był od 1843 r., przez 25 lat, starostą cerkwi samogródzkiej).

Szczególna uroczystość odbyła się w 1897 roku. Wielki książę **Sergiusz** (brat cara) ofiarował cerkwi samogródzkiej ikonę św. Siergija Radoneżskiego w artystycznie wykonanej srebrnej pozłacanej ryzie wraz z takąż łampadą. Ikonę przesłano z Moskwy na ręce **Olgi Annienkowej** - właścicielki majątku Słójka. 25 września ks. S. Iwacewicz i ks. **Antoni Sawicz** z Siderki, poprzedzani krzyżem i chorągwiami, z udziałem licznej dziatwy szkolnej i dorosłych, przenieśli ikonę ze Słójki do cerkwi (sześć wiorst). Na spotkanie z cerkwi wyszedł *krestnyj chod* prowadzony przez sokólskiego dziekana ks. **B. Nikolskiego** z licznym udziałem sąsiedniego duchowieństwa i wiernych. Ikona została uroczyście wniesiona do cerkwi i pozostaje tam już sto lat. W tymże dniu ks. B. Nikolski poświęcił nowo wybudowaną murowaną szkołę parafialną w Knyszewiczach. *Krestnyj chod* przeniósł z cerkwi ofiarowaną dla szkoły ikonę Zbawi-

ciąg dalszy na str. 40

ciąg dalszy ze str. 39
ciela. Szczegółowy opis przebiegu uroczystości wydrukowano w "Litewskich Eparchialnych Wiedomostiach" (LEW), nr 46, 1897 r.

W 1898 r. przeprowadzono kapitalny remont cerkwi. Zamiast zgniłej już dzwonnicy, nad bramą wybudowano nową, bezpośrednio połączoną z cerkwią. Wzniesiono też małą wieżyczkę nad środkową częścią cerkwi. Przy ołtarzu, po południowej stronie, dobudowano *ryznicę*.

Parafianie zebrali na remont 575 rubli, 650 przydzielił Synod, 100 przysłał o. **Jan z Kronsztadu** oraz indywidualnie ofiarowali: O. Annienkowa - 50, ks. S. Iwacewicz - 30, **J. Prokopczyk** - 20, **J. Dobrenczyk** - 15 i **A. Markiewicz** - 10 rubli. Staraniem O. Annienkowej cerkiew otrzymała w darze od wielkiego księcia Sergiusza siedem dzwonów o łącznym ciężarze prawie 1400 kg, w tym największy 650 kg (wart 1575 rubli).

Jesienią 1900 r. parafianie pożegnali ks. S. Iwacewicza, który został przeniesiony na katechetę do gimnazjum żeńskiego w Grodnie. Po uroczystej liturgii L. Borodzicz w imieniu parafian podziękował o. Sergiuszowi za lata pracy. Do Samogróda zostaje wyświęcony absolwent LSD **Paweł Makarewicz**, którego jednak po kilku miesiącach przeniesiono "dla dobra służby" do powiatu słonimskiego. Jego miejsce zajął 17 czerwca 1901 roku ks. **Gerasim Teodorowicz**. Ukończył LSD w 1892 r., święcenia kapłańskie otrzymał w 1896 r. od arcybiskupa litewskiego **Heronima**. Po dwóch latach, w sierpniu 1903 roku, przeniósł się do powiatu prużańskiego.

16 września 1903 r. do parafii przybył nowy proboszcz - ks. **Dawid Jakobson**, absolwent Seminarium Duchownego w Rydze. Święcenia kapłańskie otrzymał w grudniu 1902 r. od biskupa grodzieńskiego **Joachima**.

Nauczanie dzieci w parafii rozpoczął jeszcze ks. Bałabuszewicz w 1864 r., kiedy to w plebanii uczył czytać i pisać sześciu chłopców. W Babikach otwarto państwową szkołę ludową (*narodnoje uczyliszcze*) już w 1867 r. W sprawozdaniu za 1892 r. ks. S. Iwacewicz podaje dane o szkołach w parafii; ludowa w Babikach, nauczyciel kwalifikowany **Jan Kowalenia**, uczniów 73, w tym jedna dziewczynka. Szkoły "gramoty": w Knyszewiczach - uczniów 36, w tym 6 dziewczynek, uczy **Józef Jaroszewicz** z Knyszewicz; w Słoi - uczy **Trofim Surowiec** z Harkawicz, uczniów 37, w tym 9 dziewczynek; w Boratynszczyźnie - uczy **Aleksy Pac** z Knyszewicz, uczniów 22. Nauczyciele byli absolwentami szkoły w Babikach. Knyszewicka szkoła została wkrótce przekształcona w parafialną, w której w 1901 r. uczyło się 102 uczniów, w tym 39 dziewczynek. Szkolnictwo w parafii rozwinął o. Iwacewicz, pełniący jednocześnie funkcję inspektora szkolnego okręgu sokólskiego.

Parafialną szkołą szczególnie opiekowała się wspomniana już Olga Annienkowa. W LEW opisano organizowane przez nią choinkowe uroczystości szkolne w latach 1899 i 1900, oraz w GEW w 1901 r. Znając dobrze śpiew cerkiewny sama uczyła go w szkole, organizowała chór dziecięcy, uczyła deklamacji wierszy i fragmentów prozy. Na wszystkich imprezach obdarowywała dzieci słodyczami i drobnymi upominkami.

Do wybuchu wojny nic szczególnego w parafii się nie wydarzyło. W 1914 r. ks. Jakobson został przeniesiony do powiatu grodzieńskiego, a do Samogróda tymczasowo został skierowany emerytowany ks. **Ignacy Dobrowolski**, który został tam do "bieżeństwa" w 1915 r. W czasie wojny przebywał w Samogródzie przez pewien czas **Jan Kołbuszewicz**.

Po wojnie władze polskie nie pozwoliły na uruchomienie samodzielnej parafii. W 1919 r. opiekował się parafią ks. **Bazyli Iwaniuk** (do 1915 r. proboszcz w Szudziałowie). Od stycznia do końca maja udzielił w cerkwi samogródzkiej 21 ślubów. Od września 1919 do czerwca 1920 r. opiekunem był ks. **Ioil Sosnowski**, udzielił w tym czasie 18 ślubów. Od połowy 1920 r. oficjalną opiekę nad parafią sprawują proboszczowie jurowlańscy: ks. Ioil Sosnowski (1920-1925) i ks. **Wiktor Sawicz** (od 1925 r.). Okresowo pojawiają się inni duchowni w roli duszpasterzy, jak ks. **Piotr Bek**, mnich ks. **Jan (Wedź)** w latach 1935-1936, czy mnich ks. **Arseniusz (Baziaruk)** w 1937 r. W 1930 r., w odpowiedzi na wystąpienie Synodu z 1928 r., władze odmawiają zatwierdzenia etatu filialnego do cerkwi samogródzkiej. Dopiero 3 grudnia 1937 r. na rektora cerkwi zostaje powołany ks. **Wiaczesław Chalecki**. Pozostaje prawdopodobnie do 1942 r. i jest pierwszym proboszczem parafii reaktywowanej po 1939 r. W czerwcu 1942 r. do Samogróda przybywa ks. **Piotr Miedźwiedziew** z nominacją na pomocnika proboszcza, a we wrześniu 1942 r. zostaje proboszczem i służy do 1944 roku. Kolejnymi proboszczami byli: ks. **Paweł Biełoboki** (1944-1948), ks. **Aleksander Mamczur** (1948-1952), ks. **Anatol Bondar** (1953-1954), ks. **Dymitr Stempkowski** (1954-1958), ponownie ks. A. Mamczur (1958-1969) i ks. **Anatol Konach** (1969-1971). Niestety, od 1905 do 1972 roku nikt w kronice nie zapisał ani jednego słowa.

W 1971 r. proboszczem parafii zostaje ks. **Mikołaj Wakułowicz**. *Piszący te linijki przyjechał z Jaczna w 1971 roku, 17 grudnia. Obszedł dookoła cerkiew, usiadł na kamieniu i gorzko zapłakał...* - tak rozpoczął swój wpis do kroniki o. Mikołaj. Powodem rozpaczy był katastrofalny stan cerkwi. Remont rozpoczęto już wiosną 1972 roku (poprzedni, niezbyt staranny remont przeprowadzono w 1928). Wymieniono dach, rozebrano zgniłą do fundamentów dzwonnicę i wybudowano nową, wszystko pokryto ocynkowaną blachą. Prace wykonano na koszt parafian przy symbolicznej pomocy metropolii. O. Mikołaj wymienia **Włodzimierza Makarewicza** i **Aleksandra Surowca** jako najbardziej zaangażowanych w organizacji prac remontowych.

W 1973 roku przystąpiono do uporządkowania wnętrza cerkwi. Nową polichromię wykonał białostocki plastyk **Józef Łotowski** według własnego projektu (przedstawił do wyboru dwa). W latach 1974-75 doprowadzono do porządku plebanię (wybudowaną już po wojnie, poprzednia spłonęła w 1917 r.) i budynki gospodarcze. W cerkwi pozłocono ikonostas i utensylia cerkiewne. Imiona szczególnie szczodrych ofiarodawców wypisano na pozłacanych przedmiotach. Dzięki ofiarności parafian i staraniom ks. Wakułowicza cerkiew odzyskała należny wygląd. Po jego wyjeździe proboszczem w latach 1986-1990 był ks. **Mirosław Kulik**, a od 1990 roku jest ks. **Sławomir Bołtryk**.

PARAFIA NA "HRUDZIE"

Cerkiew samogródzka jest najstarszą parafialną świątynią prawosławną w sokólskim dekanacie. Parafia podzieliła los innych z tzw. ściany wschodniej. Cerkiew, tak jak została ufundowana, tak stoi samotnie na nie bardzo już widocznym *hrudzie*.

Sergiusz Borowik, fot. **autor**

ZACHODNI CHRZEŚCIJANIE POMAGAJĄ BIAŁORUSINOM

Mirosław **Matreńczyk** wraz z kierowanym przez siebie, znajdującym się w Białymstoku, biurem Światowej Rady Kościołów do spraw Europy Wschodniej od kilku lat organizuje pomoc Rosjanom, Gruzinom, Polakom i Białorusinom. Pomoc ma charakter międzykościelny. To głównie charytatywne skrzydła protestanckich Kościołów zachodnich, należących do Światowej Rady Kościołów, pomagają Kościołom ze wschodu, ze względu na zdecydowaną przewagę liczebną przede wszystkim Cerkwi prawosławnej. Przy tej pomocy pomija się problemy teologiczne. Jest to służenie biednym, odrzuconym, chorym, ofiarom katastrof.

W Mińsku 6 i 7 czerwca, z inicjatywy egzarchatu Cerkwi prawosławnej na Białorusi i Światowej Rady Kościołów, założono diakonijną agencję zwaną Okrągłym Stołem. Dwudziestu pięciu delegatów reprezentowało Cerkiew na Białorusi, chrześcijan baptystów z tego kraju, Towarzystwo Biblijne, luteran i ewangelików z Niemiec. W rozpoczęciu i zamknięciu obrad brał udział metropolita miński i słucki, patriarszy egzarcha Białorusi **Filaret**, z którego błogosławieństwa odbyło się spotkanie. Gośćmi spotkania byli przedstawiciele białoruskiego rządu i administracji prezydenta Białorusi.

Metropolita Filaret wskazał na konieczność utrzymywania międzykościelnych kontaktów i wspólnej pomocy okazywanej za pośrednictwem ŚRK.

W czasie obrad omówiono formy współpracy między państwem i różnymi konfesjami chrześcijańskimi. Określono najważniejsze zadania. Do nich zaliczono: pomoc ofiarom Czarnobyla (warto wspomnieć, że np. Niemcy zbudowali dla tych ofiar nad jeziorem Narocz całą wieś), wydawania książek i czasopism pozwalających Białorusinom na powrót do tradycyjnych przedkomunistycznych wartości, pomoc medyczną proponowaną szpitalom i więzieniom. Mówiono też o tym, jak przygotować ludzi do pracy socjalnej.

Głównym organizatorem spotkania ze strony białoruskiej było znane już nam Bractwo Trzech Wileńskich Męczenników z Mińska, kierowane przez **Mikołę Matrunczyka**. **(ar)**

POMAGANIE POTRZEBUJĄCYM

W Prawosławnym Ośrodku Miłosierdzia, organizacji charytatywnej zasięgiem działania obejmującej diecezję białostocko - gdańską, w maju i czerwcu praktyki zawodowe odbywali słuchacze Szkoły Policealnej Pracowników Służb Społecznych.

Ośrodek niesie pomoc ludziom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej, starym, chorym, ułomnym, wspiera rodziny ubogie i patologiczne, opiekuje się wychowankami domów dziecka. Młodzi ludzie mogli więc, zapoznając się z jego działalnością, pogłębić wcześniej zdobytą wiedzę i zastosować ją w praktyce.

Szkoła Policealna Pracowników Służb Społecznych w Białymstoku, placówka państwowa, działa od 1993 roku. Kształci, w systemie stacjonarnym i zaocznym, absolwentów średnich szkół ogólnokształcących w zawodzie pracownika socjalnego. Wyposaża ich w więc w wiedzę o człowieku i jego otoczeniu, pozwala poznać środowisko osób niedołężnych, źle radzących sobie z kłopotami codzienności, uczy rozpoznawać problemy społeczne i przygotowuje do praktycznego ich rozwiązywania, tak by mogli skutecznie nieść pomoc potrzebującym. Na wykładach poruszane są m.in. problemy bezrobocia, uchodźstwa, narkomanii, rehabilitacji osób niepełnosprawnych. Praktyki w ośrodkach pomocy społecznej, szpitalach, placówkach oświatowych, urzędach pracy, organizacjach pozarządowych, są ważnym elementem tego kształcenia.

Szkoła prowadzi w tej chwili rekrutację słuchaczy na rok szkolny 1997/98. Wszystkim zainteresowanym, którzy chcieliby się nauczyć nieść pomoc, podajemy jej adres: Szkoła Policealna Pracowników Służb Społecznych, ul. Poleska 27, 15-476 Białystok, tel. 545-270.

(ota)

Dzień Patrona - Imieniny

Imiona żeńskie

Fewronia / Февро́нїа - sprawiedliwie wierząca. W młodości leczyła ludzi ziołami. Uleczyła z trądu księcia Ziemi Muromskiej Piotra. Książę poślubił piękną wieśniaczkę, za co zostali oboje wypędzeni przez możnowładców. Władzę odzyskali dopiero na żądanie ludu. Pod koniec życia oboje wstąpili do monasteru, przyjmując imiona Dawid i Eufrozyna. Zmarli oboje 25 VI 1228r. Są patronami młodych małżeństw. 25 VI (8 VII).

Julianna / Иꙋлианна (łacińskie - *pochodząca z rodu Juliuszów*) - sprawiedliwa. Urodziła się w 1534r. jako córka księcia Grzegorza Olszańskiego. Była osobą głęboko wierzącą i bardzo mądrą. Zmarła, z bliżej nie wyjaśnionych przyczyn, w wieku 16 lat. Jej relikwie obecnie znajdują się w Ławrze Kijowsko-Pieczerskiej. 6 VII (19 VII).

Olga / Ѻльга (słowiańskie - *zdrowa, szczęśliwa*) - równa Apostołom. Żona księcia ruskiego Igora, regentka syna - księcia Światosława. Po poznaniu zasad wiary chrześcijańskiej przyjęła święty chrzest w Konstantynopolu. Zaszczepiając prawdziwą wiarę w sercu swego wnuka, Włodzimierza, przyczyniła się do chrztu Rusi w 988r. 11 VII (24 VII).

Imiona męskie

Andrzej / Андрей (greckie - *mężny*) - prepodobny. Urodził się około 1360r. Przez pewien czas przebywał w Bizancjum lub w Bułgarii, gdzie poznał sztukę pisania ikon. Był także uczniem Teofana Greka. Św. Andrzej Rublow napisał wiele ikon dla różnych cerkwi i monasterów. Najbardziej znaną jest ikona Świętej Trójcy. 4 VII (17 VII).

Antoni / Антѡ́нїй (greckie - *otrzymanie w zamian*) - prepodobny. Urodził się 983r. w Lubeczy koło Czernihowa. W czasie chrztu nadano mu imię Antip. Śluby zakonne przyjął na Górze Atos. Po powrocie zamieszkał w pieczarze nad rzeką Dniepr. Przybywający tu mnisi założyli monaster Kijowsko-Pieczerski. Dzięki modlitwom Antoniego ludzie otrzymywali od Boga uzdrowienie. Św. Antoni Pieczerski zmarł w 1073r. 10 VII (23 VII).

Marcin / Мартинъ (łacińskie - *należący do Marsa*) - prepodobny. Od młodych lat jako mnich sprawował funkcję kucharza przy kolejnych biskupach Turowa. Gdy był już w podeszłym wieku, otrzymał błogosławieństwo na zamieszkanie w opuszczonym w tym czasie monasterze św.św. Borysa i Gleba, który znajdował się na jednej z wysp w rozlewisku Prypeci. W czasie choroby został odwiedzony, jak się później zorientował, przez patronów monasteru. Zmarł w 1150r. 27 VI (10 VII). **(jb)**

● 51 ikon oraz 100 wyrobów ze srebra, pozłacanych i ozdobionych kamieniami szlachetnymi, znaleźli na przejściu granicznym w Świecku celnicy z Urzędu Celnego w Rzepinie. Przedmioty były schowane w skrytce dachowej autobusu jadącego z Polakami do Europy Zachodniej. Podróżowało nim sześciu mieszkańców Białostocczyzny, ale żaden się do nich nie przyznał. Był to największy przemyt (wykryty) przedmiotów wartościowych w historii urzędu w Rzepinie. Kontrabandę celnicy oszacowali na kilkaset milionów złotych.

● Podczas kontroli granicznej na stacji w Terespolu zatrzymano silnie napromieniowany wagon pociągu "Polonez" relacji Moskwa - Warszawa. W wagonie znaleziono ukryty krzyż prawosławny i paczkę z siedmioma ikonami. W wagonie jechało siedem osób - Polacy i Rosjanie. Nikt z podróżnych nie przyznał się do przemytu.

● Zbezczeszczono nagrobki na starym cmentarzu prawosławnym w Uhninie. Policjanci z Dębowej Kłody zatrzymali 14-letniego **Pawła W**. oraz 16-letniego **Macieja Cz**., podejrzanych o ten czyn. Chłopcy przyznali się do winy. W Uhninie, dawniej powiat Włodawa, województwo chełmskie, cerkwi już od dawna nie ma. Została zburzona w 1938 roku przez polską policję.

● Z komentarza **Jana Turnaua** w "Gazecie Wyborczej" po wizycie papieża w Polsce: "Są u nas księża, świeccy, biskupi starający się usilnie zmniejszać międzykościelne napięcia. Ale są i takie diecezje, w których tolerancja może jest, ale rozumiana jako zimna zgoda na istnienie "innowierców" (no cóż, złe i konieczne...). Żadnej troski o poprawę warunków, wychodzenia naprzeciw, czynienia pierwszego kroku (choć papież Polak wyraźnie mówi, że to do nas, katolików, należy - szczególnie w kraju, gdzie stanowimy większość). Brak chrześcijańskiej ustępliwości. Spór o klasztor w Supraślu, cmentarz w Jabłecznej... Nie twierdzę, że to tylko nasza wina. Ale odpowiedzialność za konflikty jest jakoś proporcjonalna do wielkości Kościoła".

● Niemal jedna trzecia badanych przez CBOS Polaków zadeklarowała, że nie wierzy w piekło. Co czwarty nie wierzy w zmartwychwstanie, a co piąty w życie pozagrobowe. Wiarę w Boga deklaruje 95 procent. Ateistów - twierdzących zdecydowanie, że Boga nie ma - jest zaledwie jeden procent. 34 proc. badanych wierzy w reinkarnację i wędrówkę dusz.

● Możliwość budowy od granicy Polski do Kowna (i dalej do Helsinek) nowej linii kolejowej o europejskim rozstawie torów była jednym z tematów spotkania ministrów transportu Litwy i Polski. Rozmawiano także o modernizacji linii Białystok - Kowno, budowie terminalu przeładunkowego w Mackawie (Litwa) i ewentualnej wspólnej eksploatacji linii lotniczej Warszawa - Wilno - Warszawa.

● Bałtycki Ekspres, kursujący od lat między Warszawą a Tallinem, jest bliski plajty. Pociąg jeździ ostatnio w połowie tylko zapełniony. Straty estońskich kolei z tego tytułu sięgały w ubiegłym roku 18 mln koron. Jest to jedyne połączenie kolejowe z Warszawy do Tallina.

● Prezydent Białorusi **Aleksander Łukaszenka** oświadczył niedawno, że "istnieją wszelkie możliwości podniesienia na nowy poziom stosunków Polski i Białorusi" i pozytywnie ocenił niedawne podpisanie porozumienia w sprawie euroregionu "Niemen". Prezydent Litwy **Algirdas Brazauskas** zaprosił Łukaszenkę na konferencję regionalną dotyczącą stosunków dobrego sąsiedztwa, która ma się odbyć w Wilnie 6 września. Zaproszeni także zostali prezydenci Polski, Rosji, Łotwy, Estonii i Finlandii.

● Rozmowy władze - opozycja na Białorusi mają rozpocząć się w połowie lipca. W składzie mieszanej komisji do rozmów znajdą się dwaj przedstawiciele Unii Europejskiej, czterej reprezentanci prezydenta **Aleksandra Łukaszenki** oraz pięciu reprezentantów opozycji.

● Najpierw zarząd Przemyśla odmówił zgody na organizację XV Festiwalu Kultury Ukraińskiej. Miejski klub Polonia, a wcześniej klub Czuwaj, zerwały umowy z organizatorami festiwalu na wynajem stadionów. Zaraz potem władze Lwowa zaczęły się domagać usunięcia z Cmentarza Orląt Lwowskich napisów typu: "obrońca Lwowa" czy "obrońca Kresów Wschodnich". Przez ponad tydzień wszyscy politycy polscy na najwyższym szczeblu zajmowali się tą sprawą. Potem wojewoda przemyski porozmawiał z prezydentem Przemyśla, aby ten spojrzał łaskawszym okiem na Ukraińców. I znów doszło do przyjaźni polsko - ukraińskiej. Wkrótce mają się odbyć polsko - ukraińskie ćwiczenia wojskowe "Kozacki step".

● Prezydenci Rosji i Ukrainy podpisali długo oczekiwany traktat o przyjaźni, dobrym sąsiedztwie i współpracy. W traktacie nie ma zapisu o podwójnym obywatelstwie dla Rosjan zamieszkujących Ukrainę oraz nadaniu językowi rosyjskiemu statusu państwowego. Jako aneks do traktatu dołączone zostało porozumienie w sprawie rozdziału Floty Czarnomorskiej. Nie zostały zawarte porozumienia o delimitacji granicy.

● 12 czerwca, dotąd obchodzony w Rosji jako Dzień Niepodległości, **Borys Jelcyn** w swym wystąpieniu telewizyjnym przemianował na Dzień Rosji. Przy okazji powiedział, że świat uznaje obecnie autorytet Rosji nie ze strachu, tak jak w czasach "Stalina, Breżniewa i innych", ale dlatego, że Rosja jest "stabilna, otwarta na świat i nikomu nie zagraża".

● Ze statystyk wynika, że co roku w Rosji ubywa około miliona obywateli. W byłym ZSRR w roku 1960 współczynnik umieralności wynosił 7,7 nas 1000 mieszkańców, natomiast w 1995 roku wzrósł dwukrotnie. Pod względem śmiertelności dzisiejsza Rosja plasuje się za wszystkimi krajami europejskimi, amerykańskimi i azjatyckimi, z wyjątkiem Afganistanu i Kambodży. Spadek liczby ludności zdarza się, zdaniem lekarzy, po raz pierwszy w historii Rosji.

● Z artykułu "Oś Moskwa - Berlin" we wpływowej "Niezawisimoj Gazietie": "... istnieją dziś wszelkie podstawy do nadziei, że zarówno Rosjanom jak Niemcom starczy rozumu, by nie rozjątrzać przeszłości. (...) przyznanie się Moskwy do swojego historycznego błędu (nie winy!), jakim było wysiedlenie Niemców z Kłajpedy, Wschodnich Prus czy Pomeranii (obecnie polskie Pomorze) w żaden sposób nie może nam zaszkodzić. Natomiast od razu ostudziłoby tych kąpanych w gorącej wodzie z "nowych" państw europejskich, którzy w swoim czasie otrzymali z rąk "sowieckich okupantów" ogromne terytorialne nabytki, a którzy do tej pory nie potrafią się rozstać z tym dziedzictwem "przeklętej przeszłości".

KALENDARZ KALENDARZ

5 - 6 lipca - jubileusz 50 - lecia parafii w Michałowie
10 - 12 lipca - pielgrzymka na Świętą Górę Jawor; wymarsz z Krynicy, główne uroczystości w dniu świętych Piotra i Pawła
19 lipca - "Pięć minut nad Biblią", audycja prawosławna, II program PR, godz. 9.00
26 - 27 lipca - Watra. Dni Kultury Łemkowskiej w Żdyni

LIPIEC LIPIEC

JUBILEUSZ PARAFII W MICHAŁOWIE

50-lecie swego powstania obchodzić będzie w lipcu prawosławna parafia św. Michała Archanioła w Michałowie (województwo legnickie). Dokładnie przed pół wiekiem na zachodnie Ziemie Odzyskane dotarły pierwsze transporty ze stu pięćdziesięcioma tysiącami Ukraińców, Łemków i Bojków - wysiedlonych w ramach akcji "Wisła". Michałowską parafię utworzyli wysiedleńcy głównie z Florynki, Żabcza i Poturzyn.

Uroczystości rozpoczną się w sobotę, 5 lipca, całonocnym czuwaniem, po którym zostanie odprawiony parastas (nabożeństwo żałobne). W niedzielę, po uroczystej Liturgii świętej z udziałem hierarchów Cerkwi, odbędzie się poświęcenie nowo zbudowanej czasowni. **(am)**

Магутнае слова, ты, роднае слова!
Янка Купала

W Szkole Podstawowej nr 4 przy ulicy Częstochowskiej 6 w Białymstoku powstaje polsko - białoruska klasa I.
Lekcje z dodatkowym językiem białoruskim (dwie godziny tygodniowo) zaczną się w roku szkolnym 1997/98.
Jeśli chcesz, by Twoje dziecko poznało język przodków, nie przegap tej szansy.
Szczegółowe informacje i zapisy - **tel. 444 - 098**

Kilka zdań

Do Tobolska

Białystok miałby być miastem bliźniaczym Tobolska.

Dlaczego?

W Tobolsku, najstarszym mieście Syberii (rok założenia 1587) istnieje od prawie dwustu lat parafia rzymskokatolicka. Zesłańcy z Polski, po powstaniu listopadowym, wybudowali w Tobolsku drewniany kościół Opatrzności Bożej. Po powstaniu styczniowym kolejni zesłańcy ufundowali murowany kościół Trójcy Przenajświętszej w stylu neogotyckim.

W Białymstoku, w czarną noc panowania cara Mikołaja II, w ramach prześladowań katolików, wzniesiono kościół farny, też neogotycki.

Od 1992 roku kościół Trójcy Przenajświętszej w Tobolsku jest odbudowywany. I to jakim sposobem!

W kraju prawie wyłącznie prawosławnym, prawosławny dyrektor jednej z firm transportowych Tobolska wynajął za jedną trzecią ceny dźwig do prac wysokościowych przy kościele. Następnie pozwolił się sfilmować, opowiadając o tym miejscowej telewizji. Po kilku miesiącach wykorzystał, skutecznie, ten film jako swój klip wyborczy.

Nie skończyło się na tym. Urząd Miasta Tobolska podarował parafii rzymskokatolickiej 8,5 tony blachy miedzianej, wartości czterdziestu tysięcy dolarów na pokrycie dachu kościoła.

W Polsce zbliżają się wybory do Sejmu i Senatu. Związany z prawicową "jednością" dyrektor którejś z firm Białegostoku na pewno pomoże przy odbudowie soboru w Supraślu. Potem wykorzysta film z tego jako klip wyborczy. Urząd Miasta Białegostoku (zdominowany przez prawicową "Jedność") ofiaruje blachę na kopułę soboru w tymże Supraślu. A wtedy Białystok i Tobolsk staną się chrześcijańskimi miastami bliźniaczymi.

Michał Bołtryk

ALBANIA

Bliżej pojednania

- *Mam nadzieję, że dzień pojednania naszego narodu z Bogiem będzie dniem, w którym pojednają się ze sobą wszyscy Albańczycy* - powiedział **Peter Arbnori**, przewodniczący parlamentu albańskiego, podczas wizyty, jaką złożył arcybiskupowi Tirany w dzień prawosławnej Wielkanocy. Gość pozytywnie ocenił rolę wspólnot religijnych w uśmierzaniu ostrego konfliktu społecznego w Albanii, podkreślając, że dzięki dialogowi i przykładnej tolerancji istniejącej, jego zdaniem, między trzema głównymi religiami - islamem, prawosławiem i katolicyzmem - w kraju rzeczywiście zapanuje zgoda. Arcybiskup **Anastazy** podziękował przewodniczącemu parlamentu za wysiłki podejmowane przez państwo na rzecz poszanowania wolności religijnej. Podkreślił, że dialog, pokój i pojednanie w duchu Bożych przykazań przyczynią się do lepszego zrozumienia i pojednania Albańczyków. Prawosławni stanowią około 20 procent 3,4 mln albańskiego narodu.

BELGIA

O Kosowie przed parlamentarzystami Zachodu

Z cyklem wykładów na temat obecnej sytuacji w Kosowie wystąpił przed komisjami parlamentarnymi w Londynie, Bonn i Brukseli arcybiskup Raska i Prizren **Artemij**. 62-letni hierarcha, absolwent teologii prawosławnej w Belgradzie i Atenach oraz instytutu katolickiego w Regensburgu objął diecezję w Prizren po obecnym patriarsze **Pawle I**.

- *Kosowo jest nierozłączną częścią państwa serbskiego* - podkreślał władyka, przypominając, że w minionym tysiącleciu region ten był odłączony od Serbii tylko w latach 1941 - 1944 (okupacja włoska). Kosowo i Metohija stanowiły *kolebkę serbskiej tożsamości politycznej, duchowości i kultury, o czym świadczą tamtejsze cerkwie i monastery wznoszone przez serbski naród prawosławny i jego książęta* - podkreślał. W regionie tym znajdują się największe serbskie sanktuaria, które skądinąd należą do najcenniejszych zabytków światowej architektury, chodzi tu między innymi o cerkwie partriarchalne w Pec, cerkiew św. Archaniołów koło Prizren, monastery w Gracanica i Visoki Decani. Wiele spośród zabytków, które przetrwały okupację turecką, zostało zniszczonych w ciągu ostatnich 50 lat, by wymienić dla przykładu rezydencję patriarchalną w Pec, siedzibę historyczną patriarchatu serbskiego, która spłonęła wskutek rozmyślnego podpalenia w 1981 roku.

Wykroczenia, do których dochodziło w ciągu minionych 50 lat, przy *milczącej aprobacie i pobłażliwości reżimu komunistycznego,* nie wymierzone były wyłącznie w zabytki historyczne i świątynie, ich ofiarami padali także ludzie. Albańczycy łupili serbskie domostwa, gwałcili kobiety, Serbów mordowali. Rosnące zagrożenie doprowadziło do serbskiego exodusu z Kosowa. W następstwie takiej polityki opustoszało siedemset serbskich wsi, zaś Kosowo stało się areną czystki etnicznej. - *Mimo to istniejemy jeszcze w Kosowie, a Serbska Cerkiew Prawosławna trwa u boku swego narodu, podobnie jak w minionych wiekach* - podkreślał władyka.

Obecnie Kosowo, pod wpływem Cerkwi, ponownie staje się *duchowym centrum serbskiego narodu.* Odradza się życie monastyczne. W ciągu minionych sześciu lat zbudowano dwadzieścia prawosławnych świątyń, w tym nowy sobór w Pristinie, dwadzieścia innych jest w trakcie budowy. - *Wznosimy je w odpowiedzi na duchowe potrzeby naszego narodu* - stwierdził biskup, podkreślając, że *nowe cerkwie, są kotwicami, dzięki którym żadna burza nie będzie w stanie nas stąd wypędzić.* Wspólnota w Decani liczy obecnie dwudziestu mnichów, rosną monastery w Crna Reka, Sopocani i Zociste.

Jedynie pokój i bezpieczeństwo w regionie mogą zapewnić odnowę narodu serbskiego, zaznaczył władyka. - *Serbia zaś będzie w stanie rozwiązać wszystkie swoje problemy wewnętrzne, w tym palącą kwestię Kosowa, jedynie przy poszanowaniu norm demokracji i prawa międzynarodowego. Zarówno Serbowie jak i Albańczycy czekają na ostateczne i trwałe rozwiązanie tego problemu* - podkreślał.

CISJORDANIA

Powrót to stanu poprzedniego

Władze palestyńskie nakazały zwrot dwóch pomieszczeń nielegalnie zagarniętych prawosławnej Cerkwi przez zwierzchników meczetu przylegającego do Świętego Grobu - poinformowała palestyńska agencja prasowa po spotkaniu doradców **Jassera Arafata**. *Chrześcijanie i muzułmanie Jerozolimy muszą działać wspólnie przeciwko próbom "judaizacji" świętego miasta i niszczenia jego historii* - stwierdza się w oficjalnym komunikacie.

Do incydentu doszło w kwietniu. Zwierzchnicy meczetu Al-Khanka, prowadząc prace renowacyjne, zburzyli mur graniczny i przywłaszczyli sobie dwa pomieszczenia przylegające do Świętego Grobu, a pozostające własnością greckiego Patriarchatu Jerozolimskiego. Wywołało to żywe reakcje. Patriarcha **Diodor I**, zwierzchnik Cerkwi prawosławnej w Izraelu, na terytoriach okupowanych i w Jordanii, zwrócił się z prośbą o pomoc do rządu Grecji, zwierzchnicy Kościołów chrześcijańskich miasta, po nieudanych próbach porozumienia się z Waqf, instytucją, która zarządza dobrami muzułmańskimi Jerozolimy, zwrócili się o arbitraż do izraelskiego premiera **Beniamina Natanjahu**.

Bazylika Zmartwychwstania, nazywana na Zachodzie Świętym Grobem, została wzniesiona w miejscu, w którym zgodnie z tradycją został ukrzyżowany Chrystus. Dziś przylegają do niej dwa meczety.

FRANCJA

Dar brata Rogera

Na rzecz działalności charytatywnej Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej przeznaczył swoją nagrodę, przyznaną przez katolicki uniwersytet amerykański Notre Dame w Indianie, założyciel wspólnoty w Taize, brat **Roger**. W latach ubiegłych tym wyróżnieniem zostali uhonorowani: matka **Teresa** oraz były prezydent USA, **Jimmy Carter**. *Brat Roger i jego bracia niosą świadectwo Chrystusa w coraz bardziej zsekularyzowanej kulturze zachodniej. Ich radość, prostota, ich miłosierdzie dają fascynujący obraz tego, czym powinien się stać wyleczony i ponownie połączony Kościół Chrystusa.* Wspólnota w Taize nie przyjmuje darowizn. Sumę, która towarzyszyła nagrodzie, brat Roger przesłał patriarsze **Aleksemu II** z przeznaczeniem na pomoc dla najuboższych.

GRECJA

Z pomocą dla Świętej Góry Atos

Unia Europejska zamierza pomóc monasterom Góry Atos w ochronie ich duchowej i kulturowej spuścizny, oświadczył w trakcie wizyty na półwyspie przewodniczący Komisji Europejskiej, **Jacques Santer**. Formy pomocy, przyznanej Świętej Górze w dowód uznania za *jej wielkie znaczenie dla Europy,* opracuje specjalna komisja. Jacques Santer podkreślił, że historia i duchowe dziedzictwo Atosu przyczyniły się do powstania *pewnego, jedynego w swoim rodzaju, typu społeczeństwa, opartego wyłącznie na wartościach duchowych.* Polityk przyznał, iż jest pod ogromnym wrażeniem duchowej tradycji Góry Atos, która mogłaby stać się wzorem dla Europy jutra. Zasady udziału Unii Europejskiej w restauracji atoskich monasterów rząd grecki wyjaśnił już w czerwcu 1995 roku. Pierwsza subwencja, w wysokości 145 mln franków francuskich, została wydzielona z kredytów europejskich przyznanych Grecji w 1996 roku. Święta Góra Atos od ponad tysiąca lat należy do wielkich ośrodków prawosławnej duchowości. W jej dwudziestu monasterach i licznych pustelniach modli się i pracuje tysiąc trzystu mnichów, głównie Greków, ale także Rosjan, Serbów, Bułgarów, Rumunów, również z Europy Zachodniej.

Chleb dla Albanii

Z pomocą Albańskiej Cerkwi Prawosławnej, w związku z trudną sytuacją społeczno - polityczną w tym kraju, pospieszyła Grecja. - *Wysłaliśmy do Tirany samolot C-130 z 9 tonami żywności, która będzie rozdysponowana przez Albańską Cerkiew Prawosławną* - poinformował grecki sekretarz stanu do spraw zagranicznych, **Iannos Kranidiotis**. - *Jednocześnie drogą lądową wyruszył wielki konwój z 52 tonami żywności. Skierowany został do Gjirokaster, na południu Albanii, gdzie są duże skupiska ludności greckiej. Miasto to szczególnie dużo wycierpiało wskutek marcowych zamieszek. Pomoc zorganizowana została w przededniu Świąt Wielkanocnych. Także wcześniej, na prośbę Albańskiej Cerkwi Prawosławnej, dostarczaliśmy lekarstwa, materiały opatrunkowe, żywność* - podkreślił grecki minister. -*Chcemy w ten sposób okazać nasze zainteresowanie powrotem stabilności i demokracji w Albanii* - oświadczył.

8 maja ANA, grecka agencja prasowa, poinformowała, że także Cerkiew Krety (Patriarchat Ekumeniczny) skierowała do Albanii pomoc humanitarną. Piętnaście ton żywności, 2,5 tony oliwy z oliwek oraz suma 5 mln drachm dotarły drogą morską z Krety do Pireusu, gdzie zostały przekazane specjalnemu wysłannikowi arcybiskupa Tirany **Anastazego**, który odpowiadał za ich dostarczenie na miejsce.

GRUZJA

Gruzini wystąpili ze ŚRK

Gruzińska Cerkiew Prawosławna wystąpiła ze Światowej Rady Kościołów i Konferencji Kościołów Europejskich. Decyzja ta została podjęta wskutek presji części duchownych, którzy grozili, iż w przypadku pozostania Cerkwi w tych organizacjach zerwą więzi z kanoniczną hierarchią. Gruzińska Cerkiew Prawosławna przystąpiła do Światowej Rady Kościołów w 1962 roku, a więc w rok później po wstąpieniu Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Jej obecny zwierzchnik, patriarcha **Eliasz II**, przez wiele lat był bardzo zaangażowany w ruchu ekumenicznym, a w latach 1978 - 1983 pełnił obowiązki jednego ze współprzewodniczących prezydium organizacji.

O decyzji Gruzińskiej Cerkwi Prawosławnej patriarcha Eliasz II osobiście poinformował sekretarza ŚRK, pastora **Konrada Raisera**. - *W ciągu ostatnich lat negatywne postawy wobec ruchu ekumenicznego manifestowały się w naszej Cerkwi coraz mocniej* - napisał w liście hierarcha. - *Problem ten stał się na tyle niebezpieczny, iż groził on podziałami wśród duchowieństwa i laików.* W związku z zaistniałą sytuacją Gruzińska Cerkiew Prawosławna pozostanie poza Światową Radą Kościołów dopóty, dopóki *uwagi prawosławnych w ŚRK nie będą uwzględniane i utrzymywać będą się tendencje, by nadać ŚRK charakter eklezjologiczny.*

Wewnętrzna opozycja wobec udziału Gruzińskiej Cerkwi Prawosławnej w ruchu ekumenicznym była bardzo silna.

Przełożeni czterech wspólnot monastycznych, o. **Georges Bariszwili** (monaster w Mghvima), o. **Georges Chabebeiszwili** (monaster w Zarzma), o. **Haggai Szokheli** (monaster w Betanii) i o. **Gregoire Chobachidze** (monaster w Garedji) poinformowali, że w związku z uczestnictwem Cerkwi w ŚRK zrywają łączność eucharystyczną z patriarchą gruzińskim a także z innymi Cerkwiami autokefalicznymi. Synod podjął sankcje dyscyplinarne wobec nich i ośmiu innych mnichów z tych samych monasterów, zarzucając im, iż usiłując doprowadzić do podziału Cerkwi, dopuścili się poważnego grzechu.

Jednocześnie gruziński episkopat podjął decyzję o zaprzestaniu działalności swojej Cerkwi w ruchu ekumenicznym i jej wycofaniu ze ŚRK i KEK, motywując ją tym, że próby przekształcenia ŚRK w strukturę o charakterze eklezjalnym są *sprzeczne z doktryną prawosławną*" Biskupi przypomnieli, że kwestia ta była podnoszona już podczas soboru lokalnego Cerkwi gruzińskiej we wrześniu 1995 roku.

Cerkiew gruzińska, której początki sięgają IV wieku, należy do najstarszych Kościołów lokalnych. Mimo presji sąsiednich narodów islamskich, później także reżimu komunistycznego, potrafiła utrzymać świadectwo chrześcijańskie na Kaukazie do naszych czasów. Patriarchat Moskiewski ostatecznie uznał jej status autokefalii w 1943 roku, Patriarchat Konstantynopolitański - w 1991. Rządy komunistów gruzińscy prawosławni odczuli wyjątkowo dotkliwie - w końcu lat osiemdziesiątych na terenie całej republiki było otwartych zaledwie pięćdziesiąt cerkwi. Ostatnie dziesięciolecie to lata powolnej odnowy. Gruzini otworzyli co prawda dwie akademie teologiczne, trzy seminaria oraz około dwudziestu monasterów, jednak muszą stawić czoła obcym misjonarzom, głównie protestanckim, których oskarżają o prozelityzm. Liczbę prawosławnych w Gruzji szacuje się na dwa miliony.

IZRAEL

Buldożerem przez cerkiew

O poważnym uszkodzeniu ruin jerozolimskiej cerkwi z epoki bizantyjskiej, w związku z budową nowej kolonii żydowskiej w arabskiej części miasta, poinformowała agencja prasowa Reutera. Incydent ten spowodował wznowienie



otwartego konfliktu, wywołanego decyzją premiera **Beniamina Natanjahu** zakładania nowych kolonii żydowskich we wschodniej części miasta, co doprowadziło do przerwania izraelsko - palestynskiego procesu pokojowego. - *Mimo wszelkich ostrzeżeń służb odpowiedzialnych za zabytki historyczne i instrukcji udzielanych kierownikom budowy, ci ostatni zignorowali wszystkie uwagi i przeprowadzili po ruinach kościoła swoje maszyny, powodując znaczne straty* - oświadczył Reuterowi **Zvil Greenhut**, urzędnik odpowiedzialny za ochronę zabytków. Ruiny należą do najstarszych śladów bizantyjskiej architektury w Palestynie. Cerkiew została bowiem zbudowana w V wieku z myślą o pielgrzymach podążających z Jerozolimy do Betlejem. Tylko mała jej część została niedawno odsłonięta przez archeologów, reszta pozostaje ciągle pod ziemią. Teren wykopalisk był odgrodzony kratą ochronną, ale ta, niestety, nie wytrzymała przejazdu buldożerów.

Zdaniem archeologów znacznie została uszkodzona podłoga z cennymi mozikami, podobnie jak fragmenty ścian. Pięć lat temu władze nie wyraziły zgody na budowę drogi, która miała prowadzić przez teren wykopalisk. Obecna budowa podlega izraelskiemu ministrowi do spraw mieszkalnictwa, który odmówił komentarzy na temat zaistniałej sytuacji.

RUMUNIA

Freski z Proboty zostaną odnowione

Rząd japoński postanowił przyczynić się do odbudowy monasteru w Probota, w okolicach Suceva, na północy kraju, poinformował biuletyn departamentu stosunków zewnętrznych Rumuńskiego Patriarchatu. Władze japońskie przeleją za pośrednictwem UNESCO subwencję, pół miliona dolarów, na utrzymanie ścian i konserwację fresków, oświadczył dyrektor ochrony światowej spuścizny kultury, **Alfeo Tonellotto**. Poinformował także, że na listę projektów restauracji wielkich zabytków światowego dziedzictwa, finansowanych przez tę organizację zostały wpisane monastery w Iasi i Neamants. Monaster w Probota został założony w 1530 roku przez księcia mołdawskiego **Piotra Raresa**. Monasterskie freski, zrealizowane w latach 1532 - 1536, uważane są za arcydzieła rumuńskiej sztuki ikonograficznej. Klasztor, zamknięty w czasach komunistów, został zwrócony Cerkwi w 1990 roku.

Powrót relikwii Św.Teodory

Do macierzystej cerkwi powrócą, od lat przechowywane na Ukrainie, relikwie św. Teodory, rumuńskiej mniszki prawosławnej z XIX wieku, poinformowano w Bukareszcie. Decyzja ta zapadła w trakcie rozmów Patriarchatu Rumuńskiego i Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej, należącej do Patriarchatu Moskiewskiego. Relikwie świętej były przechowywane w Kijowsko - Pieczerskiej Ławrze, jednym z największych duchowych ośrodków prawosławnego monastycyzmu w Europie Wschodniej. Jesienią zostaną one przeniesione do rumuńskiego monasteru w Sihla. Św. Teodora Cuvioasa, czczona jako "prawdziwa Maria Egipcjanka na rumuńskiej ziemi", została kanonizowana w 1992 roku. Ostatnie trzydzieści lat życia spędziła w pieczarze w Sihla, na północnym wschodzie Rumunii. Później jej relikwie zostały przeniesione do Kijowa.

SYRIA

Chrześcijanie są zwolennikami pokoju

O stosunkach między Kościołami regionu, nowej sytuacji politycznej po zahamowaniu izraelsko - arabskiego procesu pokojowego i wzroście napięcia wokół statusu Jerozolimy, dyskutowali w Damaszku zwierzchnicy Kościołów Środkowego Wschodu. W spotkaniu wzięli udział inicjatorzy spotkania: patriarcha antiocheński **Ignacy IV**, zwierzchnik Cerkwi prawosławnej na Bliskim Wschodzie (Syria, Liban, Irak i Kuwejt) i patriarcha **Ignacy Zakka I**, zwierzchnik antiocheńskiej Cerkwi syryjskiej (dochalcedońska) oraz ich goście: patriarcha łaciński Jerozolimy **Michel Sabah**, patriarcha **Maksym IV**, zwierzchnik Cerkwi grekokatolickiej, arcybiskup **Chryzostom**, zwierzchnik Cerkwi prawosławnej Cypru, patriarcha **Szenuda III**, zwierzchnik Cerkwi koptyjskiej oraz pastor **Riad Jarjur**, sekretarz generalny Rady Kościołów Środkowego Wschodu.

Chrześcijaństwo, które wyszło z miast Wschodu, Jerozolimy, Damaszku, Aleksandrii i Antiochii, jest zakorzenione w tym regionie od 2 tysięcy lat i nieprzerwanie głosi swoje przesłanie wiary, zbawienia i nadziei - przypomnieli uczestnicy spotkania w komunikacie końcowym. Potwierdzili swoją stałą troskę o ustanowienie jedności między chrześcijanami. *Zaś z braćmi muzułmanami, pragniemy utworzyć jeden naród, który wierzy w jedynego Boga, Stwórcę wszystkiego* - podkreślili.

Zwierzchnicy Kościołów Bliskiego Wschodu ponownie opowiedzieli się za wyzwoleniem wszystkich okupowanych ziem arabskich i ustanowieniem słusznych praw narodu palestyńskiego do własnego państwa ze stolicą w Jerozolimie. Potępili wszelkie inicjatywy zmierzające do jednostronnego określenia statusu Jerozolimy, które postawiłyby chrześcijańskich i muzułmańskich mieszkańców tego miasta przed faktem dokonanym.

Pierwszego dnia spotkania zwierzchnicy Kościołów Środkowego Wschodu udali się do meczetu Abu el - Nur, gdzie zostali przyjęci przez wielkiego mufti Syrii, szejka **Ahmada Kaftaru**. - *Chrześcijanie są zwolennikami pokoju i nikomu nie życzą źle* - powiedział patriarcha Szenuda III, przemawiając w imieniu delegacji chrześcijańskiej. Hierarcha potwierdził, że sprawiedliwy pokój w regionie może być osiągnięty dopiero wtedy, gdy zostaną wyzwolone *terytoria okupowane wzgórz Golan, południowego Libanu i Palestyny*. Zwierzchnik Cerkwi koptyjskiej opowiedział się także za ustanowieniem *wspólnego arabskiego rynku*. Uczestnicy konferencji zostali przyjęci przez prezydenta Syrii, **Hafeza el-Assada**.

- *Syryjscy chrześcijanie żyją w swym kraju i w spokoju korzystają ze swych praw religijnych i cywilnych, co nie zawsze jest możliwe w innych miejscach* - oświadczył patriarcha Ignacy IV, podejmując w siedzibie swego patriarchatu w Damaszku patriarchę Szenudę III. Jego zdaniem dowodzi to, że *chrześcijanie Syrii są dobrze zakorzenieni w swojej wierze i na swojej ziemi*. W trakcie pobytu w Syrii zwierzchnik Cerkwi koptyjskiej odwiedził kilka monasterów prawosławnych, m.in. w Saydnaya.

Na podsrawie "Service Orthodoxe de Presse" opracowała **Alla Matreńczyk**

life travel

BIURO PODRÓŻY

15 - 427 BIAŁYSTOK
ul. Lipowa 28/8
Tel./Fax (0-85) 44 65 04

Biuro Podróży „Life Travel" w zbliżającym się sezonie '97 proponuje:

PIELGRZYMKI

 SANKT PETERSBURG 26.07-02.08.97 

Dzień 1.
07.30 Wyjazd z Białegostoku.
19.00 Przyjazd do Pskowa
Zakwaterowanie. Obiadokolacja

Dzień 2.
Śniadanie. Pobyt w Monasterze Pskowo - Pieczerskim. Uczestnictwo w liturgii. Obiadokolacja.

Dzień 3.
Śniadanie.
Zwiedzanie Pskowa: Kreml Pskowski.
13.00 Wyjazd do Sankt Petersburga.
18.00 Przyjazd do hotelu.

Dzień 4.
08.00 Śniadanie.
09.00 Zwiedzanie Sankt Petersburga: Ławra Aleksandra Newskiego, Sobór św. św. Piotra i Pawła, Cerkiew Spasa na Krowi, spacer po Prospekcie Newskm.
18.00 Obiadokolacja.

Dzień 5.
08.00 Śniadanie.
09.00 Zwiedzanie Sankt Petersburga: Monaster na Karpowce, Sobór Kazański, Sobór św. Izaaka, Muzeum Ermitaż.
18.00 Obiadokolacja.
21.00 Nocny rejs statkiem po Newie.

Dzień 6.
08.00 Śniadanie.
09.00 Wyjazd za miasto: Petrerhof.
17.00 Obiadokolacja.
Wieczorem wyście na balet.

Dzień 7.
08.00 Śniadanie.
09.00 Wyjazd za miasto: Carskie Sioło.
Po powrocie czas wolny na zakupy.
18.00 Obiadokolacja.

Dzień 8.
07.00 Śniadanie.
07.30 Wyjazd do Polski.
24.00 Przyjazd do B-stoku.

 GRECJA 15.09-25.09.97 

Dzień 1.
24.00 Zbiórka uczestników pielgrzymki. Wyjazd autokaru do Grecji.
03.30 Przystanek w Warszawie, parking przy *Cerkwi na Pradze.*
07.30 Przystanek w Krakowie, Dworzec PKS. Przejazd non stop przez Słowację, Węgry, Jugosławię. Nocleg w autokarze.

Dzień 2.
18.00 Przyjazd do hotelu na Riwierze Olimpijskiej. Zakwaterowanie i kolacja.

Dzień 3.
07.00 Śniadanie.
07.30 Wyjazd na rejs statkiem dookoła GÓRY ATHOS. W drodze powrotnej - DION pod OLIMPEM.
19.00 Powrót do hotelu. Kolacja.

Dzień 4.
08.00 Śniadanie.
08.30 Wyjazd do SALONIK i zwiedzanie miasta: kościoły, Biała Wieża.
15.00 Wyjazd do Kalambaki.
19.00 Przyjazd do hotelu. Kolacja w restauracji.

Dzień 5.
08.00 Śniadanie w hotelu.
09.00 Zwiedzanie bizantyjskich klasztorów METEORA - niezwykłych monastyrów wzniesionych na niedostępnych *skalnych turniach.*
19.00 Kolacja w restauracji i powrót do hotelu.

Dzień 6.
07.30 Śniadanie.
08.00 Wyjazd do DELF - zwiedzanie z przewodnikiem słynnej starożytnej wyroczni Święty Krąg: Świątynia Apollina, Skarbiec Ateńczyków, teatr z I w. p.n.e. Po drodze przejazd przez TERMOPILE (pomnik wodza spartańskiego, Leonidisa).
19.00 Zakwaterowanie i kolacja w hotelu w Delfach.

Dzień 7.
07.30 Śniadanie.
08.00 Wyjazd do ATEN. Zwiedzanie klasztoru Ossios Loukas, przejazd przez TEBY (miasto związane z mitami greckimi), zwiedzanie ATEN z przewodnikiem - wzgórza Akropolu.
19.00 Zakwaterowanie i kolacja w hotelu w Loutraki.

Dzień 8.
07.00 Śniadanie.
08.00 Wyjazd do ATEN. Zwiedzanie ATEN: Narodowe Muzeum Archeologiczne, klasztor Dafni i Kessariani. Rejs *promem na wyspę Egina* - klasztor Nektarios, Świątynia Afai z V w. p.n.e, dom Kazantzakisa - autora powieści "Grek Zorba".
19.00 Powrót do hotelu i kolacja.

Dzień 9.
08.00 Śniadanie.
09.00 Wyjazd na zwiedzanie KORYNTU (Kanał Koryncki, ruiny miasta), MYKENY (Lwia Brama, Grób Agamemnona), NAFPLION (twierdza Palamiodisa), EPIDAUROS (amfiteatr).
19.00 Kolacja.

Dzień 10.
07.00 Śniadanie.
07.30 Wyjazd do Polski. Przejazd przez Jugosławię, Węgry i Słowację. Nocleg w autokarze.

Dzień 11.
Przyjazd do Polski: Kraków (16.30), Warszawa (20.30).
24.00 Przyjazd do Białegostoku.

Cena: 1300,00 zł / osoba

Cena obejmuje:
* Transport lux autokarem (klimatyzacja, video),
* 8 noclegów w hotelach ** i ***
* wyżywienie: 8 śniadań, 8 obiadokolacji,
* rejs statkiem dookoła Góry Athos,
* bilet na prom na wyspę Egina,
* opiekę pilota, przewodnika,
* ubezpieczenie KL i NW.

Cena nie obejmuje:
* napojów do posiłków,
* biletów wstępu do zwiedzanych obiektów,
* kosztów wizy.

KOLONIE

Wspaniała oferta !!!
Kolonie letnie w Starzynie w terminach:
14.07 - 27.07.97, 28.07 - 10.08.97, 11.08 - 24.08.97
CENA: 530,00 zł

ZAKWATEROWANIE: Starzyna - miejscowość położona w sercu Puszczy Białowieskiej tuż przy granicy polsko - białoruskiej, oddalona o 22 km od Hajnówki i 16 km od Białowieży. Ośrodek kolonijno - wypoczynkowy usytuowany jest na obrzeżach lasu. Budynek piętrowy, murowany na około 50 osób. Pokoje 3 - i 4 - osobowe, częściowo wykończone w drewnie, łazienki na piętrze. Na miejscu jadalnia, świetlica (możliwość organizowania dyskotek) i sala TV.

WYŻYWIENIE: 4 posiłki dziennie w stołówce ośrodka.

CENA OBEJMUJE: Transport autokarem na trasie Białystok - Starzyna - Białystok, zakwaterowanie w ośrodku (13 noclegów), całodzienne wyżywienie (3 posiłki podstawowe + podwieczorek), opiekę wykwalifikowanej kadry pedagogicznej, ubezpieczenie, całodzienną wycieczkę autokarową do Augustowa i rejs statkiem po jeziorach Mazurskich, wyjście na sztukę do teatru lub film do kina w Białymstoku, wyjścia na zalew wodny w Dubiczach, korzystanie z kajaków i rowerów wodnych, wycieczki rowerowe po Puszczy, gry i zabawy na terenie ośrodka, ogniska.

Wspaniała oferta !!!
Obóz młodzieżowy w Starzynie w indiańskich tipi w terminach:
07.07 - 20.07.97, 21.07 - 03.08.97
CENA: 530,00 zł

ZAKWATEROWANIE: Na terenie ośrodka boisko do piłki nożnej, siatkówki i koszykówki, a także basen odkryty. W odległości 6 km od ośrodka znajduje się duży naturalny zalew wodny, gdzie można skorzystać z kajaków i rowerów wodnych. Zakwaterowanie uczestników w indiańskich tipi 8 - 10 osobowych. Namioty ustawione są w wydzielonej części placu.

WYŻYWIENIE: 4 posiłki dziennie w stołówce ośrodka.

CENA OBEJMUJE: Transport autokarem na trasie Białystok - Starzyna - Białystok, zakwaterowanie w ośrodku (13 noclegów), całodzienne wyżywienie (3 posiłki podstawowe + podwieczorek), opiekę wykwalifikowanej kadry pedagogicznej, ubezpieczenie, całodzienną wycieczkę autokarową do Augustowa i rejs statkiem po jeziorach Mazurskich, wyjście na sztukę do teatru lub film do kina w Białymstoku, wyjścia na zalew wodny w Dubiczach, korzystanie z kajaków i rowerów wodnych, wycieczki rowerowe po Puszczy, gry i zabawy na terenie ośrodka, ogniska.

Szczegółowe informacje:
Biuro Podróży „Life Travel", tel. (0-85) 44 65 04

SPOTKANIE PRAWOSŁAWNYCH DZIENIKARZY

- Potrzebne są seminaria doskonalące warsztat pracy dziennikarzy, związanych z prawosławnymi środkami masowego przekazu, wspólne wyjazdy o charakterze pielgrzymkowym, opracowanie katalogu czasopism traktujących o prawosławiu, wymiana informacji między dziennikarzami - o tym mówiono podczas spotkania w Mińsku 8 i 9 czerwca.

W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele Prawosławnego Serwisu Prasowego (SOP) z Francji, "Metafrasis" z Rosji, "Przeglądu Prawosławnego" i "Samaritana" z Polski, "Prawosławia", "Cerkiewnego słowa" i "Ortopress" z Białorusi.

Postawione w czasie spotkania pytanie - czy jest potrzebna organizacja o charakterze międzynarodowym, skupiająca prawosławnych dziennikarzy prasy, radia i telewizji - postanowiono skonsultować w różnych krajach w kręgach cerkiewnej hierarchii i dziennikarzy.

Spotkanie odbyło się z błogosławieństwa metropolity mińskiego i słuckiego **Filareta**. **(ar)**

O Prawosławnym Serwisie Prasowym, fali ateizacji we Francji, o tym jak odróżniać życie w Chrystusie od pustej formy

ROZMOWY ZE STUDENTAMI

Profesor paryskiego uniwersytetu, znawca literatur słowiańskich, potomek białej emigracji rosyjskiej - syn duchownego i wnuk generała, Jean Tchekan, spotkał się 10 czerwca ze studentami wydziału teologii mińskiego Europejskiego Uniwersytetu Humanitarnego.

Jean Tchekan, założyciel i redaktor od 22 lat pierwszego w świecie Prawosławnego Serwisu Prasowego (SOP), wysyłanego do 60 krajów i tłumaczonego na 15 języków, mówił o swojej pracy w komisjach mieszanych między prawosławnymi i protestantami oraz między prawosławnymi i katolikami, o wielkiej fali ateizacji we Francji jako wyzwaniu nie tylko Kościoła katolickiego, o niebezpieczeństwie - z racji na lenistwo duchowe i intelektualne - wpędzania się prawosławnych w wielomilionowe getto, o tym jak oddzielić to wszystko co prowadzi do życia w Chrystusie od tego, co jest tylko pustą formą lub polityką. Spotkanie, trwające prawie trzy godziny, wywołało wielkie zainteresowanie wśród studentów.

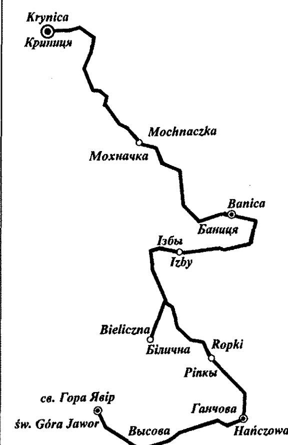
Po wielu latach społecznej pracy dla dobra Cerkwi nie tylko przy redagowaniu SOP, z którego korzystamy redagując rubrykę "Z życia Cerkwi prawosławnej na świecie", główną troską Jeana Tchekana stało się dostarczanie dobrej literatury teologicznej do krajów byłego Związku Radzieckiego.

- Na tłumaczenia z francuskiego i angielskiego czekają prace wybitnych współczesnych teologów - Johna Brecka, Paula Evdokimova, Borisa Bobrynskiego, Johna Maeyendorffa, Kallistosa Ware czy Oliviera Clementa. To ci autorzy pokazują nam, że ani Kościół, ani teologia, ani literatura nie są skostniałymi, należącymi do przeszłości strukturami, pokazują to co najważniejsze - czyli życie w Chrystusie, dając odpowiedź na najważniejsze wyzwania naszych czasów.

Jean Tchekan jest laureatem naszej nagrody im. księcia Konstantego Bazylego Ostrogskiego. **(ar)**

NA ŚWIĘTĄ GÓRĘ JAWOR

Na pielgrzymkę na Świętą Górę Jawor, siódmą już z kolei, zaprasza Bractwo Młodzieży Prawosławnej Diecezji Przemysko-Nowosądeckiej, dekanatu nowosądeckiego. Wyruszy ona 10 lipca, po św. Liturgii (początek o godz. 9) w cerkwi św. Włodzimierza w Krynicy i 12 lipca, po przejściu trasy Krynica - Banica - Hańczowa - dotrze na Świętą Górę. Pielgrzymi, oprócz opłaty organizacyjnej (10 zł) powinni zabrać ze sobą odpowiedni strój, śpiwór, kubek, łyżkę, menażkę. Organizatorzy zapewniają im nocleg i skromne wyżywienie. Zgłoszenia należy kierować na adres: BMP Diecezji Przemysko-Nowosądeckiej, ul. Brzechwy 2, 38-300 Gorlice.



(ota)

W Boratyńcu Ruskim rośnie cerkiew

BY SZYBCIEJ STANĄŁ KRZYŻ

Parafia prawosławna św. Anny w Boratyńcu Ruskim, miejscowości położonej siedem kilometrów od Siemiatycz i dziesięć od Świętej Góry Grabarki, powstała przed niespełna rokiem, w sierpniu 1996 r., po wydzieleniu jej z macierzystej parafii św. św. apostołów Piotra i Pawła w Siemiatyczach. Skupia około pięciuset wiernych ze wsi Boratyniec Ruski, Anusin, Olendry, Stacja Kol. Siemiatycze, Szerszenie. Podjęli się oni budowy cerkwi, gdyż nie mają gdzie się razem modlić (na razie co niedziela służą akafist w świetlicy wiejskiej). Ściany zwieńczono już więźbą dachową. Parafianie mieli nadzieję, że w dniu ich święta, 7 sierpnia, świątynia będzie nakryta i wejdą do środka. Niestety, na przeszkodzie stoi brak funduszy.

Proboszcz, ks. **Andrzej Opolski**, skierował więc do czytelników "Przeglądu Prawosławnego" list, w którym pisze m.in. *W imieniu moich parafian i moim własnym zwracam się do wszystkich ludzi dobrej woli o dobrowolne ofiary na rzecz naszej cerkwi. Być może odezwą się na naszą prośbę parafie w kraju i za granicą, aby i na naszej cerkwi szybciej stanął krzyż. Być może odezwą się też firmy, które wspomogą nas finansowo lub materiałem budowlanym. Wszystkim tym, którzy ze swej dobrej woli złożą ofiarę na tę świętą rzecz, serdeczne Bóg zapłać. Wasz trud nie zostanie zapomniany w naszych modlitwach.*

Podaję numer konta: parafia prawosławna św. Anny w Boratyńcu Ruskim, PKO BP Oddział w Siemiatyczach 10201361-126449-270-1.

(ota)

IKONY MATKI BOŻEJ

Wizerunkom Matki Bożej w prawosławiu poświęciło Bractwo Młodzieży Prawosławnej w Polsce kolejną serię wydawniczą. Ukazały się dwie pierwsze książeczki (a ma ich być osiem) noszące nazwę "Ikony Matki Bożej", z których każda przedstawia po 15 najbardziej znanych wizerunków Bogarodzicy.

Wśród ikon prezentowanych w dwóch pierwszych książeczkach możemy odnaleźć zarówno te posiadające korzenie typowo bizantyjskie, które w większości znajdują się obecnie na Św. Górze Atos, jak i ikony, których losy są ściśle związane z ruskim prawosławiem. Znajdziemy tu też wizerunki i opisy ikon czczonych przez rzymskich katolików i będących w ich posiadaniu (Częstochowska, Wileńska-Ostrobramska), jakkolwiek posiadających prawosławne pochodzenie.

"Ikony Matki Bożej" skierowane są głównie do uczniów i nauczycieli religii prawosławnej. Z zainteresowaniem powinni do nich sięgnąć również dorośli jak też osoby nieprawosławne zainteresowane historią i współczesnością Cerkwi prawosławnej.

Autorem opracowania jest **Jarosław Charkiewicz**, a ilustracje do prac zostały zaczerpnięte z "Miniei" i uzupełnione przez **Andrzeja Wildowicza**.

(Jach)

Ikony Matki Bożej, cz.I styczeń, luty; cz.II marzec, kwiecień, BM w Polsce, Białystok 1997, cz.I ss. 32, cz.II ss. 32.

Odcinek dla poczty

zł ....

(słownie złotych)

Dokładny adres wpłacającego ....

ORTHDRUK, sp. z o.o.
ul. Składowa 9, 15-399 Białystok
PBK SA I O/Białystok
Nr 11101154-208477-2700-1-68

Datownik

Opłata zł ....

(podpis przyjmującego)

Odcinek dla posiadacza rachunku

zł ....

(słownie złotych)

Dokładny adres wpłacającego ....

ORTHDRUK, sp. z o.o.
ul. Składowa 9, 15-399 Białystok
PBK SA I O/Białystok
Nr 11101154-208477-2700-1-68

Datownik

Wypełnić czytelnie na odwrocie

Odcinek dla wpłacającego

zł ....

(słownie złotych)

Dokładny adres wpłacającego ....

ORTHDRUK, sp. z o.o.
ul. Składowa 9, 15-399 Białystok
PBK SA I O/Białystok
Nr 11101154-208477-2700-1-68

Datownik

Opłata zł ....

(podpis przyjmującego)

Z ORTHDRUKIEM W TWOIM DOMU

KSIĄŻKI	c. detaliczna (wraz z przesyłką)	c. hurtowa
Marek Dolecki - Święta Góra Grabarka (album)	30,20	27
A.Radziukiewicz, M.Bołtryk - Precz z mnichami	10	7,50
J.Łabyncew, Ł.Szczawińska - W mieście zwanym Zabłudowem	7,30	6,80
Św. Paisjusz Wieliczkowski - O modlitwie umysłu albo modlitwie wewnętrznej	6	4,50
Mikołaj Bierdiajew - Filozofia wolności	9	6,50
Sergiusz Bułgakow - Prawosławie	9	6,50
O. Grigorij Krug - Myśli o ikonie	6	4,20
Frank Kmietowicz - Kiedy Kraków był trzecim Rzymem	6	4,20
Aleksander Schmemmann - Za życie świata	2,60	1,70
Aleksander Schmemmann - Wielki Post	4	3
Dorota Gil - Hymnografia serbska	9	7
Aleksander Schmemann - Symbol wiary	6	5
Antoni Mironowicz - Prawosławie i unia za czasów Jana Kazimierza	16,00	12,00
Aleksander Naumow - Wiara i historia	12,00	10,00

BROSZURY		
Sergiusz Bułgakow - Życie za grobem	2,60	1,70
Olivier Clement - Ojcze nasz	2,60	1,70
Sobór świętego Mikołaja	1,60	1,20
Molitwiennyje wozdychanija duszi	2,30	1,70

KALENDARZE I INNE		
Kalendarz zrywany	2,50	2,00
Kalendarz z ikonami	12,00	9,00
Pocztówki wielkanocne	0,40	0,30
Liturgia do kolorowania	1,60	1,20
Pomiannik	1,60	1,20
Krestnaja Pieśń	3	2,50
Katechizm	1,60	1,20
Posledowanije ko Świątomu Priczaszczeniju	1	0,80
Grzegorz Sosna - Wstępna bibliografia chrześcijaństwa wschodniego	6	5
Grzegorz Sosna - Suplement II	5,50	4,50

Warunki prenumeraty "Przeglądu Prawosławnego"

za pośrednictwem redakcji. Ceny (stary i nowy złoty) zawierają koszt egzemplarza i przesyłki.

	Cena 1 egzemplarza w PLN	Prenumerata kwartalna w PLN	Prenumerata półroczna w PLN	Prenumerata roczna w PLN
Polska	2,30	6,90	13,80	27,60
Europa	4,10	12,30	24,60	49,20
USA i Kanada	6,50	19,50	39	78

"Przegląd Prawosławny" można prenumerować również poprzez PP "Pocztę Polską" (w urzędzie pocztowym lub u listonosza - najtaniej).

Pismo jest do kupienia: we wszystkich parafiach prawosławnych w Polsce, w kioskach "Ruchu" i wielu sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.

"Przegląd Prawosławny"
ilość egz. .... Okres prenum. ....

KSIĄŻKI

Tytuł	egz.	Cena jedn.	Kwota
1.			
2.			
3.			
4.			

Suma ogółem:

"Przegląd Prawosławny"
ilość egz. .... Okres prenum. ....

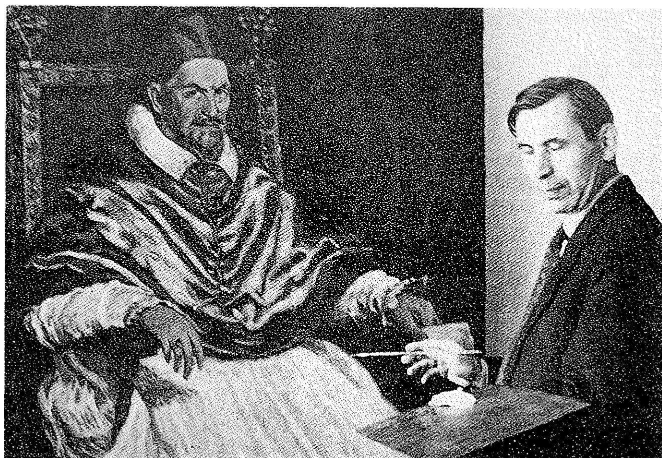
KSIĄŻKI

Tytuł	egz.	Cena jedn.	Kwota
1.			
2.			
3.			
4.			

Suma ogółem:

Jubileusz nestora białostockich malarzy

Wiktor Gutkiewicz, malarz, projektant i nauczyciel rysunku, twórca wielu ikon w cerkwiach Białostocczyzny (jego sylwetkę przedstawialiśmy w "Przeglądzie Prawosławnym" 4/96 w artykule "Obok czystej sztuki"), w czerwcu uroczyście świętował jubileusz sześćdziesięciolecia pracy twórczej. Związek Polskich Artystów Plastyków zorganizował z tej okazji wystawę jego obrazów w białostockiej galerii Marszand.



Kopie najsłynniejszych obrazów to wysoko ceniona specjalność Wiktora Gutkiewicza

ŻYCIE W KRĘGU IKONY



Do własnych rozwiązań dochodził studiując najsłynniejsze kompozycje

Na wernisażu wręczono mu przyznaną przez wojewodę odznakę "Zasłużony Białostocczyźnie". Przypomniano też nietypową drogę artystyczną Wiktora Gutkiewicza, którego całe życie bardziej niż tradycyjne malarstwo pociągała scenografia teatralna i sztuki stosowane - aranżacja wnętrz, reklama, ilustracja, oprawa imprez, dekoracja. Całe też życie uczył rysunku w wielu białostockich szkołach, w tym w Liceum Plastycznym, którego przez kilka lat był dyrektorem.

Równolegle zaś zajmował się twórczością sakralną, bliską mu - synowi duchownego - od dziecka. Jego ikony, polichromie, płaszczenice i inne prace o tematyce religijnej oglądać można w cerkwiach w Białymstoku na Antoniuku, w Dojlidach, Starosielcach, a także w Puchłach, Włodawie, Siemianówce, Kruszynianach, Kuzawie, Nowym Dworze, monasterskiej *trapieznoj* na Grabarce czy Dąbrowie Białostockiej.

Wiktor Gutkiewicz czuje ducha prawosławia, rozumie dawnych mistrzów, przez lata jednak wypracował indywidualny, rozpoznawalny styl.

Żałuje, że za rozkwitem budownictwa cerkiewnego nie nadąża sztuka pisania ikon, generalnie zaś pięknego wyposażania wnętrz świątyni.

Mimo że skończył 84 lata, wciąż pracuje nad nowymi rozwiązaniami, studiuje kompozycje - i przyjmuje zamówienia.

Dorota Wysocka